

drogi

MIŁOSIĘRDZIA

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



Z BOGIEM NA WAKACJACH

Czas „odpocząć nieco”

s. 12

W drogę z nami wyrusz Panie

s. 14

Wszystko mi wolno

s. 16

Nieludzka inteligencja

s. 25

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30



tel. +48 533 981 100
+48 500 088 250
+48 533 981 323
www.nowator.com.pl

BIURO PODROŻY NOWATOR ZAPRASZA na PIELGRZYMKI

MACEDONIA / SŁOWACJA / WĘGRY

10 dni – 03-12.08.2023 autokar – od 3300 zł (promocja)

KRAKÓW – ZAKOPANE – CZĘSTOCHOWA

4 dni – 04-07.09 2023 autokar – od 845 zł

SŁOWACJA 4 dni – 12-15.08.2023 autokar – od 1245 zł

w cenie biletu: TATRALANDIA, BESENOVA (baseny termalne),
CHOPOK (kolejka)

ZIEMIA ŚWIĘTA 16-23.09.2023 samolot – od 4190 zł (promocja)

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13
biuro – tel. 533 981 100, autokary – tel. 500 088 250
email: nowator@nowator.com.pl

ARCHIDIECEZJALNE RADIO i



Zapraszamy na WAKACJE z Radiem i

Poniedziałek – Piątek

Wakacyjny „czelendź” z wiarą – 6.50, 15.15

Bezpieczne wakacje z Radiem i – 8.15

Poznaj Białystok i Podlasie – 10.15

O zdrowiu na wakacjach – 14.15

Powtórki programów – 20.00-21.00

Ponadto: Wiersz na wakacje z Radiem i – 12.15, 17.15;

Historie słynnych przebojów – 13.15, 16.15;

Poradnik kulinarny – 18.15; Beatyfikacja rodziny Ulmów – 19.15

oraz polska poezja dla najmłodszych w interpretacji dzieci

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2023 (ostatnie wolne miejsca!)

LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny

(3 dni) – 690 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita),

Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni) – 2890 zł

SIERPIEŃ 20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska,

Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł;

WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIENIĘ, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **09-13.09 BIESZCZADY** (5 dni) –

1290 zł

PAŹDZIERNIK 20-28.10 LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 880 USD

PIELGRZYMKI 2024

MARZEC 16-23.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 2400 zł + 680 USD

KWIECIEŃ 20-30.04 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2400 zł + 1200 USD

MAJ 03-10.05 MALTA – Śladami św. Pawła (samolot, 8 dni) – 4000 zł; **17-25.05 LIBAN** – Śladami św. Charbela

(samolot, 9 dni) – 2400 zł + 950 USD

LIPIEC 10-20.07 GRECJA Śladami św. Pawła i plażowanie (samolot, 11 dni) – 4350 zł

WRZESIEŃ 12-17.09 WŁOCHY Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte

Cassino (samolot, 7 dni) – 3700 zł

PAŹDZIERNIK 05-12.10 FATIMA, Santiago de Compostela, Porto, Lizbona (samolot, 8 dni) – 3990 zł

Od redakcji

Wakacyjne szanse

Lato dostarcza nam coraz więcej przyjemnych doznań. Nie brakuje słońca. Dni są ciepłe i długie. Na ulicach coraz więcej turystów – znak, że nadeszła pora urlopów, wakacyjnych przygód, wyjazdów i... czas odpoczynku. Nie sposób nie zapytać, czy dla ludzi wierzących wakacje to czas odpoczynku „z”, czy „od” Boga? Czy uda nam się połączyć wypoczynek z radością świadczenia o Chrystusie?

Zacznijmy od najważniejszego – Mszy św. Jest przecież „źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego”. Dlaczego więc w tym czasie nie zaczerpnąć życiodajnej wody Bożego Słowa i nie umocnić się chlebem – Ciałem Pana? Eucharystia daje nam możliwość przezwyciężania słabości i łaskę do dobrego życia. Dziś niemal wszędzie, nawet w krajach niekatolickich, możemy znaleźć w niedziele Msze św. Są nawet specjalne aplikacje w smartfonach, które nam w tym pomogą.

Znajoma opowiadała mi, że dla niej wakacje, to czas realizacji marzeń: wycieczkowych, kulinarnych i kulturalnych z rodziną – „póki dzieci jeszcze są w domu”. Na dwumiesięczną „nudę”, jak określają dzieci wakacyjny czas, szuka wraz z mężem miejsc na ciekawe wycieczki, nawet w okolicy. Dobrze się do nich przygotowują, żeby zaskoczyć dzieci różnymi ciekawostkami. Próbuje razem ugotować coś ciekawego, mierząc się nawet z egzotycznymi potrawami. Starają się też zachęcić swoje pociechy do poznawania historii i polskich tradycji, a także kultury i zwyczajów innych krajów.

Wakacje to także czas plenerowych zabaw, grillowania i różnych imprez, na których pojawia się alkohol. Odkąd gwałtownie zaczęła rosnąć liczba osób sięgających po różnego rodzaju trunki, abstynencja stała się jednym z istotniejszych trendów w profilaktyce zdrowia. Nowy trend, „sober travel” (trzeźwe podróżowanie), nieprzypadkowo w wakacje zyskuje na popularności, i to przynajmniej z kilku powodów. Podróżując,

którzy decydują się na abstynencję, odkrywają, że ich doświadczenia są bogatsze, bardziej zapadające w pamięć i są bardziej zaangażowani w lokalną kulturę niż wówczas, kiedy czas spędzali przede wszystkim w barach. Taka turystyka ma bez wątpienia dobry wpływ na zdrowie, ale i... na finanse. Może więc warto rozważyć taką możliwość?

Kolejna rzecz to pieniądze. Niewiele z nas ma ich nadmiar. Chcąc wyjechać na wymarzone wakacje, zwykle długo zbieramy na to środki. Czy mamy wydać wszystko? Wydaje się, że chrześcijańskim podejściem będzie nie trwonienie pieniędzy, ale rozsądne ich wydawanie na dobre i wartościowe rzeczy.

Jako studentka zawsze na czas wakacji szukałam jakiejś pracy, aby móc zapewnić sobie środki potrzebne na nowy rok akademicki. Różne to były zajęcia: w agencji medialnej, w restauracji, opieka nad dziećmi... Lepiej lub mniej płatne, czasami rozczarowywały. Zawsze jednak były wartościową szkołą życia. Uczyły, że praca jest ważna i potrzebna. Dziś wielu młodych podejmuje kilkutygodniową pracę, żeby móc gdzieś wyjechać lub coś sobie kupić. Dla ludzi młodych takie doświadczenie zawsze będzie cenne: warto zmierzyć się z pracą, rzecz jasna legalną i, trzeba dodać, moralną, aby nie dać się wykorzystać i nie robić tego, co godzi w nasz światopogląd.

Letni wypoczynek to przede wszystkim szansa na to, aby tam, gdzie będziemy, odnaleźć Boga. Dobrym sposobem na jego przeżycie jest postawa wdzięczności za dar czasu, który daje nam Pan. Nieważne gdzie go spędzimy - na Seszelach, czy w domowym ogródku. Ważne, abyśmy go nie zmarnowali. Wakacje to doskonały czas na zbliżenie się do siebie samych. Na dialog z własnym sumieniem. To czas na modlitwę i zaproszenie Pana Boga do swojej codzienności. To wreszcie pomoc innym, aby nie zagubili się w czasie wakacyjnego szaleństwa, czyli czas dawania świadectwa.

TERESA MARGAŃSKA

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania,
zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Porzucenie grzechu

10



Czas „odpocząć nieco”

12



W drogę z nami wyrusz Panie

14



Wszystko mi wolno

16



Wiara, która prowadzi do spotkania

18



Bóg otoczył nas pięknem

23



Nieludzka inteligencja

25



Wakacje czas na wzmacnianie więzi rodzinnych

30



DZIEŃ MODLITW O UŚWIĘCENIE KAPŁANÓW

1 czerwca, w święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, w Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce biskupi i księży Archidiecezji Białostockiej zgromadzili się na dorocznym Dniu Modlitw o Uświęcenie Kapłanów. Na modlitewne spotkanie złożyły się konferencja pt. „I wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko [czyńcie] w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego”, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Nieszpory Eucharystyczne. Konferencję wygłosił ks. dr Mirosław Cholewa, redaktor naczelny kwartalnika „Pastores” poświęconego stałej formacji kapłanów. Na spotkanie wraz z abp. Józefem Guzdkiem, bp. Henrykiem Ciereszko przybyło blisko 100 kapłanów.

PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH DO SOKÓŁKI

Blisko 600 dzieci pierwszokomunijnych wraz z rodzicami i katechetami, tradycyjnie w pierwszą sobotę czerwca, pielgrzymowało do Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce. Podczas tegorocznej pielgrzymki obchodzony był podwójny jubileusz – 10-lecia Pielgrzymki Dzieci Pierwszokomunijnych oraz 15-lecia Cudu Eucharystycznego w Sokółce. Przed Mszą św., której przewodniczył abp Józef Guzdek, koncertowała schola „Winnica” z parafii archikatedralnej w Białymstoku, zapraszając małych pielgrzymów do wspólnego wielbienia Pana Boga. Po Mszy św. tradycyjnie na stadionie OSIR-u w Sokółce miały miejsce wspólne gry i zabawy oraz liczne atrakcje dla dzieci i rodzin.



foto. Robert Ostrowski

OGÓLNOŚWIĘCKIE UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA

8 czerwca, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa Metropolita Białostocki przewodniczył Mszy św. przed archikatedrą, a następnie poprowadził procesję eucharystyczną przez centrum stolicy Podlasia. W procesji wraz z abp. Guzdkiem, bp. Ciereszko i kilkoma tysiącami białostoczan podążali proboszczowie białostockich parafii wraz z parafianami, dzieci z białej procesji, członkowie Białostockiej Kapituły Metropolitalnej, profesorowie i alumni seminarium duchownego, siostry zakonne, parlamentarzyści, przedstawiciele władz, bractwa kurkowe oraz harcerze. Uroczystość zakończyło wspólnie odśpiewanie hymnu *Te Deum* oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem Miastu Białostok i całej Archidiecezji.



foto. Teresa Margatńska

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

10 czerwca kapłani Archidiecezji Białostockiej w kościele pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku świętowali złoty jubileusz kapłaństwa. Mszy św. przewodniczył abp Józef Guzdek, który pobłogosławił i wręczył Księżom Jubilatów pamiątkowe krzyże. Otrzymali je: ks. prał. Wojciech Łazewski, proboszcz parafii pw. św. Kazimierza w Białymstoku, ks. kan. Józef Koszewnik, proboszcz parafii pw. św. Anny w Białymstoku, ks. kan. Jan Trochim, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Nowym Dworze, ks. prał. Henryk Żukowski emerytowany proboszcz parafii archikatedralnej oraz ks. kan. Jan Popławski. W czasie Mszy św. Księża Jubilaci modlili się za rodziców, wychowawców, moderatorów oraz zmarłych kolegów kursowych.



foto. Jerzy Rojewski

42. PIESZA PIELGRZYMKA RÓŻANOSTOCKA

25 czerwca uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka zakończyła się 42. Piesza Pielgrzymka Różanostocka. Trzydniowa wędrówka, w której wzięło udział ok. tysiąc pielgrzymów, była dziękczynieniem za zakończony rok szkolny i akademicki. Towarzystwo jej hasło „Wstała i poszła z pośpiechem!”. Pielgrzymka do Różanostocka jest najstarszą i jedyną młodzieżową pielgrzymką Archidiecezji Białostockiej. Idą w niej głównie dzieci, gimnazjaliści i licealiści. Ponad 70-kilometrowy pątniczy szlak prowadzi przez lokalne sanktuaria – Świętą Wodę (Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej), Czarną Białostocką (Sanktuarium Świętej Rodziny) oraz Majewo (Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej).



foto. Norbert Niechodźko

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze [@BialArchi](https://twitter.com/BialArchi)

DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA W ŚWIĄTYNI OPATRZNOŚCI BOŻEJ

3 czerwca Polscy harcerze z kilkunastu krajów świata uczestniczyli w Mszy św. sprawowanej w Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. Podczas liturgii, której przewodniczył bp Wiesław Lechowicz, dziękowano za 20 lat Patrona Harcerstwa Polskiego w Polsce i za granicą – bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Podharczmistrz „Wicek” został zamordowany w wieku 32 lat w obozie koncentracyjnym w Dachau. 4 czerwca relikwie męczennika spoczęły w Panteonie Wielkich Polaków w Świątyni Opatrzności Bożej. Wydarzenie było częścią Dnia Dziękczynienia, który w tym roku przebiegał pod hasłem „Dziękujemy za czyniących pokój”.

SPOTKANIE MŁODYCH „LEDNICA 2000”

4 czerwca przejściem tysięcy młodych ludzi przez Bramę-Rybę, na znak wybrania Chrystusa jako życiowego Przewodnika, po północy zakończyło się 27. Ogólnopolskie Spotkanie Młodych „Lednica 2000”. W tym roku odbyło się pod hasłem „Idź za Barankiem”. Podczas wielogodzinnego, sobotniego spotkania uczestnicy wydarzenia brali udział w warsztatach, śpiewali, tańczyli, spowiadali się oraz uczestniczyli w Eucharystii. Mszy św. na Polach Lednickich przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący KEP, a współkoncelebrowali m.in. Prymas Polski abp Wojciech Polak, Metropolita Łódzki abp Grzegorz Ryś i bp Grzegorz Suchodolski, przewodniczący Rady KEP ds. Duszpasterstwa Młodzieży.

395. ZEBRANIE PLENARNE KEP

Prace Synodu o synodalności, przygotowania do Świątyni Dni Młodzieży w Lizbonie oraz sytuacja w Ukrainie – to niektóre tematy odbywającego się w dniach 12-14 czerwca w Lidzbarku Warmińskim 395. Zebrania Plenarne KEP. Głównym tematem spotkania były przygotowania do XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów, który odbędzie się w dniach 4-29 października w Watykanie. Z tej okazji w zebraniu uczestniczyli przedstawiciele kilkunastu episkopatów, którzy podzielili się refleksjami na temat przebiegu synodu oraz sytuacją Kościoła w ich krajach. Zebranie odbyło się na Warmii ze względu na przypadające w tym roku 550. rocznicę urodzin i 480. rocznicę śmierci Mikołaja Kopernika. Z tej okazji w Polsce przeżywany jest Rok Mikołaja Kopernika. Przy grobie wielkiego astronoma w katedrze we Fromborku biskupi odprawili Mszę św.

NARODOWY MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY

18 czerwca przez warszawskie Krakowskie Przedmieście przeszedł radośnie kolorowy 18. Narodowy Marsz dla Życia i Rodziny pod hasłem „Dzieci przyszłości Polski”. Hasło Marszu miało zwrócić uwagę na wyzwania demograficzne, ale także cywilizacyjne, kulturowe, społeczne i duchowe związane z coraz mniejszą liczbą dzieci rodzących się w Polsce. Organizatorzy Marszu, Centrum Życia i Rodziny, przypomnieli, że bez ciągłości pokoleń rozwój wspólnoty staje się niemożliwy. Hasło nawiązywało również do wrześniowej beatyfikacji rodziny Ulmów, kiedy na ołtarze po raz pierwszy w historii Kościoła zostanie wyniesione nienarodzone dziecko. Według szacunków organizatorów, w Marszu wzięło udział ok. 10 tys. uczestników – od najmłodszych po seniorów, nie zabrakło księży i siostr zakonnych. Marsz objęła honorowym patronatem Konferencja Episkopatu Polski.

PLAN 37. ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY

6 czerwca Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej opublikowało program podróży apostolskiej papieża Franciszka do Portugalii z okazji 37. Światowych Dni Młodzieży w dniach 2-6 sierpnia 2023 r. Papież Franciszek podczas pięciodniowego pobytu w tym kraju wygłosi 13 homilii i przemówień. Spotka się m.in. z przedstawicielami władz państwowych, reprezentantami ośrodków pomocy i centrów charytatywnych, studentami Portugalskiego Uniwersytetu Katolickiego i z młodzieżą z ruchu edukacyjnego Scholas Occurrentes, odwiedzi także sanktuarium maryjne w Fatimie oraz miasto Cascais. Na zakończenie, 6 sierpnia odprawi Mszę św. dla kilkuset tysięcy uczestników Światowych Dni Młodzieży. Spotka się też z wolontariuszami tego zlotu. Będzie to 42. zagraniczna pielgrzymka Franciszka. Portugalie odwiedzi po raz drugi.

PRZYGOTOWANIA DO JUBILEUSZU ROKU 2025 ROZPOCZĘTE

7 czerwca nieopodal Watykanu otwarty został punkt informacyjny o Jubileuszu Roku 2025, a lokale ośrodka dla pielgrzymów zostały poświęcone przez kard. Pietra Parolina. Punkt znajduje się pośrodku alei Via della Conciliazione, prowadzącej z Zamku Anioła na Plac św. Piotra. Jest łatwo rozpoznawalny, dzięki wielkiej reprodukcji Świętych Drzwi obramowującej wejście. Jest on przeznaczony dla pielgrzymów i turystów, którzy chcą zasięgnąć informacji na temat roku jubileuszowego, organizacji pielgrzymek czy służby wolontariatu. Odpowiedzialny za przygotowania do Jubileuszu abp Rino Fisichella przypomniał, że podczas nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia w 2016 r. przez Święte Drzwi Bazyliki Watykańskiej przeszły 22 mln pielgrzymów. Teraz Stolica Apostolska spodziewa się jeszcze większego napływu wiernych.

OPERACJA I REKONWALESCENCJA PAPIEŻA FRANCISZKA

16 czerwca papież Franciszek powrócił do Watykanu po kilkunastodniowym pobycie w klinice Gemelli, gdzie przeszedł operację ze względu na ryzyko niedrożności jelit. Operacja i bezpośrednia rekonwalescencja przebiegły prawidłowo. W czasie swego pobytu Ojciec Święty odwiedził oddział onkologii dziecięcej, aby pozdrowić małych pacjentów i spotkać się z personelem szpitala. Z kliniki Franciszek udał się prosto do Bazyliki Santa Maria Maggiore na swoją zwyczajową i umiłowaną chwilę modlitwy, aby podziękować Matce Bożej (*Salus Populi Romani*). Była to jego 108. wizyta w tym sanktuarium maryjnym.

PRZYGOTOWANIA DO ZGROMADZENIA OGÓLNEGO SYNODU BISKUPÓW

20 czerwca opublikowany został dokument roboczy (Instrumentum laboris) prac XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów w październiku 2023 i 2024 r. na temat synodalności. Jest podzielony na dwie makro-sekcje. Stanowi owoc wkładu etapów diecezjalnych i kontynentalnych oraz przedstawia doświadczenia Kościołów na świecie, które cierpią z powodu wojen, nierówności, ubóstwa oraz ran spowodowanych nadużyciami seksualnymi. Dokument zbiera doświadczenia diecezji z całego świata z ostatnich dwóch lat, poczynając od 10 października 2021 r., kiedy to Franciszek rozpoczął proces, aby zrozumieć, jakie kroki należy podjąć, „aby wzrastać jako Kościół synodalny”. Ma on służyć rozeznaniu podczas Zgromadzenia Ogólnego, ale jednocześnie stanowić przygotowanie w perspektywie zgromadzenia dla uczestników i grup synodalnych: „Celem procesu synodalnego – precyzuje – nie jest tworzenie dokumentów, ale otwieranie horyzontów nadziei”.

13 niedziela zwykła

2 lipca 2023 – Ewangelia: Mt 10,37-42

BARDZIEJ NIŻ MNIE

Na pierwszy rzut oka słowa dzisiejszej Ewangelii są bulwersujące. Jezus domaga się pierwszego miejsca w naszym życiu. Mamy w całości oddać tron swojego serca. Bóg ma być *number one*. On i tylko On. Oczywiście nie chodzi o to, aby uciekać od najbliższych, w pseudopobożność. Jezus wzywa nas do tego, aby pierwsze było po prostu pierwsze. Gdy Bóg rzeczywiście jest na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na swoim miejscu.

Znane powiedzenie mówi: *Diabeł tkwi w szczegółach*. To prawda. Nieraz wydaje nam się, że jesteśmy pobożni. Spędzamy dużo czasu na modlitwie. Uczestniczymy w rekolekcjach. Czytamy Słowo Boże. Codzienne szare życie, nie staje się jednak miejscem świadectwa. To, czy Jezus rzeczywiście jest pierwszy w naszym życiu, można zweryfikować po naszych decyzjach. W nich odbija się nasze autentyczne przywiązanie do wartości, które On głosi.

Doświadczenie pokazuje, że nasze deklaracje religijne często nie są potwierdzane faktami. Ktoś mówi: *Najważniejsza dla mnie jest rodzina*. A ja pytam: *Ile czasu poświęcasz na zabawę z dziećmi? Kiedy ostatnio kupiłeś zonie kwiaty? Jak w codzienności odnosisz się do swojego męża?* Bez pomocy Boga bardzo ciężko kochać bezwarunkowo. Szczególnie wtedy gdy druga strona, po ludzku, nie zasługuje na miłość.

Ważne jest, aby każdego dnia badać swoje serce. Weryfikować, czy oby na pewno Bóg jest w nim najważniejszy.

Nie bój się prawdy. Nawet jeśli Bóg jest na odległej pozycji, to mów o tym na modlitwie. Wołaj do Niego, aby przekonywał Cię, że warto zmieniać priorytety. Warto Bogu dać pole position. Wtedy zwycięstwo będzie po Twojej stronie.

14 niedziela zwykła

9 lipca 2023 – Ewangelia: Mt 11,25-30

OBJAWIŁEŚ JE PROSTACZKOM

Prostota to bardzo ważna cecha w życiu duchowym. Bynajmniej nie chodzi o prostactwo. To z wiadomych względów nie jest w cenie. Człowiek ufający Bogu bez reszty staje się prosty. To znaczy – nie kombinuje, nie ma rozdwojonego serca. Jego tak znaczy „tak”. Jego nie znaczy „nie”. Jest transparentny jak sklepowa witryna, która ukazuje, co znajduje się w asortymencie sklepu.

„Kłamstwo ma krótkie nogi”. Często powtarzamy to powiedzenie, jednak zazwyczaj odnosimy je do relacji z innymi ludźmi. Tymczasem kłamstwo może dotyczyć nas samych. Możemy siebie tak okłamywać, że po pewnym czasie tracimy orientację i nie wiemy, co jest prawdą, a co fałszem.

Uczniowie wracający z misji ewangelizacyjnej są zachwyceni efektami głoszonego Słowa. W imię Jezusa wyrzucali złe duchy, nawracali niewiernych i uzdrawiali chorych. Nie używali socjotechnik, manipulacji. Nie liczyli na własną erudycję. Ich jedyną „bronią” była prosta, ufna wiara w to, że Jezus przynosi wolność.

Poproś Boga o proste serce. Takie, które cieszy Boga. Bo *nie mądrość tego świata daje pokój*. Tylko Jezus przynosi prawdziwe ukojenie.

Zbyt proste? Taki jest Bóg. Jest „mało logiczny”, może dlatego jest taki kochany.

15 niedziela zwykła

16 lipca 2023 – Ewangelia: Mt 13,1-23

JEZUS WYSZEDŁ Z DOMU I USIADŁ NAD JEZIOREM

Wielu z nas podczas wakacji wyjedzie z domu, aby odpocząć. Wakacje to idealny czas, aby zregenerować siły. Niektórzy spędzą go nad pięknymi, polskimi jeziorami. Urlop jest czymś wspaniałym. Można zapomnieć o codzienności i doładować nadwątłone pracą akumulatory. Każdy wypoczynek może stać się jednak także odpoczynkiem od tego, co Boże.

Jezus wychodzi z domu, idzie nad jezioro, i... zaczyna nauczać. Głosi piękną przypowieść o siewcy i ziarnie. Pamięta, że nie ma czegoś takiego jak odpoczynek od Boga. Wykorzystuje każdą okoliczność, aby ukazywać drogi prowadzące do szczęścia.

Święty Paweł podkreślał, że wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego. Nie zapominaj o tym w sielankowym okresie wakacji. Niedzielna Msza św. to podstawa, ale warto każdego dnia sięgać po Słowo Boże. Ewangelia z dnia jest jak poranna rosa, która rozbudzi nawet najbardziej ospałe serce. To takie mocne *espresso*. Nieraz jedno zdanie, a nawet jedno słowo może ustawić po Bożemu cały Twój dzień.

Badaj glebę swojego serca, aby ziarna Bożego Słowa miały podatny grunt. Jak trzeba, to wyrwij chwasty lenistwa. Niech czas wakacji będzie także czasem medytacji. Słowo Boże regularnie dawkuje Ci na dobre.

16 niedziela zwykła

23 lipca 2023 – Ewangelia: Mt 13,24-43

POZWÓLCIE OBOJGU ROSNAĆ, AŻ DO ŻNIWA

Praktycznie każdy z nas ma tendencje do wydawania zbyt pochopnych osądów. Lubimy rolę sędziego. Nawet, gdy nie znamy okoliczności i kontekstu danej sytuacji, często mówimy: *Mnie się wydaje... Ja to bym zrobił lepiej... Jak on mógł... Dlaczego ona tak głupio postąpiła... Ja na jego miejscu zrobiłbym to inaczej... Trzeba jej powiedzieć, żeby się opamiętała...*

W naszych sercach często budujemy prywatne, sądowe gmachy. Zatrudniamy tam siebie i stajemy się sędziami bez kompetencji. Brak dowodów, ale wyrok zapadł. A co na to Bóg? Bóg jest przede wszystkim obrońcą. On stara się w każdej sytuacji bronić człowieka. Największym dowodem na to jest krzyż. Jezus, który był bez grzechu, przyjął na siebie wszystkie konsekwencje naszych grzechów. Właśnie taki jest nasz Bóg.

Dzisiejsza Ewangelia wzywa do tego, abyśmy unikali pozornych osądów. Owszem, mamy prawo nazwać zło, złem, ale czym innym jest definitywny osąd osoby. Bóg nienawidzi grzechu, ale kocha grzesznika, dlatego pozwala chwastom rosnać ramię w ramię z wybraną pszenicą. Nawet najbardziej zachwaszczone serce może w ostatnich sekundach życia zawołać: *Boże miej litość dla mnie grzesznika!* Przykładem jest Dobry Łotr. Znajdował się w sytuacji po ludzku beznadziejnej, a jednak – to do Miłosierdzia należało ostateczne słowo.

Jezu cichy i pokornego serca, uczyni serce moje, według serca Twego.

17 niedziela zwykła

30 lipca 2023 – Ewangelia: Mt 13,44-52

POZWÓLCIE OBOJGU ROSNAĆ, AŻ DO ŻNIWA

GDY ZNALAZŁ JEDNĄ DROGOCENNĄ PERŁĘ, POSZEDŁ, SPRZEDAŁ WSZYSTKO, CO MIAŁ I KUPIŁ JĄ

Bardzo często, czytając tę perykopę, myślimy, że owa perła jest na zewnątrz. To taki drogocenny skarb, za który trzeba zapłacić sporą sumę pieniędzy. Tymczasem dzisiaj spójrz na ten fragment Ewangelii nieco inaczej. Ta perła znajduje się w Tobie. Doświadczył tego pewien pogubiony człowiek o imieniu Augustyn. Przez wiele lat szukał skarbu poza sobą. Przemierzał świat, zgłębiał naukę, wchodził w rozmaite grzeszne relacje. Tymczasem to, czego szukał, nie było poza nim.

*Późno Cię umiłowałem,
Piękności tak dawna, a tak nowa,
późno Cię umiłowałem,
W głębi duszy byłeś,
a ja się po świecie błąkałem i tam szukałem Ciebie,
bezdłannie chwytając rzeczy piękne, które stworzyłaś.
Ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą.
One mnie więziły z dala od Ciebie
– rzeczy, które by nie istniały, gdyby w Tobie nie były.
Zawołałaś, krzyknęłaś,
rozdarłaś głuchotę moją.
Zabłysnęłaś, zajaśniałaś jak błyskawica,
rozświetliłaś ślepotę moją,
Rozlałaś woń, odetchnąłem nią
– i oto dyszę pragnieniem Ciebie.
Skosztowałem – i oto głodny jestem, i łaknę.*

Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim.

Święty Augustyn szukał drogocennej perły poza sobą. Okazało się, że ona od zawsze była w nim. Ty także masz w sobie wiele pięknych pereł. Nie szukaj potwierdzenia swojej wartości w innych.

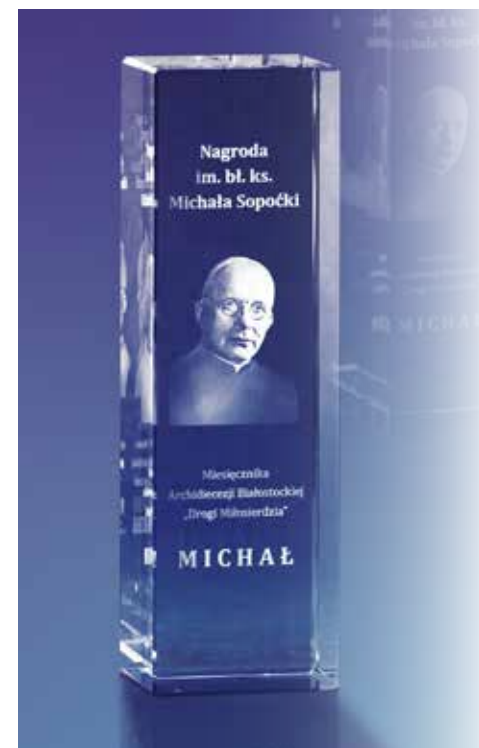
Jesteś drogocenną perłą w rękach Pana.
Jesteś wystarczający, jesteś dzieckiem Boga.
Jesteś dziedzicem Jego skarbów i obietnic.

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na
www.radio.bialystok.pl



MICHAŁY 2023

W tym roku po raz siódmy przyznane zostaną nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały”. Zapraszamy Czytelników „Drogi Miłosierdzia”, parafie, organizacje, wspólnoty i stowarzyszenia do zgłaszania kandydatów. Nagrody zostaną przyznane w kilku wybranych kategoriach spośród przewidzianych w regulaminie: świadek miłosierdzia Bożego w Polsce, świadek miłosierdzia Bożego w świecie, twórca kultury miłosierdzia, wychowawca miłosierdzia, pełniący dzieła miłosierdzia, propagator tradycji i kultury polskiej na Kresach. Zgłoszenia kandydatów wraz z uzasadnieniem prosimy kierować do Redakcji „Drogi Miłosierdzia”.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 28 września, w święto bł. ks. Michała Sopoćki, Patrona Miasta Białegostoku.

Święto Przemienienia Pańskiego

6 sierpnia 2023 – Ewangelia: Mt 17,1-9

ZAPROWADZIŁ ICH NA GÓRĘ WYSOKĄ

Wiele ważnych wydarzeń z historii Zbawienia dokonywało się na jakiejś górze. Dlaczego? Bo góra jest symbolem spotkania z Bogiem. Na szczycie jest się bliżej nieba. Bliżej spraw Boskich, a dalej od tego, co ziemskie.

Na Górę Przemienienia Chrystus zabrał trzech Apostołów: Jakuba, Jana oraz Piotra. Każdy z nich zapisał się czymś szczególnym. Jakub to pierwszy męczennik wśród Apostołów. Jan to najdłużej żyjący Apostoł, który jako jedyny umarł śmiercią naturalną. Pozostawił po sobie *Ewangelię* oraz *Apokalipsę*. Natomiast Piotr to pierwszy papież. Bez wątplenia każdy z nich uczynił ze swego życia piękne świadectwo.

Logiką działania Jezusa jest fakt, że najpierw umacnia, a potem wymaga. W Twoim życiu też doświadczysz wielu komplementów ze strony Boga. Niemniej na tym się ono nie skończy. Bo prawdziwa miłość wymaga. Pragnie rozwoju osoby kochanej.

Nasze podążanie za Jezusem to nieustanne wchodzenie na góry (Tabor i Golgotę). Zarówno na jednej, jak i na drugiej dokonują się ważne sprawy duchowe. Czas wakacji to wspinaczka. Będziesz doświadczal pocieżeń oraz strapiień. Bóg będzie Cię hartował, abyś był mocny w wierze. Gotowy przyjąć dobra, ale także wytrwać w przeciwnościach. Wszak ten, *kto wytrwa do końca, będzie zbawiony*.

19 niedziela zwykła

13 sierpnia 2023 – Ewangelia: Mt 14,22-33

PANIE, RATUJ MNIE!

Dzisiejsza scena z *Ewangelii* mogłaby posłużyć do stworzenia scenariusza filmowego. Na pewno niejeden reżyser chciałby o niej nakręcić film. Po wielkim cudzie rozmnożenia chlebów i ryb uczniowie udają się w łodzi na drugi brzeg. Nie ma z nimi Jezusa. W pewnym momencie jakaś „zjawia” pojawia się na horyzoncie. Po chwili zaprasza Piotra do uczynienia kroku wiary: *Wyjdź z łodzi i przyjdź do mnie*.

Piotr był rybakiem. Znał Jezus Galilejskie jak własną kieszeń. Być może niejeden raz wypadł z łodzi. Zdawał sobie sprawę z tego, że nie można chodzić po wodzie, ale tak bardzo zaufał słowom Jezusa, że to, co niemożliwe, stało się możliwe.

„Wierzyć – to chodzić po wodzie”. W każdym z nas są jednak momenty zwątpienia. To normalne, że nieraz tracimy kontakt wzrokowy z Jezusem i wówczas fale codzienności porywają nas na dno. Co wtedy robić? Trzeba zachować się jak Piotr. On pomimo tego, że dobrze pływał i na pewno nieraz uchodził cało z podobnej sytuacji, to jednak w momencie zagrożenia woła: *Jezu, ratuj!* Nie woła na pomoc kompanów z łodzi. Nie liczy na własne siły. On całą nadzieję pokłada w Jezusie.

Jakże często i ja nie potrafię odrzec się z samowystarczalności. Puścić swoje wizje i chwycić się Tego, który jest mocniejszy

Jeśli decydujesz się na życie wiarą, to pamiętaj, że przyjdą takie momenty, gdy najlepszym rozwiązaniem będzie uznanie siebie za „słabego”. Wtedy warto powtarzać słowa Jezusa: *Beze mnie nic nie możecie uczynić*. A później dodać, za św. Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

15 sierpnia 2023 – Ewangelia: Łk 1,39-56

W TYM CZASIE MARYJA WYBRAŁA SIĘ I POSZŁA Z POŚPIECHEM W GÓRĘ

Maryja to kobieta piękna i pokorna. Po scenie Zwiastowania nie osiada na laurach. Nie wkłada złotej korony i nie zasiada na dostojnym tronie. Nie zakłada nogi na nogę. Nie mówi: *Zostałam wybrana na Matkę Syna Bożego. Od teraz macie mi usługiwać i składać hołdy*.

Maryja twardo stąpa po ziemi. Nie uderza jej do głowy „woda sodowa”. Po wielkich rzeczach, które uczynił Jej Bóg, pokornie wyrusza w drogę. Nie jest to łatwe, bo musi przemierzyć góry. Idzie, aby służyć.

Dzisiaj wpatrujemy się w tajemnicę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ta, która całe życie pełniła wolę Boga, została przez Niego szczególnie uprzywilejowana. Po swoim ziemskim życiu zostaje zabrana do domu swego Syna i Pana, jednak i tam nie próżnuje. Nieustannie schodzi z „góry”, aby i nam usługiwać, podpowiadać, prowadzić nas. Ona nieustannie wstawia się za nami i wskazuje drogę do Jezusa.

Bądź jak Maryja, szukaj woli Boga. Nie „odlatuj” w swojej religijności. Twardo stąpaj po ziemi, zauważaj „ELŻBIETY”, które potrzebują pomocy.

Nieś innym Jezusa: w życzliwym słowie, dobrym czynie, przebaczeniu, modlitwie. To, co czynisz innym, tak naprawdę później wróci do Ciebie.

Czyń Niebo tam, gdzie żyjesz. Nie jutro, ale dzisiaj. Czas to wielki dar, lecz niestety – ograniczony. Korzystaj z niego najlepiej jak potrafisz.

20 niedziela zwykła

20 sierpnia 2023 – Ewangelia: Mt 15,21-28

O NIEWIASTO, WIELKA JEST TWOJA WIARA; NIECH CI SIĘ STANIE, JAK PRAGNIESZ!

Na kartach *Ewangelii* spotkamy wiele kobiet, które inspirują. Jedną z nich jest poganka, której imienia nie znamy. Wielu z nas może się z nią utożsamić.

Kobieta kananejska przysłała do Jezusa, bo jej córka była nękana przez złego ducha. Szukała pomocy. Miała silną wiarę. Pomimo niezbyt kulturalnego przyjęcia przez Jezusa, nie zrezygnowała. Była natrętna i wytrwała. Nie odpuściła. Pukała z wiarą do serca Jezusa. Wołała: *Ulituj się, Panie, Synu Dawida*.

Wielu pobożnych Żydów nie potrafiło rozpoznać w Jezusie z Nazaretu obiecane Mesjasza, a ta, która w oczach wielu była gorsza, wprost wyznaje wiarę. Wierzy, że Jezus ma moc pokonać wszelkie zło. Piękna kobieta o wierzącym sercu. Nieprzejednana i waleczna, do samego końca. Tak oto ostatni stają się pierwszymi.

Pamiętaj, że zło osobowe naprawdę istnieje. Nie trzeba się na nim skupiać, ale mieć świadomość, że tylko Bóg może je pokonać. Jeśli pozwalasz, aby okruszyny zła gnieździły się w Twoim sercu, to sam skazujesz siebie na ciemność.

Nie zwlekaj, jeśli sumienie podpowiada Ci, że czas na porządkę. Biegnij do Jezusa. Rzuć się w Jego ramiona i na nowo doświadczaj, jak wspaniale jest żyć w blasku Bożej miłości.

21 niedziela zwykła

27 sierpnia 2023 – Ewangelia: Mt 16,13-20

ZA KOGO LUDZIE UWAŻAJĄ SYNA CZŁOWIECZEGO?

Bardzo lubię oglądać sondy uliczne. Reporter podchodzi do przechodnia i zadaje pytanie. Odpowiedzi są nieraz bardzo zaskakujące. Wiele z nich jest szczerych. Ciekawe, co ludzie odpowiedzieliby na pytanie: *Kim jest dla Ciebie Jezus? Co Ty byś odpowiedział?*

Nie chodzi tu bynajmniej o wyuczoną kościelną formułę. *Jezus jest Synem Bożym. Stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia*. Owszem, to jest prawda. Ale czy Ty rzeczywiście zgadzasz się z tą prawdą wiary? Czy jest ona dla Ciebie wyznacznikiem każdej decyzji?

Zdumiewa mnie to, że Jezus nie ciągnął na siłę ludzi. On zawsze dawał wolność. Jakże często mówił: *Jeśli chcesz. W relacji z Jezusem niczego nie musisz*. On zawsze daje możliwość wyboru. Przestrzega przed złymi konsekwencjami, ale zawsze pozwala Ci wybrać.

Na każdym etapie życia trzeba sobie zadawać pytanie o Jezusa. *Kim On tak naprawdę dla mnie jest?*

Warto nieraz pójść na cichą adorację, spojrzeć na monstrancję i ponawiać swój wybór wiary. Każdy dzień to kolejny krok w podążaniu za Jezusem.

Często powtarzamy: *„Raz wybrawszy, zawsze wybierać muszę”*. A ja dodaję: *Raz wybrawszy, chcę wybierać Go na nowo*. Bo Jezus ciągle mnie zaskakuje i inspiruje, by iść za Nim w nieznanne.

Z Nim niepewność staje się pewna.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

Nieustraszony świadek świętości małżeństwa

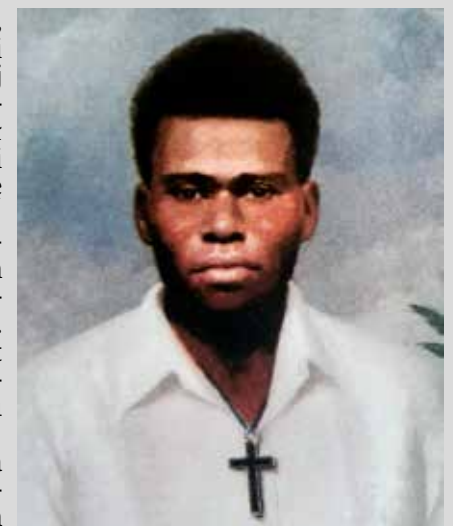
Błogosławiony PIOTR TO ROT urodził się w 1912 r. w wiosce Rakunai na wyspie Nowa Brytania w Papui Nowej Gwinei. Należał do plemienia Tolai. Jego rodzice, byli jednymi z pierwszych mieszkańców wyspy, którzy przyjęli chrześcijaństwo, a jego ojciec był wodzem wioski. Piotr był pobożnym dzieckiem, jako ministrant często służył do Mszy św. Pracujący tam misjonarz, widział w nim przyszłego kapłana i przygotowywał go do podjęcia studiów w Europie. Nie zgodził się na to jego ojciec. Pozwolił Piotrowi na to, by ten został katechistą. Po trzyletnim przygotowaniu Piotr wrócił do rodzinnej wioski i rozpoczął pracę. Swoją posługę wypełniał z wielkim entuzjazmem, przyczynił się do nawrócenia wielu, szczególnie młodych, ludzi.

11 listopada 1936 r. ożenił się z 16-letnią Paulą, katoliczką z sąsiedniej wioski. Byli szczęśliwym małżeństwem, rodzicami trójki dzieci. W homilii we Mszy św. beatyfikacyjnej Papież Jan Paweł II mówił o nim: „Błogosławiony Piotr, czerpiąc natchnienie z wiary w Chrystusa, umiał być oddanym mężem, kochającym ojcem, gorliwym katechistą, znanym z dobroci, łagodności i wrażliwości na cierpienie innych. Codzienna Msza św. i Komunia oraz częste spotkania z Chrystusem w Najświętszym Sakramencie, umacniały go, dawały mu mądrość pozwalającą dodawać otuchy zniechęconym i odwagę, dzięki której wytrwał aż do śmierci. (...) Błogosławiony Piotr To Rot żywił najwyższą cześć dla małżeństwa i nawet w obliczu wielkiego sprzeciwu, nie bacząc

na grożące mu niebezpieczeństwo, bronił nauczania Kościoła o jedności małżeństwa i potrzebie wzajemnej wierności. Do swojej żony Pauli odnosił się z głębokim szacunkiem i modlił się z nią rano i wieczorem. Dzieci darzył najczulszą miłością i starał się spędzać z nimi jak najwięcej czasu”.

Piotr był człowiekiem szanowanym, cenionym, jedynym zarzewiem konfliktów była nauka o nierozdzielności małżeństwa, którą głosił. Z tego powodu popadł w konflikt z rodzonym bratem, który żył z dwoma kobietami, i był z tego powodu upominany przez Piotra.

W 1942 r. armia japońska zajęła wyspę. Okupanci wydalili lub internowali w obozie koncentracyjnym kapłanów. „Gdy władze zalegalizowały poligamię i zachęcały do wielożeństwa, bł. Piotr zdecydowanie odrzucił tę praktykę, wiedział bowiem, że jest sprzeczna z chrześcijańskimi zasadami. Ponieważ Duch Święty mieszkał w nim, nieustraszenie głosił prawdę o świętości małżeństwa. Nie chciał wejść na „łatwą drogę” (por. Mt 7,13) moralnego kompromisu. „Muszę spełnić swój obowiązek jako świadek Jezusa Chrystusa wobec Kościoła” – tłumaczył. W dniach ostatecznego uwięzienia Piotr To Rot był spokojny, wręcz radosny. Powiedział ludziom, że jest gotów na śmierć za wiarę i za swój lud. W dniu śmierci bł. Piotr To Rot poprosił żonę, aby przyniosła mu jego krzyż katechisty. Miał go przy sobie do końca. Skazany bez sądu spokojnie przyjął męczeństwo” – mówił Papież.



Władzom okupacyjnym o jego działalności apostołskiej doniósł jego brat (ten, którego upominał). Ten brat potem go przeprosił, a w duchu żadośćuczynienia za zdradę, po wojnie, za własne pieniądze odbudował zniszczony kościół. Piotr był kilkakrotnie przesłuchiwany, dwukrotnie uwięziony i torturowany bardziej niż inni współwięźniowie. W więzieniu codziennie odwiedzała go żona i matka. Strażnicy więzienni usiłowali zmusić go do samobójstwa – nie uległ. Prawdopodobnie 7 lipca 1945 r. podano mu śmiertelny zastrzyk. Miał 33 lata, gdy zginął śmiercią męczeńską. Został beatyfikowany 17 stycznia 1995 r. w Papui Nowej Gwinei przez Jana Pawła II. Jego liturgiczne wspomnienie przypada 7 lipca.

REGINA PRZYŁUCKA



Porzucenie grzechu

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Nawrócenie to zmiana sposobu myślenia. Zmianę tę, można by też nazwać wyborem dobra i odrzuceniem zła. Czasem nawrócenie bywa określane koncentracją na woli Bożej i sprzeciwianiem się wszystkiemu, co woli tej nie bywa poddane. Zawsze elementem wspólnym dla każdego podejścia do nawrócenia jest kwestia wyrzeczenia się zła, porzucenia grzechu i starego sposobu życia.

Doświadczenie podpowiada nam, że z praktycznego punktu widzenia znacznie łatwiej zachwycić się Bogiem i Jego planem zbawienia, niż zrzucić z siebie ciężar postępowania zgodnego z dawnym sposobem myślenia.

Święty IGNACY z LOYOLI (31 lipca) był hiszpańskim księdzem żyjącym w pierwszej połowie XV w. Powszechnie znany jest jako założyciel Jezuitów oraz twórca cieszącej się niesłabnącą popularnością metody rekolekcyjnej czyli *Ćwiczeń Duchowych*.

Ignacy urodził się w zamożnej rodzinie rycerskiej i sam również podjął służbę w wojsku. Jego kariera została jednak brutalnie przerwana, kiedy kula armatnia zraniła go w nogę.

W okresie rekonwalescencji Ignacy planował wykorzystać wolny czas do nadrobienia lektur. Preferował te, które w atrakcyjny sposób prezentowały etos rycerski. Tych jednak nie miał pod ręką. W skromnej domowej biblioteczce znalazł jedynie *Żywoty Świętych*. Ku zdziwieniu samego Ignacego książka okazała się być nie tylko zajmująca, ale głęboko inspirująca.

Był to moment przełomowy w życiu Ignacego. Odkrył, że do tej pory zajmował się w życiu błahostkami, rzeczami

niemającymi najmniejszego znaczenia w perspektywie życia wiecznego. Odkrył również, że wizja postępowania radykalnie za wskazaniem *Ewangelii* pociąga go bardziej, niż do tej pory pociągał go rycerski styl życia.

Żywoty Świętych pozwoliły odkryć Ignacemu, że nie jego własna wola, ale zewnętrzne okoliczności ciągnęły go ku rycerstwu. Uwarunkowania społeczne, wychowanie, wykształcenie, towarzystwo, a ostatecznie nawet literatura podpowiadały mu jak ma żyć. Zmiana jednego z tych czynników pozwoliła Ignacemu w inny sposób spojrzeć na siebie, wyzwolić się z dawnych aksjomatów i zacząć żyć po swojemu.

Zauważenie czynników wywołujących życie niezgodne z samym sobą to pierwszy krok. Drugim jest uznanie, że dotychczasowy sposób postępowania przynosi więcej strat niż pożytku.

Proces ten jest bardzo widoczny w życiorysie **św. KAMILA de LELLIS** (14 lipca). Był on włoskim księdzem żyjącym na przełomie XVI i XVII w. Jego przyjście na świat było cudem dla jego matki, gdyż urodziła go w wieku niemal sześćdziesięciu lat. Wychowanie okazało się jednak o wiele mniej radosnym procesem, gdyż syn zdradzał tendencje do awanturniczego trybu życia.

Kamil podobnie jak św. Ignacy zmagił się z chorą nogą. Podjęte leczenie nie było jednak okazją do zastanowienia się nad swoim postępowaniem. Zaleczona rana pozwoliła Kamilowi zaciągnąć się do armii tzw. Ligi Świętej w walce przeciwko Imperium Osmańskiemu.

Walka pod płaszczykiem obrony wiary, mimo wszystko była zwykłym żołnierskim trybem życia, który jeszcze bardziej pogłębił problemy osobowo-

ściowe Kamila. Zdobyty na przestrzeni dwóch batalii majątek pochłoniął hazard.

Po skończonej wojnie Kamil wrócił do Włoch jako schorowany dwudziestopięcioletek, bez gorsza przy duszy i dachu nad głową. Zamieszkał przy klasztorze, gdzie w zamian za utrzymanie zajmował się prostymi pracami fizycznymi.

Nie zwykła choroba, ale dopiero sięgnięcie społecznego dna przyniosło Kamilowi opamiętanie. Żyjąc przy zakonie franciszkanów rozumiał, że przyjemności związane z dotychczasowym życiem przyniosły mu więcej strat niż pożytku.

Zrozumienie, dlaczego żyje się w dany sposób i rozliczenie się ze starym sposobem postępowania to podstawa. Pozostaje jeszcze kwestia zrozumienia, że funkcjonowanie w dany sposób miało swój cel. Mimo złej formy zewnętrznej, odpowiadała ono jedynie w niewłaściwy sposób na uzasadnione i dobre potrzeby.

Tę prawdę unaocznia historia **św. MARII MAGDALENY** (22 lipca). W toku wypowiedzi Ewangelistów na kartach *Pisma Świętego* spotykamy trzy Marie towarzyszące Jezusowi. Tradycja przyjęła jednak tę z Magdali jako jawno-grzesznicę obmywającą stopy Jezusa i tę, która pierwsza spotkała Zmartwychwstałego za jedną osobę.

Idąc za tym sposobem identyfikacji Marii Magdaleny można z całą stanowczością przyjąć, że jej nawrócenie dopełniło się w momencie, gdy zaspokoła swoją prawdziwą potrzebę miłości. Realizacja chęci kochania i bycia kochaną, miłością czystą i wolną ostatecznie uwolniły Marię od szukania czy to wypaczonych form miłości, czy egoizmu albo nawet nienawiści do samej siebie. ▀

EWANGELIZACYJNY WYMIAR ŻYCIA DUCHOWEGO

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Istotą życia duchowego chrześcijan jest miłość Chrystusa do człowieka, a zarazem pełne miłości oddanie się człowiekowi Chrystusowi w Duchu Świętym. Miarą tego oddania się jest dojrzałość chrześcijańska przejawiająca się m.in. poczuciem odpowiedzialności za doprowadzenie do Chrystusa innych ludzi. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że nie istnieje życie duchowe, które polegałoby na ucieczce od świata, odizolowaniu się od niego (nie mówimy tu o mnichach i pustelnikach, których powołanie jest szczególnym charyzmatem w Kościele), a nawet pogardy dla tego wszystkiego, co składa się na życie doczesne. Z tego rodzi się jakieś narcystyczne zapatrzenie w swoją doskonałość i dążenie do nieba na własną rękę i samotnie.

uż z tej racji, że jesteśmy ochrzczeni i bierzmowani mamy tytuł do tego, aby głosić *Ewangelię* innym. „Nikt z wierzących w Chrystusa, nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludziom” (*Redemptoris missio*, 3), choć – rzecz jasna – każdy będzie go spełniał na miarę swoich możliwości i warunków życia. „Każdy chrześcijanin jest apostołem, ponieważ jest chrześcijaninem. Być chrześcijaninem i być apostołem to w gruncie rzeczy to samo. W każdej sytuacji życia, każdy jest apostołem już przez to samo i w tej mierze w jakiej jest chrześcijaninem” (Karl Rahner).

Apostolstwo nie jest więc specjalnością jedynie delegowanego biskupa, prezbitera, misjonarza czy katechety, lecz obowiązkiem każdego ochrzczonego, jak na to jasno wskazuje *Kodeks Prawa Kanonicznego*: „Świeccy, którzy na równi ze wszystkimi wiernymi przez chrzest i bierzmowanie są przeznaczeni przez Boga do apostołstwa, mają ogólny obowiązek i zarazem prawo współpracować – czy to indywidualnie, czy też zrzeszeni w stowarzyszeniach – ażeby Boże przepowiadanie zbawienia było poznane przez wszystkich ludzi na całym świecie i przez nich przyjęte. Ten obowiązek spoczywa na nich w sposób szczególnie w tych okolicznościach, w których tylko przez nich ludzie mogą usłyszeć *Ewangelię* i poznać Chrystusa” (KPK 225).

Ewangelizacyjny czy misyjny wymiar życia duchowego posiada swoje korzenie w tożsamości chrześcijańskiej, czyli w takim przeżywaniu wiary, która jest osobową relacją do Chrystusa. Rozpoczyna się ona od nawrócenia i podjęcia decyzji konkretnego aktu wiary, w którym człowiek powierza się całkowicie Jezusowi i wyznaje, że Jezus jest jego Panem i Zbawicielem. Prowadzi to do upodobnienia się do Chrystusa i stania się Jego uczniem.

Bycie uczniem Jezusa Chrystusa zobowiązuje do tego, by wchodzić na drogę świętości, która jest odwzorowaniem w życiu postawy Chrystusa. Wtedy dopiero wzywianie innych do nawrócenia będzie czynem wiarygodnym i owocnym. Owocować będzie przeprowadzaniem do wiary ludzi, usposabiając ich, by autentycznie stawali się synami Bożymi i braćmi i przyjaciółmi Jezusa.

Skuteczna działalność ewangelizacyjna, jako dojrzały owoc życia duchowego, ma swoje źródło również w wierności Duchowi Świętemu. Nie może zaistnieć przepowiadanie *Ewangelii* bez mocy i bez natchnienia Ducha Świętego. Już sam Zbawiciel na początku swojej działalności został namaszczoney Duchem Świętym, aby w Jego mocy głosić ubogim Dobrą Nowinę, więźniom głosić wolność, a niewidomym przejrzenie (por. Łk 4,18). Duch Święty był również siłą napędową działalności Apostołów. Przed Zesłaniem Ducha byli bojaźliwi i niezdeterminowani. Po Zesłaniu Duch Święty uczynił ich odważnymi głosicielami *Ewangelii* i świadkami Chrystusa. Zstąpił na nich, gdy słuchali Słowa Bożego i usposobił ich serca do przyjęcia Bożej nauki.

Również i dzisiaj uległość Duchowi Świętemu powinna być cechą charakterystyczną każdego, kto chce głosić Jezusa. Duch Święty pobudza chrześcijanina do przepowiadania przez przyjęcie Bożego Słowa i rozumienie go. Życie chrześcijanina „wyraża się przede wszystkim w życiu pełnym uległości Duchowi Świętemu: winniśmy przyzwolić, by On nas kształtował wewnętrznie i abyśmy w ten sposób bardziej upodobnili się do Chrystusa” (*Redemptoris missio*, 87).

Prowadząc życie duchowe chrześcijanin musi więc szukać środków, które pozwolą mu być otwartym na Ducha Świętego. Od wieków są one dobrze znane. Są to modlitwa osobista, przepojona

Słowem Bożym i prowadząca do nieustannej metanoi (nawrócenia i przemiany), rekolekcje, dni skupienia itp.

Życie duchowe jest zakorzenione w Kościele, dlatego też i ewangelizacyjny aspekt tego życia posiada rys eklezjalny. Kościół rozumiemy oczywiście nie jako jedynie instytucję żyjącą w swych strukturach. Kościół jest przede wszystkim środowiskiem, w którym realizuje się skutecznie Zbawienie Jezusa Chrystusa, wyzwajającego z każdego grzechu, w którym przeżywa się rzeczywistość Jego panowanie we wszystkich aspektach życia i w relacjach oraz przyjmuje się nieustannie Ducha Świętego. Oznacza to, że żyjąc w świadomości przynależności do Kościoła powszechnego, do Kościoła diecezjalnego i do wspólnoty parafialnej chrześcijanie są dla świata prawdziwym znakiem aktualności Dobrej Nowiny wobec ludzi.

Do wiary może doprowadzić tylko nowy rodzaj więzi między ludźmi. Nie taki, jaki oferuje dzisiejszy świat, opierający się generalnie na użyteczności i konwenansach. Nowy rodzaj relacji międzyludzkich jest oparty na relacji miłości, którą Chrystus rozlał w sercach ludzi przez dar Ducha Świętego, uzdalniający do miłości brata w każdych okolicznościach. Objawia się on w miłości szczególnie do tych, którzy są najbardziej potrzebujący. Ewangelizacja jest największą posługą, jaką chrześcijanin może nieść swojemu bratu – jest okazywaniem miłosierdzia. „Wśród różnych dziedzin, w jakich może objawić się Miłosierdzie, tą, która w sposób szczególny ukazuje światu miłość do końca, jest w naszych czasach z pewnością pełne zapału głoszenie Jezusa Chrystusa tym, którzy Go jeszcze nie znają, tym, którzy o Nim zapomnieli, a nade wszystko ubogim” (św. Jan Paweł II). ▀

Czas „odpocząć nieco”

TERESA MARGAŃSKA

Wtedy Apostołowie zebrali się u Jezusa i opowiedzieli Mu wszystko, co zdziałali i czego nauczali. A On rzekł do nich: «Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!». Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu (Mk 6, 30-31).

Czy można sobie wyobrazić lepsze Słowo na początek wakacji? Odpoczynek jest wolą Boga. Powinniśmy więc o niego dbać. To na pewno nie jest przypadek, że zostaliśmy tak stworzeni, że musimy odpoczywać. Ważne jest jednak jak odpoczywamy. Kiedy Jezus chciał, by uczniowie odpoczęli, udał się z nimi na „miejsce pustynne”. Zabawa w tłumie ludzi też jest jakąś formą odpoczynku, wszak Jezus ze swymi uczniami bawili się także na weselu. Nic jednak nie zastąpi odpoczynku w odosobnieniu. Taki odpoczynek zbliża nas do Boga, a Bóg jest źródłem siły, którą mamy odzyskać odpoczywając.

ZMĘCZENIE DUCHA

Niech podniesie rękę ten, kto nigdy nie czuł się zmęczony! Nie myślę tu o fizycznym zmęczeniu, które ogarnia każdego z nas pod koniec tygodnia ciężkiej fizycznej pracy, bądź tej połączonej z bardzo wczesnym porannym wstawaniem, czy po codziennej wielogodzinnej pracy przed komputerem, gdy kręgosłup wysyła nam sygnały, że „ma dość”. Myślę jednak o wiele gorszym zmęczeniu, o swoistym „tęym bólu” gdzieś w sercu, który dopada nas, kiedy najmniej się tego spodziewamy, np. wtedy, gdy napięcie związane z pracą nakłada się na zmartwienia w domu, w rodzinie, na kłopoty związane z ciężką chorobą, ze smutkiem po odejściu kogoś bliskiego, gdy po prostu chcielibyśmy się „wyłączyć” i odnaleźć w innej rze-

czywistości. Ale wówczas świadomość podpowiada nam, że przecież musimy za wszelką cenę udowodnić, że stajemy na wysokości zadania, że jesteśmy dobrym pracownikiem, dobrym mężem czy żoną, matką czy ojcem, dobrym księdzem czy siostrą zakonną... Gdybyśmy mogli to wykrzyknąć, byłby to głośny krzyk nie tylko zmęczenia czy frustracji, ale przede wszystkim wołanie o potrzebę sensu życia, radości i pokoju.

Konieczność odpoczynku jest tak naprawdę głęboką potrzebą odnalezienia istoty i znaczenia swojego życia. Jeśli nie zrozumiemy celu, dla którego jesteśmy na tym świecie, to prędzej czy później coś w nas zaniknie (np. motywacja, inwencja, wrażliwość), bądź wybuchnie jak wulkan. Zazwyczaj dzieje się tak, gdy uciekamy przed trudnymi czy niewygodnymi dla nas pytaniami, albo ludzimy się, że do szczęścia brakuje nam tylko kilku tygodni do zakończenia ważnego projektu, kilku miesięcy do zakupienia nowego samochodu, bądź kilkunastu lat do spłacenia kredytu hipotecznego.

Jezus to widzi, bo przecież zna nas doskonale. Zna nasze dążenia, te „mierzone wysoko” i te banalne. Jest też pełen współczucia i zrozumienia, gdyż dzieli ze swymi uczniami ich marzenia i trud, nawet jeśli są tak bardzo „ludzkie”, gdyż jest człowiekiem do szpiku kości. Widzi, że Jego uczniowie czasami nie wytrzymują napięcia codzienności.

Jezus zobaczył swoich uczniów zmęczonych troską o chorych proszących

o uzdrowienie, potrzebujących pomocy i Bożego słowa otuchy. A dziś pewnie patrzy na matkę zmęczoną brakiem snu, gdy znów chorują jej dzieci. Pochyla się nad ojcem, którego serce pęka na widok rodziny, której nie powiedział o swojej chorobie nowotworowej. Podpowiada w czasie modlitwy dobre rozwiązania młodemu człowiekowi, który walczy z myślami samobójczymi... Jezus wie, że mamy wewnętrzną potrzebę wytchnienia, pokoju w sercu i duchowego odpoczynku.

NIEUDANY PLAN

Oglądałam kiedyś film *Dzień, w którym umarł Chrystus*. Ogląda się go trochę inaczej niż klasykę kina religijnego. Opowiada o ostatnich dniach życia Jezusa, dlatego zaskoczyło mnie, że znalazła się w nim scena przedstawiająca Jezusa grającego z Apostołami w piłkę. Jezus, potrącony przez jednego z zawodników upadł i przez chwilę udawał, że jest nieprzytomny. Scena była nawet na swój sposób żartobliwa, pokazując, jak mogły wyglądać relacje Jezusa z Jego uczniami. *Ewangelie* niewiele o tym mówią. Przytoczony na początku fragment *Ewangelii według św. Mateusza* jest jednym z nielicznych mówiących o tym, że Jezus i Apostołowie odpoczywali. Gdyby *Ewangelie* pisane były dzisiaj, prawdopodobnie znalazłoby się w nich więcej podobnych przykładów.

Choć dziś rośnie nasza świadomość tego, czego człowiek potrzebuje, co jest

ważne dla jego zdrowia, to jednak wciąż mamy problem z dobrym, wartościowym odpoczynkiem. Dlatego warto wsłuchać się w te słowa *Ewangelii*, która opowiada, że Apostołowie udają się w miejsce odludne, żeby odpocząć. Co się stało, kiedy podjęli taką decyzję, żeby odpłynąć łodzią, aby być sami? Widziano ich odpływających, dlatego tłum uprzedził ich w drodze na miejsce, dokąd płynęli. I... już po odpoczynku! Bo skoro już ludzie idący za Jezusem włożyli tyle wysiłku, by za Nim podążyć, Apostołowie podjęli decyzję, aby im służyć. A Jezus ich nauczał. Czyli, odpoczynek nie był ani dla uczniów, ani dla Jezusa jakąś absolutną i nienaruszalną świętością. Nie zawsze możemy zasłużyć odpocząć, bo jakaś ważna, konkretna potrzeba nam na to nie pozwala. Nie bierzmy tego jednak jako zachęty do nadwyrężania swoich sił, aby się całkowicie wyczerpać, wypalić, jak to się dzisiaj często dzieje, zwłaszcza wśród ludzi młodych.

Niedawno wzięłam dwa tygodnie wolnego i doceniłam to, że nikt mi w tym czasie nie przeszkadzał, że nie było ludzi, którzy wiedząc dokąd zmierzam, za wszelką cenę szukali ze mną kontaktu. Dziś ten kontakt jest tak łatwy – telefon, internet. Zrozumiałam, jak bardzo potrzebne jest to, żebyśmy odpoczywali w samotności, żebyśmy w ramach odpoczynku znajdowali miejsca odosobnione, żebyśmy znajdowali czas dla siebie, byśmy pobyli sami z sobą, a mówiąc dokładniej – sam na sam z Bogiem. Bo tak chyba zaplanował to Jezus: plan był taki, że On razem z uczniami, którzy wrócili właśnie z wyczerpującej wyprawy misyjnej, długo nie widzieli się z Jezusem, teraz sobie ze sobą „pobędą”. To „bycie razem” jest bardzo potrzebne w naszym życiu, chociaż nie zawsze możemy sobie na to pozwolić. Może czasami jeszcze trzeba trochę poczekać, odłożyć wypoczynek w czasie, ale na pewno nie można z niego zrezygnować, nie można nie wykorzystać czasu danego nam na bycie z sobą i z Bogiem. To też jest Jezusowy sposób życia.

MIEJSCE PUSTYNNNE CZY WYJAZD ALL INCLUSIVE?

Czy Ci się kiedyś zdarzyło, że starym przygotowałeś wyjazd, podekscytowany czekałeś na niego, kupiłeś co potrzeba..., a potem na antypodach świata, na pięknej plaży lub w otoczeniu innych „cudów przyrody”, z uczuciem oszołomienia w sercu spędziłeś kilka dni, aby wrócić do codziennego życia

i stwierdzić, że tak naprawdę nic się w nim nie zmieniło?

Jezus proponuje nam spędzenie czasu odpoczynku z Nim. Wie, że jesteśmy zmęczeni. Prosi, abyśmy Go posłuchali i Mu zaufali. Nie zabiera nas jednak na wycieczkę *all inclusive* do tzw. turystycznych rajów na ziemi, ale pragnie, abyśmy dali sobie nieco czasu i przestrzeni na regenerację sił fizycznych i duchowych. Proponuje swoim uczniom, aby poszli z Nim w miejsce pustynne. Czy jest to kierunek naszych wakacji...?

Jak zazwyczaj je przeżywamy? Istnieje ryzyko, że postrzegamy ten czas jako moment euforii, szaleństwa, może nadmiernego zbytku, pokazania, że nas na to, czy na owo stać. Nietrudno zauważyć, że zmienił się sposób spędzania wakacji. Dalekie podróże są coraz bardziej modne i powszechne. Moje pokolenie robiło wszystko, by „wyrwać się z domu”, gdziekolwiek: na wakacje nad morze, zaszyć się w lesie na kilka dni czy wędrować po górach w towarzystwie dobrych przyjaciół, by móc nie tylko podziwiać piękno przyrody, ale także dzielić się z rówieśnikami swoimi doświadczeniami, przy ognisku wieczorem słuchać ich długich opowieści, zasypiać przy dźwięku gitary. Dziś młodzież woli luksusowe wakacje „ze starymi” – na Zanzibarze, w Tajlandii lub w Egipcie.

Rzecz jasna, świat stoi przed współczesnym człowiekiem otworem i takie wyjazdy są doskonałą okazją do poznania, nabrania szacunku i podjęcia próby konfrontacji z innymi kulturami, a przez to poznania bogactwa i złożoności człowieka. Jednak często sprowadzają się one do próżniactwa i pokazania jedynie zasobności naszego portfela. Rzadko bowiem w turystycznych miejscowościach i na wydeptywanych przez grupy turystyczne szlakach jest czas na refleksję i podziwianie piękna stworzenia. Stwierdzam to z własnego doświadczenia, ale znam to także z wielu opowieści znajomych, którzy, oprócz kilkuset egzotycznych zdjęć, opalenizny i zmęczenia, często z dalekich podróży nie przywieźli nic więcej.

NIEZBĘDNY EKWIPUNEK

Przed wieloma laty zaprzyjaźniony z moją rodziną ksiądz, który obserwował moje dość chaotyczne przygotowania do wakacyjnego wyjazdu, przypomniał mi, żeby na wakacje, wśród tzw. najpotrzebniejszych rzeczy, zabrać ze sobą *Pismo Święte* i różaniec. Dziś, pomimo że tekst *Biblii* możemy mieć na jedno kliknięcie w smartfonie, wciąż warto przed dalszym czy bliższym wyjazdem

stworzyć swego rodzaju listę rzeczy ważnych i potrzebnych, które przydadzą się nam z dala od domu. Dlaczego nie książka o duchowości? Dlaczego nie choćby ostatnio opublikowane pisma Benedykta XVI? Dlaczego nie modlitwa najpiękniejszymi tekstami i modlitwami znanych Świętych Kościoła? Zawsze znajdujemy wymówkę, że nie mamy czasu na modlitwę: dlaczego więc czas odpoczynku nie mógłby też stać się czasem modlitwy?

Przyznam szczerze, że na początku zdziwiła mnie nieco uwaga księdza, bo akurat *Pismo Święte* i różaniec to ja zawsze miałam pod ręką. Po latach zrozumiałam jednak, co tak naprawdę miał na myśli: że wakacje są od szkoły, urlopu od pracy, a od Pana Boga...? Różnie to bywa. Przebywając na wakacjach, pamiętamy o utrzymaniu kontaktu z naszymi bliskimi i znajomymi, a Pana Boga niekiedy wręcz zmuszamy do głośnego wołania: „Gdzie dzisiaj jesteś?”. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy wyjeżdżamy na wakacje, a Jego pozostawiamy gdzieś daleko, gdzie nie wracamy myślami, modlitwą... Gdzieś, gdzie cierpliwie ma oczekiwać na nasz powrót. Tymczasem warto zadbać, aby cenny czas wypoczynku duchowo nas nie uwsteczniał. Siły ma nabrać nie tylko ciało, ale i dusza. Nie można powiedzieć Panu Bogu: „W czasie wakacji dajmy sobie trochę spokoju, trochę wolnego”. Taka postawa jest zdradą miłości, jaką On darzy każdego z nas.

NIE ZAPOMINAJMY O ZAPOMNIANYCH

Oczywiście nie wszyscy wyjedziemy na wakacje. Wielu, zwłaszcza latem, będzie czuło się samotnie: osoby starsze, chore. Pamiętajmy i o nich. Niech nasza powakacyjna wyprawa będzie do sąsiadki z niższego piętra, która od miesiący nie wychodzi z domu. Może wróciwszy z wakacyjnych wojaży pomysłimy o sąsiedzie, którego od dawna nikt nie zabrał choćby na krótki spacer na inwalidzkim wózku wokół bloku na osiedlu. A może po prostu wrócimy „odpocząwszy nieco” z Panem, aby zaangażować się w życie parafii czy jakiejś wspólnoty?

Niech czas wakacji nauczy nas odpoczywania z Bogiem. Odnalezienia pokoju serca w Jego obecności, aby móc wrócić do powszedniego życia i nie bać się codzienności, ale mieć wewnętrzną pewność, że Pan Bóg z każdą chwilą, czy to będzie chwila łatwa, czy trudna, wiąże łaśkę.

W drogę z nami wyrusz Panie

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

W młodości, pomiędzy 1980 a 1985 r., czyli ponad 38 lat temu, lubiłem chodzić po górach. Nie były to te najwyższe polskie góry, Tatry. Przemierzałem ze znajomymi Beskid Żywiecki i Beskid Cieszyński i, tylko troszkę, niektóre zakątki Karkonoszy. Aby wejść na szlak górski potrzebowałem przebyć pociągiem lub autobusem ok. 80 km z Mysłowic, mojej rodzinnej miejscowości. Wędrowanie po górskich szlakach najczęściej było związane z wakacyjnymi wyjazdami na rekolekcje oazowe. Wędrówki obejmowały tereny wokół takich miejscowości jak Koniaków, Istebna, Jaworzynka, Brenna, Ustroń, Szczyrk czy Wisła. Wysokość przemierzanych gór nie powalała z nóg. Dla profesjonalnych podróżników były to pagórki o wysokości kilkuset metrów, a tylko niektóre przekraczały 1000 m wysokości.

Wybierając się na szlak braliśmy ze sobą tylko to, co najważniejsze, czyli: *Pismo Święte*, śpiewnik z piosenkami religijnymi i turystycznymi, trochę jedzenia i wody, śpiwór, coś od deszczu i dobry humor. Wędrując raz szerokimi leśnymi traktami, innym razem wąskimi i krętymi ścieżkami spotykaliśmy oazowiczów z innych wspólnot, całe rodziny, indywidualnych turystów i zorganizowane grupy z różnych rejonów Polski i z zagranicy. Starym i dobrym zwyczajem pozdrawialiśmy każdego spotkanego wędrowca, już z daleka krzycząc: „cześć” lub „dzień dobry”, w zależności od wieku spotkanej osoby. Większość ludzi

równie radośnie odpowiadało na nasze pozdrowienia. Tylko górcy nowicjusze, w Tatrach zwani ceprami, nieznający dobrych turystycznych zwyczajów, pytali się nawzajem jeden drugiego: „Skąd znasz tych ludzi, dlaczego powiedzieli nam cześć?”

Zatrzymując się na odpoczynek na polanach lub przy specjalnie przygotowanych obozowiskach, pochłanialiśmy przygotowane kanapki (chleb, bułki i konserwa turystyczna) i wypijaliśmy duże ilości wody. Zazwyczaj kanapek



fol. archiwum o. H. Ślusarczyka

było za mało, a woda szybko „wyparowywała”. To jednak nie był problem. Wystarczyło tylko trochę na głos pobiadolić i zawsze znalazła się jakaś rodzina, która nadwyżki żywności i picia z radością przekazywała wygłodniałym wędrującym oazowiczom. My z naszej strony zapewnialiśmy ich o pamięci w modlitwie, która towarzyszyła nam w wielu momentach naszych wypraw.

Czasem spotykaliśmy Czechów lub Niemców, którzy pytali nas, do jakiej należymy organizacji, bo nigdzie indziej w Europie nie spotkali tak radosnych i rozśpiewanych młodych ludzi w środku lasu. Łamanym angielskim dawaliśmy świadectwo naszej wiary, najlepiej jak potrafiliśmy. Interesowały ich również grube księgi, które prawie na każdym postoju otwieraliśmy i czytaliśmy wspólnie lub indywidualnie. Dla wielu Czechów było to pierwsze spotkanie w ich życiu z *Biblią*. W ramach ewangelizacji, rozdawaliśmy im cztery *Ewangelie* w formie małych książeczek, które mieliśmy przygotowane na takie okazje. Część z nich była w języku polskim, angielskim i niemieckim. Nie były to zamierzone wyjścia w góry w celu ewangelizacji, lecz byliśmy przygotowani, gdyby taka potrzeba się pojawiła.

W środku lasu, w dolinach, na górskich szczytach, spoglądając na łańcuchy gór i na przesuwające się po niebie białe obłoki, podziwiając intensywność zieleni świerków, medytując zapach ziemi, kwiatów i powietrza, dziękowaliśmy Bogu, że to wszystko stworzył dla nas, że to wszystko dał nam za darmo i to w takiej ilości, że dla każdego wystarczy. Gdy wiedziliśmy, że najbliższe podejście będzie bardzo strome i długie, zamienialiśmy je w rozmyślanie nad Męką Jezusa Chrystusa w czasie Jego Drogi Krzyżowej. Po pokonaniu wielu kilometrów przez góry i doliny, czasem pojawiały się nawet lzy z bólu i przemęczenia, ale gdy docho-

dziliśmy do miejsca zakwaterowania, to jakbyśmy na nowo się narodzili i śpiewaliśmy pieśni uwielbienia z całą mocą, jaka w nas jeszcze pozostała, dziękując Bogu za wspaniałą przygodę i odciski na stopach. A przed zaśnięciem na sianie w stodole, leżeliśmy na łące spoglądając na gwiazdy i sputniki przemierzające krystaliczną czerń nieba. Po takich przygodach, następnego dnia na porannej Eucharystii lubiliśmy śpiewać: „a gdy będziem zasypiali, niech Cię nawet sen nasz chwali”.

Po zakończonym roku szkolnym, wyjeżdżając na rekolekcje oazowe, nie wyobrażaliśmy sobie, że można przez dwa miesiące zapomnieć o Bogu, o spotkaniu z Nim w sakramentach i w Jego Słowie. Jak można korzystać z tego, co On stworzył, nie dziękując Mu za to i nie rozpoznając Go w tych rzeczach? Jak można wychodzić na górskie szlaki, nie mając jako opiekuna i przewodnika Tego, który te szlaki zna najlepiej? Jak można zapomnieć o najlepszym Przyjacielu i nie zabrać Go ze sobą w wymarzoną podróż? Poranna modlitwa przed wschodem słońca pośrodku gór i *Magnificat* przy zachodzie słońca to nie tylko romantyczne wspomnienia z młodości, ale najzwyczajsza i najprostsza przyjaźń ze Stwórcą.

Dzisiaj zastanawiam się, kim dla wielu ochrzczonych jest Bóg? Jakie miejsce zajmuje w ich życiu? Niedawno głosząc kazania odpustowe, wspólnie z parafianami zastanawialiśmy się, kim dla nas jest Jezus Chrystus obecny w Najświętszym Sakramencie, w Eucharystii. Może czasem traktujemy Go jak wróżkę i chcemy, aby coś nam wyczarował, wypowiedział magiczne zaklęcie usuwające cierpienie i lęk. Ale przecież wróżki nie zabiera się na wakacyjny wypoczynek.

Innym razem Bóg jest dla nas biznesmem. My Mu damy 150 Drog Krzyżowych, 20 litanii, 10 różańców, a On sprzeda nam nerkę bez nowotworu, ustrzeże syna przed narkotykami i hazardem, da dobrą pracę tacie itd. Ale przecież biznesmena nie zabiera się na wakacyjny wypoczynek.

Są i tacy, którzy Boga traktują jak „szeptuchę”, która posypie popiołem, obleje oliwą, każe zjeść trochę trawy, odmówi trzy „zdrowaśki”, żeby wyglądało pobożnie, i wszystkie dolegliwości miną. Trzeba tylko za te cudenka zapłacić odpowiednią kwotę. Ale przecież „szeptuchy” nie zabiera się na wakacyjny wypoczynek.



fol. archiwum o. H. Ślusarczyka



fol. archiwum o. H. Ślusarczyka

Można jeszcze Pana Boga potraktować jako duchowego guru, który na wielkich stadionach całego świata wprowadza ludzi w stan nadzwyczajnego uniesienia i duchowej euforii, podczas której ludzie mdleją i padają na ziemię. Ale przecież takiego guru nie zabiera się na wakacyjny wypoczynek.

Jest jeszcze jeden inny sposób traktowania Wszechmogącego Boga. Jest to nierzadko stosowany obraz Boga przez ludzi, którzy nie mając żadnych argumentów, po prostu straszą Bogiem. Wtedy Bóg przedstawiany jest jako okrutny sędzia i bezlitosny kat. Trzeba się Go bać, bo może sprawić, że uschnie nam ręka,

ulegniemy wypadkowi, stracimy pracę i przyjaciół. Takim Bogiem można nawet szantażować osoby słabsze psychicznie. Po pierwsze, jest to fałszywy obraz Boga, a po drugie, kto chciałby z takim okrutnikiem wybrać się na wakacyjny wypoczynek?

A dla mnie, kim jest Bóg? Jaki obraz Boga noszę w moim sercu?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, należy zwrócić uwagę na dwa ważne aspekty naszego życia. Pierwszym jest moja relacja z Bogiem, a drugim, jako konsekwencja pierwszego, jest moje świadectwo o Bogu, w którego wierzę przed innymi ludźmi. Bez cienia wątpliwości żadna osoba wierząca w jakiegoś boga-wróżkę, biznesmena, szeptuchę, guru czy też okrutnika nie tylko nie zaprosi takiego boga na wakacyjny wypoczynek, ale w ogóle nie zaprosi go do swojego codziennego życia. Taki bóg odbiera nadzieję i napełnia lękiem. A jeżeli przez cały rok mam do czynienia z takim bogiem, to na pewno w wakacje muszę od niego odpocząć i wyjechać jak najdalej od niego. W takiej sytuacji nie życzę nikomu, nawet wrogowi, by musiał z takim bogiem się zadawać. Lepiej będzie dla tych, którzy go nie znają, aby tej sytuacji nie zmieniali i nie starali się go poznać. Bo i po co?

Sytuacja wygląda zupełnie inaczej, gdy mój Bóg jest miłosiernym Ojcem, dobrym Pasterzem, Lekarzem mojej duszy, Przyjacielem, Bratem, Zbawicielem, Drogą,

Prawdą i Życiem. Mając takiego Boga, nawet przez chwilę nie chcę być z dala od Niego, chcę, aby każdego dnia szedł ramieniem w ramieniu ze mną, chcę Go wszędzie zabrać. I chcę się Nim dzielić z każdym napotkanym człowiekiem.

Nie mogę i nie chcę przemilczeć faktu, że nie spotkałem w życiu nikogo, kto tak kocha i przebacza, kto jest tak cierpliwy i wyrozumiały, kto znosi moje kaprysy i grymasy, kto ze mną płacze, gdy boli serce i podnosi, gdy upadnę. Taki jest mój Bóg, w takiego Boga wierzę, takiego Boga życzę każdemu człowiekowi na ziemi. Z takim Bogiem jadę na wakacyjny wypoczynek! A Ty Siostró i Bracie? **!**

Wszystko mi wolno

ks. KRZYSZTOF MALISZEWSKI

„Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie poddam się w niewolę” (1Kor 6,12b). Te słowa z *Pisma Świętego* doskonale komponują się z zagadnieniem spożywania przez wielu z nas alkoholu. Towarzyszy on nam przy wielu uroczystościach rodzinnych, spotkaniach przyjacielskich, służbowych, jest elementem wydarzeń społecznych czy też ogólnokulturowych. Pojawia się wśród ludzi szczęśliwych, radośnie przeżywających swój wolny czas, jak i tych, którzy pogrążeni w smutku, żalu i rozpaczają sięgają po tę formę ukojenia.

ALKOHOL DAR OD BOGA

Alkohol był, jest i będzie towarzyszył naszemu codziennemu życiu. Od momentu, w którym ludzkość poznała smak alkoholu, nurtuje nas pytanie: czy alkohol jest dla człowieka czy człowiek dla alkoholu? Właściwą odpowiedzią jest przyznanie racji Stwórcy, który stworzył ten napój, aby leczyć, rozveselać, umilać czas itp. Należy zatem odpowiedzieć, że to człowiek został obdarzony Bożym darem i może z niego w pełni korzystać. Niemniej jednak człowiek, od czasu skażenia grzechem pierwotnym swej natury, potrafi w perfekcyjny sposób niewłaściwie posługiwać się darami Bożej łaski. Często, powodując się złe ukierunkowanymi pragnieniami w niewłaściwy sposób korzysta z Bożej łaskowości. Tym sposobem to, co miało mu służyć, staje się potencjalnym zagrożeniem dla człowieka jako jednostki, jego rodziny oraz dla ogółu społeczeństwa.

„GRANICZNY KIELISZEK”

Alkohol z racji na swoją specyfikę wywiera silny wpływ na ludzki organizm nie pomijając naszej świadomości. Wszystko jest w należytym porządku dopóki nie zmierzmy się z „tym jednym kieliszkiem za dużo”. Dopóki do niego nie dojdziemy lub umiemy ocenić, że nieuchronnie się on zbliża i pora przestać – trzymamy fason, a przez to nadal pozostajemy wolnymi oraz szczęśliwymi, ale jeśli przechylimy ten „graniczny kieliszek” dotykamy ludzkiej tragedii. Wchodzimy w pochłaniający mrok, który bardzo mocno ogranicza i prowadzi do ubezwłasnowolnienia potocznie nazywanego alkoholizmem.

ALKOHOLICY Z „WYŻSZYCH SFER”

Współczesny obraz człowieka uzależnionego dalece odbiega od powszechnie przyjętych stereotypów. Kiedyś alkoholika kojarzono z łapserdakiem zataczającym się po ulicach, leżącym w rynsztoku, czy kimś nad wyraz zaniedbanym lub bezdomnym. Co prawda, w dzisiejszym społeczeństwie takich osób też nie brakuje, niemniej jednak akcent alkoholowy przesuwa się do szeroko rozumianych „wyższych sfer”. Alkoholikami nadal pozostają ojcowie i matki, często także ludzie młodzi, ale są oni wykształceni, piastujący wysokie stanowiska, odpowiedzialni za rozwój nauki, techniki i kultury. Nie można zapomnieć także o tych, którym powierzono rozwój drugiego człowieka – szczególnie dzieci i młodzieży. Panie i panowie elegancko ubrani i uposażeni. Jeśli problem alkoholu dotyka młodych ludzi, często nieletnich, to wywodzą się oni z dobrze usytuowanych rodzin, nawet ugruntowanych religijnie. Alkohol coraz częściej czyni spustoszenie na salonach, wśród elity. Alkoholikiem nie jest tylko ten, kto codziennie się upija. Staje się nim również osoba spożywająca alkohol sporadycznie, ale w dużych ilościach. Ktoś, kto pije mało, ale codziennie. Nawet ten, który potrafi pół roku czy rok nie brać napojów alkoholowych do ust, a jak zacznie pić, to tydzień nie trzeźwieje, czy też osoba spożywająca napoje niskoprocentowe w dużych ilościach lub z dużą częstotliwością. Alkoholizm ma wiele twarzy, wersji i modeli. Możemy nawet nie zdawać sobie sprawy, że zostaliśmy pozbawieni wolności poprzez jedno ze współczesnych wydań alkoholizmu, za którym idą różnego rodzaju patologie – rodzinne, społeczne czy środowiskowe.

PROBLEM SPOŁECZNY I MORALNY

Nadużywanie alkoholu staje się problemem nie tylko społecznym, ale także moralnym. W sakramencie pokuty upijanie się jako grzech wyznają głównie osoby nieletnie. Dorośli nie utożsamiają tego stanu z grzechem, podobnie jak osoby uzależnione nie nazwą alkoholizmu chorobą. A niestety częściowa lub całkowita utrata kontroli nad własnym zachowaniem moralnie oceniana jest jako zło. Także wyrządzona w tym stanie krzywda obciąża sumienie. Jeśli ktoś namawia, częstuje lub wymusza na osobach nieletnich spożycie alkoholu również dotyka rzeczywistości grzechu.

Alkohol podobnie jak góry, morze czy motocykle jest dla ludzi roztropnych i mądrych. Jeśli ktoś nie umie panować nad emocjami oraz ma słabą wolę niech dla własnego dobra i bezpieczeństwa innych ludzi nie sięga po dar, który w jego rękach może stać się narzędziem zagłady. Jakże wiele jest przemocy czy wypadków związanych z jego nadużywaniem. Osoby rozważnie spożywające napoje nisko- lub wysokoprocentowe niech uczynią z tego piękne i odpowiedzialne świadectwo życia w wolności. Jako rodzice czy osoby kierujące życiem społecznym organizujmy uroczystości, imprezy, wszelakie wakacyjne eventy, podczas których będzie promowana wolność i dojrzałość oraz świadome przeżywanie chwil spędzanych w gronie rodziny, przyjaciół, znajomych, współpracowników, wspólnot itd.

Uczmy siebie i innych, jak przeżywać własne życie nie tracąc cennych chwil, które są treścią naszej tożsamości.

Może być inne życie

Alkohol w naszym kraju jest uznawany za nieodłączny element życia codziennego Polaków. Przy każdej okazji przecież trzeba coś uczcić. Urodziny, wspólnego grilla, awans w pracy... Ludziom wydaje się, że to takie... normalne. Przecież, co złego może być w tym, że wypije się jedno piwo czy kieliszek wódki? No nic. Ale co, gdy z jednego piwa, robi się ich osiem, a kieliszek wódki zamienia się w półlitrową butelkę...?

Na własnej skórze przekonuję się o tym, jaki rzeczywisty wpływ na funkcjonowanie człowieka ma alkohol. Towarzyszy mi bowiem, odkąd pamiętam. Moje całe dotychczasowe życie opierało się na strachu i niepewności, czy tata będzie danego dnia trzeźwy, czy nie. Pojawiał się lęk, jak na to zareaguje mama. Oboje rodzice, niestety, nie radzili sobie z nadużywaniem alkoholu przez mojego ojca. Wszystko więc skupiało się na tym, by maksymalnie zniwelować skutki jego nałogu. Ciężko zliczyć, ile razy zagradałiśmy z rodzeństwem drzwi od łazienki, w której zamykała się mama, by tata nie mógł zrobić jej krzywdy. Ile razy rozdzielaliśmy rodziców od siebie, gdy podnosili na siebie ręce. Ile rozmów przeprowadzaliśmy z mamą, błagając ją, by nie wszczyniała awantury i pozwoliła ojcu po prostu pójść spać...

To obrazy, które zostaną w pamięci do końca moich dni. W dalszym ciągu

wywołują ogromny ból. Problem alkoholowy taty odcisnął głębokie piętno na funkcjonowaniu całej mojej rodziny. Trwały ślad pozostawił także we mnie. Od dziecka ciężko było mi nawiązywać relacje z rówieśnikami. Wstydziłam się tego, że nie mogłam ich zaprosić do domu, bo nie wiedziałam, co w nim zastanę. To mimowolnie tworzyło bariery, które stały na drodze do budowy moich przyjaźni. Ponadto, nie chcąc przyprowadzić rodziców o dodatkowe zmartwienia, uczyłam się na tyle pilnie, by ze szkoły przynosić jak najlepsze stopnie. Poczucie konieczności bycia tą najzdolniejszą wkrótce zaczęło mnie przytłaczać. Dopiero teraz zdaję sobie sprawę, że nauka była tak naprawdę moją jedyną ucieczką od smutnej codzienności, ale i okazją, by zwrócić na siebie uwagę rodziców i zasłużyć na ich uznanie.

Muszę przyznać, że przez bardzo długi czas wydawało mi się, że nałóg taty to nieodłączny element mojego życia i tak po prostu musi być. Nie znałam innego życia. Godziłam się z tym, które miałam i robiłam wszystko, by przetrwać. I pomóc przetrwać rodzicom. Starłam się kryć ojca, gdy kolejny dzień z rządu przychodził pijany do domu. Czułam i w dalszym ciągu czuję się odpowiedzialna za moich rodziców. Powoli jednak, zaczynało mnie to wszystko przerastać. Wstyd wobec tego, co działo się w mojej ro-

dzinie, utrudniał nawet zwierzenie się komukolwiek z tego, co przeżywałam. Przybierałam więc maskę wygadanego wesołka, by nie dać po sobie poznać, że coś się dzieje. W pewnym momencie i to przestało wystarczać. Poczucie bezsilności odbierało mi chęci do życia. Nie wierzyłam, że może się ono zmienić, że jeszcze coś dobrego mnie w nim spotka. Pojawiały się myśli, by zakończyć to cierpienie i odebrać sobie życie.

Na szczęście, Pan Bóg w porę zareagował. Postawił na mojej drodze ludzi, którzy pomogli mi zbliżyć się do Niego i Jemu oddać to, z czym się zmagam. Wspólnota oazowa, w którą się zaangażowałam, przyniosła mi długo wyczekiwane ukojenie. Nauczyła mnie, że życie może być inne, lepsze. Wolne od nałogów i patologii, w której wzrastałam przez długi czas. Po prostu piękne. Odważyłam się dzięki temu, by zacząć wreszcie egzystować tak, jak ja tego chcę. Podjęłam dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, deklarując życie w abstynencji i modlitwę za osoby uzależnione, aby poznać życie w trzeźwości. Pozwała mi to przemieniać złość i rozgoryczenie na rodziców za to, jak funkcjonowała przez nich nasza rodzina, w proces przebaczenia oraz pojednania z nimi. Nie jest to łatwe, ale wierzę, że możliwe. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.

Dominika



Wiara, która prowadzi do spotkania

Dz 9,1-9; Dz 22,3-21; Dz 26,12-19

ks. TOMASZ MAZUREK

„WIARA BEZ UCZYŃKÓW JEST MARTWA” Jk 2,20

Wielu młodych deklaruje, że jednym z powodów ich odejścia od Kościoła jest hipokryzja ludzi wierzących. Niestety musimy szczerze przyznać, że nie zawsze wyznawana wiara w Boga, który jest Miłością, ma swoje przełożenie na konkret naszego życia. Z pewnością znamy ludzi, którzy z niespotykaną pobożnością uczestniczą we wszystkich możliwych nabożeństwach, a później są niezdolni w codziennym życiu. Może i w sobie czasem dostrzegamy takie negatywne i niespójne ze sobą postawy.

Pewien pobożny faryzeusz o imieniu Szaweł był z pewnością człowiekiem głęboko wierzącym w Boga. Nie przeszkodziło mu to jednak uczestniczyć w morderstwie (por. Dz 7,58) oraz „pa-

łać nienawiścią i chęcią mordowania” (Dz 9,1). Coś jednak zmieniło się w jego wierze, gdy po raz pierwszy w osobie Jezusa spotkał żywego Boga. To doświadczenie kontaktu z żywą Miłością przemieniło jego serce, a nawet jego tożsamość. Odtąd już jako Paweł głosił miłość nie tylko słowem, lecz przede wszystkim swoim życiem. Niech zanurzenie się w Słowie Bożym po raz kolejny pozwoli nam doświadczyć podobnie przemieniającego spotkania z Jezusem.

„PAŁAŁ NIENAWIŚCIĄ I CHĘCIĄ MORDOWANIA UCZNIÓW PAŃSKICH...” Dz 9,1

W polemice z Żydami Paweł wielokrotnie opisywał swoje zaangażowanie w wiarę przodków. Przedstawiał siebie jako gorliwego Żyda, pochodzącego

z pokolenia Beniamina i obrzezanego ósmego dnia, oraz jako starannie wykształconego w Prawie faryzeusza (por. Dz 22,3; Flp 3,5). Okazuje się jednak, że to jego dobre pochodzenie, wykształcenie religijne oraz gorliwość nie uchroniły go przed nienawiścią, którą żywił względem myślących i wierzących inaczej niż on. Co więcej, wykorzystywał nawet swoją pozycję religijną do tego, by nękać wierzących w Chrystusa (por. Dz 9,1-2).

Martwa, oparta jedynie na tradycji wiara może być niebezpieczna. Może stać się przyczyną naszego zamknięcia na innych, odseparowania od nich, poczucia bycia lepszym. Ilość przepisów i zasad, które powinien przestrzegać człowiek wierzący, może doprowadzić do wewnętrznych napięć, które w konsekwencji skutkują wyładowywaniem złości

na innych, szczególnie tych, którzy nie podzielają naszych przekonań. Zdarza się, że wykorzystujemy naszą pozycję księdza, lidera wspólnoty, lub gorliwego wiernego do tego, by innych pouczać, a nawet przymuszać ich do wyznawania prawd, w które sami wierzymy.

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus modlił się o jedność dla swoich uczniów (por. J 17,21). Owa jedność, zbudowana na fundamencie najważniejszego przykazania miłości, miała stać się świadectwem i podstawą wiary dla tych, którzy jeszcze Boga nie poznali. Cóż jednak za świadectwo mogą dać „ludzie wierzący”, którzy jak niegdyś Paweł noszą w sobie niechęć, a może czasem i nienawiść do innych? Co powinniśmy uczynić, jeśli pomimo swojej religijności, my również rozpoznajemy w sobie takie nieprzyjemne postawy względem innych?

„PORAZIŁO GO ŚWIATŁO Z NIEBA, UPADŁ NA ZIEMIĘ I USŁYSZAŁ SŁOWA...” Dz 9,3-4

Zmierzający w stronę Damaszku Szaweł doświadczył niezwykłego wydarzenia. Został olśniony światłością, którą był Jezus (por. J 1,9). Ciekawe, że opisując spotkanie ze Zmartwychwstałym, Paweł nie powiedział, że zobaczył Jezusa, lecz posłużył się obrazem światła. Nie była to jednak jakaś nieokreślona, bezosobowa światłość, lecz wymowna obecność Kogoś, kogo dało się wyraźnie usłyszeć. Co więcej, w tym mistycznym doświadczeniu Szaweł utracił wzrok, więc nie do końca wiemy, co dokładnie widział, kiedy ukazał mu się Pan. Wiemy natomiast, co usłyszał, i jak zniewalająca była Jezusowa obecność, skoro Szaweł „upadł na ziemię” (Dz 9,4).

Nasza, nawet najbardziej tradycyjna wiara, powinna doprowadzić nas w końcu do spotkania ze Światłością, którą jest Jezus. W jednym ze swoich Listów św. Paweł pięknie to opisuje, używając metafory wychowawcy, którym jest tradycyjna wiara: „Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, który miał prowadzić ku Chrystusowi” (Ga 3,24). W spotkaniu z Jezusem nie chodzi wcale o jakieś nadzwyczajne wizje, o których czytamy nieraz w *Żywotach Świętych*. Chodzi tu raczej o moment pewnego oświecenia, którego doznaje człowiek wierzący, słuchający Słowa Bożego. To oświecenie, trudne do opisanania ludzkimi słowami, jest jakimś momentem, który powala nas na ziemię.

Sprawia, że tak bardzo namacalnie zaczynamy rozumieć swoją ślepotę, niewystarczalność, małość, a może czasem grzeszność. Do prawdziwego i owocnego spotkania z lekarzem, którym jest Jezus, może dojść tylko wówczas, kiedy zrozumiemy naszą chorobę. Dopóki trwamy w pysznym przekonaniu, że wszystko wiemy najlepiej, i nawet z religijnego punktu widzenia jesteśmy bez zarzutu, dopóty nie potrzebujemy Jezusa; „nie potrzebują [bowiem] lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9,12). Może właśnie dlatego Jezus pozwala czasem na jakieś upadki w naszym życiu, bo wie doskonale, że tylko wtedy, gdy zostaniemy „powaleni na ziemię” przez jakieś trudne doświadczenie życiowe, w końcu uznamy swoją małość, niewystarczalność i ślepotę. Warto w takich momentach, które nie są przekleństwem, lecz raczej stworzoną przez Boga okazją, jak Szaweł usłyszeć słowo Jezusa.

„SZAWLE, SZAWLE! DLACZEGO MNIE PRZEŚLADUJESZ?” Dz 9,4

Tajemniczy głos wezwał Szawła po imieniu, i to dwukrotnie. Jakby nie pozostawiając żadnych wątpliwości, do kogo zostały skierowane te słowa. Jezus, który doskonale zna serce człowieka, zaczął dialog od konkretnego pytania: „Dlaczego mnie prześladujesz?”. Podobnie jak w wielu innych przypadkach Bóg rozpoczął rozmowę z człowiekiem od zadania jakiegoś pytania: „Adamie gdzie jesteś?” (Rdz 3,9); „gdzie jest Twój brat Abel?” (Rdz 4,9); „czego szukacie?” (J 1,38); „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” (J 20,15); „Szymonie... czy miłujesz Mnie więcej...?” (J 21,15). Warto zauważyć, że Szaweł nie prześladował osobiście Jezusa, lecz Jego uczniów, a mimo to Jezus zapytał: „dlaczego MNIE prześladujesz?”, a nie „dlaczego ICH prześladujesz?”. W tym spotkaniu Jezus bardzo konkretnie utożsamiał się ze swoim Kościołem.

Prawdziwe spotkanie z osobowym Bogiem zaczyna się wtedy, gdy bardzo osobiście usłyszymy słowa, które On kieruje do nas. Póki słuchamy i czytamy *Pismo Święte* jedynie jako opowieść „o kimś kiedyś”, a nie „o nas dzisiaj”, dopóty nie spotkamy żywego Pana. Spotkanie najpełniej dokonuje się poprzez dialog. Zdarza się, że oddzieleni od innych jakimś dystansem fizycznym, spotykamy się z nimi używając różnych środków komunikacji; wysyłamy do

nich wiadomości tekstowe, rozmawiamy przez telefon. By doszło do spotkania nie zawsze konieczne jest widzenie osoby. Czasem wystarczy usłyszany głos, rozmowa z przyjacielem. Rozmowa z Bogiem nie powinna być nigdy monologiem. To prawda, że inicjatywa należy do Pana, ale swoim słowem, często pytaniem, Jezus zaprasza nas do dialogu. Słowo Boga zawsze domaga się z naszej strony jakiejś odpowiedzi i nigdy nie powinno pozostać w nas bezowocne (por. Iz 55,11). Warto już teraz zadać sobie pytanie: do czego wzywa mnie Pan właśnie tym słowem, które teraz rozważam? Co chce mi osobiście powiedzieć przez słowo opisujące wydarzenie pod Damaszkiem?

Jezus utożsamiał się ze swoim Kościołem. Warto o tym pamiętać szczególnie dziś, gdy pokusa odejścia od wspólnoty wiary jest tak powszechna, a mówienie źle o Kościele staje się modne nawet wśród ludzi wierzących. Zamiast więc prześladować Kościół słowami, które czasami bezmyślnie rzucamy raniąc samego Jezusa, zastanówmy się, co moglibyśmy zrobić, by tę wspólnotę uleczyć tam, gdzie dziś jest zraniona przez grzech, lub brak troski ze strony jej członków.

„KIM JESTEŚ PANIE? ... WSTAŃ I IDŹ DO MIASTA” Dz 9,5-6

Wychowany w wierze, wykształcony w *Pismie Świętym*, w jednej z najlepszych szkół, faryzeusz Szaweł powinien doskonale znać Boga. Mimo to, gdy Go spotkał, zadał Mu pytanie: „Kim jesteś?”. Pomimo tylu lat trwania we wspólnocie wiary i studiów nad *Pismem Świętym*, nie rozpoznał głosu Boga, jakby nigdy wcześniej nie doświadczył osobowego spotkania z Nim.

Nasza wiara naprawdę nie może być jedynie zbiorem przestrzeganych przykazań i zachowywanych tradycji. Jeśli zabraknie w niej osobowego spotkania z żywym Panem, może stać się ona nie tylko ciężarem dla nas, ale także dla tych, którzy wokół nas żyją. Nie zapominajmy zatem o tym, że Kim się spotykamy, gdy znakiem krzyża rozpoczynamy poranną modlitwę, Kogo słuchamy, gdy otwieramy *Pismo Święte* i z Kim się jednoczymy, kiedy przyjmujemy Komunię św. Dopiero takie osobowe spotkania uczynią z nas prawdziwych świadków Jezusa wobec naszych braci i sióstr. ▮

Relacje bazowe MOJA OSOBISTA „BETANIA”

ks. KAROL GODLEWSKI

zas wakacji to dobry moment na odpoczynek. Odpoczynek jednak to nie tylko „nicnierobienie”, ale także okazja, by wiele spraw zacząć w swoim życiu „od początku” i zadbać o to, co być może w trakcie roku zaniedbaliśmy lub czego wartość zdążyła nam umknąć. Takim czymś jest z całą pewnością dar przyjaźni, relacji bazowych, które – jak sama nazwa wskazuje – są dla nas jak baza, z której wyruszamy do wszystkiego, co poza nią. Baza, w której regenerujemy siły i karmimy swój głód.

Przepięknym tekstem o przyjaźni w życiu Jezusa jest fragment z *Ewangelii według św. Jana* (12,1-11). Słowo to pokazuje Jezusa, który „na sześć dni przed Paschą przybywa do Betanii”, do domu swoich przyjaciół. Te „sześć dni” to czas między jedną uroczystością (Niedziela Palmową) a drugą (Paschą). Obydwe były dniami, w których na Jezusie spełniały się słowa Pisma, dniami wypełniania niełatwej woli Ojca „do końca”, ostatecznie: dniami wielkiego cierpienia dla Zbawienia świata.

Z tego wynika, że także w moim życiu, między uroczystościami, wielkimi i ważnymi dniami, między moimi cierpieniami, których przecież życie nie szczędzi, między realizacją zadań powierzonych mi w ramach mojego powołania przez wolę Ojca, Jezus jest obecny w DOMU MOICH PRZYJACIÓŁ, w moich tzw. RELACJACH BAZOWYCH, kluczowych dla mojej integralności i zdrowia psychicznego, ale także – jak się okaże w dalszej części – duchowego.

Co ważne, i co nie powinno umknąć: On tam JEST OBECNY. Nie tylko „puszcza mnie”, abym pobyl z moimi przyjaciółmi, jak żona, która raz na jakiś czas pozwala mężowi umówić się z kolegami na piwo, a sama zostaje w domu, niekoniecznie zachwycona takim obrotem sprawy.

On „nie zostaje” niepokieszony w obszarze moich obowiązków i cierpień, puszczając mnie do przyjaciół i niecierpliwie oczekując na mój powrót. On JEST UMOICH PRZYJACIÓŁ, i jeśli chcę Go w tych dniach spotkać, to spotkam Go tylko tam.

W 12. rozdziale *Ewangelii według św. Jana* w Betanii ponownie widzimy Martę, która służy przy stole i Marię, która siedzi u stóp Pana i okazuje Mu gesty czułego przywiązania i miłości. Zestawiając ten tekst z innymi ewangelicznymi opisami betańskiego rodzeństwa możemy powiedzieć, że wszyscy są „na swoim miejscu”.

Moja osobista Betania, „dom moich przyjaciół”, to przestrzeń, w której mogę być prawdziwie sobą i w której, będąc sobą, jestem całkowicie akceptowany.

Przyjaźnie to także przestrzeń, w której czasami – jak Maria, która wylała na Jezusa drogocenny, nardowy olejek – trzeba mi coś drogocennego po ludzku „zmarnotrawić”.

Tym czymś jest np. mój czas – przecież wtedy, kiedy spotykam się z przyjaciółmi, mógłbym zrobić wiele innych, pożytecznych rzeczy, nadgonić wiele zadań, zadbać o siebie, coś wartościowego poczytać, a nawet się pomodlić czy poadorować Najświętszy Sakrament.

Jezus jednak nie jest w tym moim aktywizmie, do którego pobudza mnie mój „wewnętrzny Judasz”, robiący mi wyrzuty z powodu rzekomego marnotrawstwa, ale jest – jak zostało to wyżej powiedziane – W DOŚWIADCZENIU PRZYJAŹNI, zaś to, co po ludzku da się zakwalifikować jako marnotrawstwo, jest Jezusowi niezwykle miłe. Nie gani mnie On za tę postawę inwestycji w przyjaźń, ale ją pochwała i wręcz mnie do niej zaprasza.

Dwunasty rozdział *Ewangelii według św. Jana* pokazuje mi także dwa niebez-

pieczeństwa grożące mi wtedy kiedy nie będę miał owych „relacji bazowych” czy też nie będę o nie dbał i w nie inwestował.

Ludźmi, którzy stali w kontrze do przyjaźni Jezusa z Marią, Martą i Łazarzem, byli arcykapłani i Judasz. Ksiądz Krzysztof Grzywocz w konferencji zatytułowanej „Dar wzajemnej miłości” na ich podstawie ukuł termin „syndrom arcykapłana” i „syndrom Judasza”. „Syndrom arcykapłana” to mniemanie, że nie potrzebuję przyjaźni, a nawet, że jako człowiek poważany i „na stanowisku” nie powinienem się z nikim spoufalać. Tym gorzej, im bardziej takim stwierdzeniom nadam religijną argumentację. Objawem tego syndromu jest gnuśność i postawa, którą ks. Franciszek Blachnicki określił mianem „bezgrzesznego potwora” – kogoś, kto może i faktycznie nie robi nic złego i jest *correct* wobec prawa, ale jednocześnie jest w tej swojej poprawności nieznośny, a wskutek tego dramatycznie samotny, bo wszyscy od takiej osoby w naturalny sposób stronią.

Drugi – „syndrom Judasza” – to postawa, w której brak bazowych relacji skutkuje „kradzieżą”. Judasz był zarządcą trzosa i wykradał z niego to, do czego nie miał prawa. Podobnie człowiek posiadający „syndrom Judasza”, kiedy nie dba o relacje bazowe, zaczyna „kraść” to, co do niego nie należy i co nie jest dla niego – sięga po niezgodne z przykazaniami sposoby radzenia sobie z niechcianymi napięciami czy też wchodzi w relacje, do których z racji na obrany stan życia nie ma prawa.

Nie okradajmy siebie z przyjaźni, skoro sam Jezus daje nam przykład i znak tego, jak są one ważne i niezbędne do wypełnienia woli Bożej względem naszego życia.

MODLITWA EUCHARYSTYCZNA

ks. ŁUKASZ ŻUK

Zanim przejdziemy do dokładnej analizy poszczególnych modlitw eucharystycznych, trzeba najpierw poznać ogólną historię modlitw i jej znaczenie teologiczno-liturgiczne.

Modlitwy eucharystyczne znajdujące się w *Mszale Rzymskim* są „ośrodkiem i szczytem całej celebracji” (OWMR 78). Treści i słowa w nich zawarte nie tylko przywołują na pamięć jakiś fakt historyczny, ale sprawiają, że w teraźniejszości spełnia się zbawcze wydarzenie Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa.

TEOLOGIA

Ogólne wprowadzenie do *Mszale Rzymskiego*, w krótkich słowach opisuje modlitwę eucharystyczną: jest to modlitwa dziękczynienia i uświęcenia. W modlitwie tej kapłan wzywa lud, aby wznosił serce do Pana, a także jednoczy ze sobą w modlitwie i dziękczynieniu, jakie w imieniu całej wspólnoty zanoszą do Ojca przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Znaczenie tej modlitwy polega na tym, aby całe zgromadzenie wiernych zjednoczyło się z Chrystusem w głoszeniu wielkich dzieł Bożych i w składaniu ofiary (por. nr 78).

HISTORIA

Zarys formy, która została przyjęta w modlitwie eucharystycznej, możemy zauważyć jeszcze przed przyjściem Jezusa na świat. Chodzi o tradycję żydowską. Sam Jezus Chrystus zapoczątkował sprawowanie liturgii, jako ofiaro-



wanie swojego Ciała i Krwi, podczas Ostatniej Wieczerzy, czyli w ramach żydowskiej paschy i przykazał swoim Apostołom, aby czynili to na Jego pamiątkę. Chrześcijanie już w I w. n.e. spotykali się na Mszach św., lecz niestety niewiele o nich wiemy z powodu nielicznych źródeł.

Warto zauważyć, że w przeciągu dwóch wieków nie istniały ustalone schematy modlitwy eucharystycznej. Każdy, kto przewodniczył celebracji, modlił się za pomocą improwizacji, tzn. jak mu Duch pozwalał się modlić. Świadczy o tym ten temat daje św. Justyn: „dalej [...] przynoszony jest chleb, wino i woda, a przełożony zanosz [...] modlitwy i dziękczynienia najlepiej, jak potrafi” (*Apolo-*

gia I, 67,4). Posiadamy mało danych o życiu liturgicznym pierwszych chrześcijan. Nie było więc jeszcze stałego tekstu modlitwy, kapłan układał ją sam podczas liturgii, trzymając się dobrze znanego schematu. Nie istniał ściśle ustalony kanon. Kapłani bazowali na tradycji przekazywanej ustnie. Modlitwy były improwizowane głównie ze względów ekonomicznych. Pergamin, który był używany do zapisów, był bardzo drogim materiałem a ręczne przepisywanie ksiąg było czasochłonne. Dopiero początek III w. przyniósł teksty modlitwy eucharystycznej, które zostały przekazane przez św. Hipolita.

Do ok. IV w. liturgia była mniej więcej jednorodna, co

zmieniło się po Edykcji Mediolańskiej w 313 r. Począwszy od IV w., wskutek rozszerzenia się Kościoła i wzrostu jego organizacji, improwizacja zaczyna powoli zanikać, a teksty liturgiczne zaczynają przybierać stałą formę. Liturgia rzymska przyjęła w IV w. tylko jeden formularz – *I Modlitwę eucharystyczną*, zwaną – *Kanonem rzymskim*. Po niewielkich, głównie stylistycznych poprawkach, dokonanych przez papieża Grzegorza Wielkiego, modlitwa ta na stałe weszła do liturgii łacińskiej i nieprzerwanie była odmawiana aż do reformy papieża Pawła VI.

Po Soborze Watykańskim II, na życzenie wielu biskupów i wiernych, wprowadzono nowe modlitwy eucharystyczne, aby w sposób bogatszy i urozmaicony wyrażać Bogu dziękczynienie za niezwykle dzieła, których dokonał. Wprowadzenie nowych modlitw do liturgii Kościoła było spowodowane również tym, że chciano jak najlepiej dopasować się do mentalności i warunków życia współczesnych ludzi.

W obecnym *Mszale Rzymskim* mamy dziesięć modlitw eucharystycznych, w tym dwie modlitwy eucharystyczne o tajemnicy pojednania i trzy modlitwy eucharystyczne w Mszach św. z udziałem dla dzieci.



Lękajmy się zmarnowania życia

W dzisiejszej Ewangelii Jezus trzykrotnie powtarza swoim uczniom: „Nie bójcie się” (Mt 10,26.28.31). Nieco wcześniej mówił im o prześladowaniach, które będą musieli znosić ze względu na Ewangelię, co nadal jest aktualne: Kościół bowiem od samego początku zaznawał, obok bardzo wielu radości, także wielu prześladowań. (...) Jezus jednak mówi nam, abyśmy się nie bali: nie dlatego, że na świecie wszystko potoczy się dobrze, nie z tego powodu, lecz dlatego, że dla

Nie należy bać się niezrozumienia i krytyki, utraty prestiżu i korzyści gospodarczych, pragnąc pozostać wiernym Ewangelii.

które jednak często stawiają w centrum to, co drugorzędne, np. rzeczy zamiast ludzi, wydajność zamiast relacji. Weźmy kilka przykładów. Mam na myśli rodziców, którzy muszą pracować, żeby utrzymać rodzinę, ale nie mogą żyć tylko dla pracy: potrzebują czasu, aby być ze swoimi dziećmi. Myślę też o księdzu czy siostrze zakonnej: muszą być zaangażowani w swoją służbę, ale nie zapominając o poświęceniu czasu na przebywanie z Jezusem, w przeciwnym razie po-

padają w duchową światłość i tracą poczucie tego, kim są. Myślę też o młodym mężczyźnie czy kobiecie, którzy mają tysiące zobowiązań i pasji: szkoła, sport, różne zainteresowania, telefony komórkowe i media społecznościowe, ale potrzebują spotkania z ludźmi i realizowania wspólnych marzeń, nie tracąc czasu na rzeczy, które przemijają i nie pozostawiają śladu.

Wszystko to, Bracia i Siostry, pociąga za sobą pewne wyrzeczenia w obliczu bożków wydajności i konsumpcjonizmu, ale jest to konieczne, żeby nie zatracić się w tym, co jest następnie wyrzucane, jak to miało miejsce w Gehennie. Trwanie w wierności temu, co się liczy kosztuje; kosztuje wyjście pod prąd, kosztuje uwolnienie się od uwarunkowań powszechnej mentalności, kosztuje bycie zepchniętym na boczny tor przez tych, którzy „podążają za falą”. Ale to nie ma znaczenia, mówi Jezus: ważne jest, aby nie roztrwonić największego dobra, to znaczy życia. Nie roztrwonić życia. Jedynie to nas powinno przerażać.

Anioł Pański, 25 czerwca 2023



Jedność i zaufanie

„Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba” (1 Kor 10,17). W tych dwóch krótkich zdaniach z dzisiejszej liturgii słowa, Apostoł Narodów wyjaśnia, że warunkiem owocnego udziału w Eucharystii jest jedność z Bogiem i bliźniemi. Eucharystia domaga się jedności i zarazem buduje jedność.

Jezus apeluje do każdego z nas: uczynić wszystko, aby odbudować jedność i zaufanie!

(...) Ponieważ Eucharystia domaga się jedności, dlatego w czasie każdej Mszy św. kapłan po przeistoczeniu chleba w Ciało Chrystusa i wina w Jego Krew, idąc za przykładem Jezusa, usilnie prosi o jedność: „Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa” – to słowa z II Modlitwy Eucharystycznej. Z kolei w III Modlitwie Eucharystycznej usłyszymy: „Wejrzyj, prosimy, na dar Twojego Kościoła i przyjmij Ofiarę, przez którą nas pojednałeś ze sobą. Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie”. Owocem przyjmowania Ciała Chrystusa w Komunii Świętej jest zjednoczenie z Bogiem i troska o jedność we wspólnocie Kościoła.

W uroczystość Ciała i Krwi Chrystusa, zwaną Bożym Ciałem, musimy koniecznie zapytać, czy my, uczestnicząc w Świętej Eucharystii, troszczymy się o jedność? Najpierw, czy wszyscy pamiętamy i przestrzegamy zasady, że do Komunii św. mogą przystępować jedynie ci, którzy są w stanie łaski uświęcającej, a więc zjednoczeni z Bogiem?

(...) Eucharystia domaga się także jedności w życiu ro-

dzinnym, społecznym i narodowym. To do nas wszystkich, bez wyjątku, apeluje Chrystus: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24).

Tak bardzo potrzeba zgody, wzajemnego

zrozumienia i zaufania – przynajmniej w sprawach zasadniczych – w życiu naszego narodu! Jezus więc apeluje do każdego z nas: uczynić wszystko, aby odbudować jedność i zaufanie! (...) Nie istnieje żadna święta wojna. Tylko pokój jest święty. Misją Kościoła jest budowanie mostów porozumienia i wzajemnego zaufania. Zatem widząc wasnie i gorszące podziały w naszej Ojczyźnie, brak zaufania i poszanowania drugiego człowieka – nierzadko przez obmowę, oszczerstwo, kłamstwo i rozsiewanie plotek, Kościół ma prawo powtarzać do córek i synów katolickiej wspólnoty skargę Jezusa: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15,8). Nie wolno nam o tym zapomnieć! Zwłaszcza w czasie, kiedy za wschodnią granicą Polski toczy się krwawa wojna, zbierająca olbrzymie żniwo cierpienia, śmierci i zniszczeń. Od zaufania i jedności budowanej na fundamencie prawdy zależy bowiem przyszłość naszych rodzin, Kościoła, Ojczyzny i wspólnoty międzynarodowej.

Niech udział w dzisiejszej Eucharystii i uroczystej procesji ulicami naszego miasta, przynagla nas do wzajemnego zaufania i budowania jedności.

Uroczystość Bożego Ciała, 8 czerwca 2023

Bóg otoczył nas pięknem

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

Wyobraźmy sobie, że poza naszym mieszkaniem, szkołą, miejscem pracy i sklepami nic więcej nie istnieje. Nie ma dokąd pojechać, bo niczego więcej nie ma. Trudno to sobie wyobrazić. Jestem pewna, że nikt z nas by tego nie chciał.

Korzystając z wakacji mamy okazję, by docenić piękno przyrody, jakim nas Pan Bóg otoczył. Możemy podziękować Bogu, że stwarzając nas, wpisał w każdego potrzebę odpoczynku, kontaktu z pięknem przyrody. Możemy zachwycić się cudem stworzenia i wychwalać jego Stwórcę. Jednak wszystko, co nas otacza jest tylko namiastką tego, co nas czeka w wieczności. Naszym ostatecznym celem jest piękno nieba.

Dla bł. ks. Michała Sopoćki kontakt z przyrodą był właśnie taką okazją do autorefleksji. Ślady tego znajdujemy w jego *Dzienniku*. Oto jeden z opisów, dotyczący zaćmienia słońca:

„Zatrzymałem się nad strumykiem, wlewającym się do olbrzymiego jeziora i przyrównałem go do siebie. Krople wody wciąż się sączyły do niezmiernie głębokości, jeszcze z początku ich wirowanie było znaczne, a potem niktęły, łącząc się w jedną olbrzymią masę. Tak praca moja ma płynąć cichym strumieniem, by się z innymi połączyć i utworzyć jedno dzieło, wielkie olbrzymie – Królestwo Boże na ziemi. I stanął mi w oczach obraz słonecznego zaćmienia, którego byłem świadkiem w roku zeszłym. Oto światło słoneczne z początku silne, rażące zaczę-

ło blednąć i słabnąć. Przez szkło zakopane dojrzałem z prawej strony ciemną na słońcu plamę, która przybierała coraz większe i większe rozmiary, aż wreszcie dała się spostrzec gołym okiem i słońce całkowicie zakryła. Co za precudne, nigdy niestarte z pamięci, a już chyba dla mnie bezpowrotne, zjawisko w naturze. Byłem właśnie z kolegami na jeziorze. Łódka którąśm płynęli zatrzymała się, gdyż wiosła u mnie opadły. Półmrok zapanował; ze strony zachodniej na horyzoncie była jeszcze szeroka zorza, z wschodniej zaś biła ciemność i płynęła na nas razem z chłodnym septentrionem; ubranie straciło swój zwykły kolor. Stado wron i kruków podjęło się z przyległej góry i krzyżąc przeraźliwie poleciało na zachód, jakby goniąc znikające światło. Pasące się na łące bydło zaczęło ryczeć; a w miasteczku przeciągłe śpiewanie kogutów połączyło się z wraskiem malców żydowskich. Tak cała natura żegnała ostatni promień słońca, który wreszcie po parokrotnym przełamaniu się w powietrzu zniknął jak błyskawica i u góry ukazały się gwiazdy. Co byłoby, gdyby ten promień zniknął bezpowrotnie? Z pewnością na całej kuli ziemskiej zapanowałaby ciemność, śmierć i zlodowacenia. Parę minut trwał półmrok, a jakże się one zdłużyły. Pomimo uroku w naturze, jednakżeśm stęsknił za słońcem i z radością powitałem zorzę od strony wschodniej, która się stawała coraz większą i większą; aż wreszcie pierwszy

promień rzucił snop światła w powietrze i okrył dalekie pagórki, lotem błyskawicy zbliżył się do nas, tysiącokrotnie odbił w jeziorze, jakby się swoją pięknąsią lubował i mknął dalej goniąc przed sobą ciemność, która również lotem błyskawicy ustępować musiała. Radość w naturze zapanowała niezwykła. Wrony i kruki znowu już leciały z zachodu wesoło kracząc. Bydło się uspokoiło, a i ustał śpiew kogutów w miasteczku. Otucha do serca wstąpiła, że ten promień już więcej nie zniknie, będzie świecił i ogrzewał, i ciemność rozprasał, i smutki wszelkie odganiał, chyba się kto sam dobrowolnie skryje od jego działań. A ta światłość wydała się stokrotnie jaśniejszą, a ciepłość przyjemniejszą niż przedtem; każdy lepiej go zaczął cenić. Tak łaska Boża, gdy zniknie i gdy się jej obecności nie odczuwa, jakże smutno i tęskno, chciałoby się ryczeć z bydłem i kraczeć z wronami, i lecieć z nimi, by tę łaskę odnaleźć. Lecz oto skrucha, żal, a łaska Boża znowu napływa i jak promień słoneczny, oświeca, ogrzewa i napełnia niewypowiedzianą błogością, i wówczas cenę jej lepiej się poznaje, a raczej się stwierdza, że na nią nie ma ceny”.

Życzę sobie i wszystkim CZYTELNIKOM doświadczenia obecności Boga wszędzie tam, gdzie dotrzemy w wakacyjnych wyprawach, i pogłębienia relacji z Nim.

REKOAKCJE

Rozpoczynający się okres wakacji to przez wielu oczekiwana sposobność do odpoczynku, rekreacji i zabawy oraz czas, w którym możemy rozwijać i przeżywać swoje pasje. Podczas urlopu korzystamy również z rekoalekcji pozwalających rozwijać duchowość.

Ciekawą i wartościową propozycją spędzenia wolnego czasu jest oferta przygotowana przez rekoakcje.pl. Jest to połączenie duchowości, rekreacji i turystyki. Zarówno dzieci, młodzież, jak i dorośli znajdą swoje miejsce podczas pielgrzymek rowerowych, spływu kajakowego, czy innych możliwości wypoczynku. Rekoakcje dają możliwość rozwijania pasji i pogłębienia duchowości. Odkrywania zainteresowań, nawiązywania nowych znajomości i doświadczenie wspólnoty. Wszystko to oparte jest na Ewangelii i świadectwie życia z Panem Bogiem.

Przez ostanie 11 lat naszej działalności w proponowanych akcjach wzięło udział ok. 4 tys. osób z Archidiecezji Białostockiej oraz z terenu całego kraju i z zagranicy. Najmłodszy uczestnik miał 10 lat, a najstarszy 73. Oferujemy rekoalekcje, pielgrzymki rowerowe i autokarowe, spływy kajakowe, szkolenia oraz imprezy rozrywkowe. Wszystkim akcjom towarzyszy katolicka duchowość i „nowa kultura” pozwalająca dostrzec i docenić fakt, że można doświadczyć czegoś niesamowitego bez sztucznych „dopalaczy”.



Najbliższe propozycje rekoakcji.pl:

- pielgrzymka autokarowa do Włoch - 2-12.07.2023 r.
- KAJAWER - spływ kajakowy połączony z wyprawą rowerową 14-17.07.2023 r.,
- ROWERYMKA - Białostocka Rowerowa Pielgrzymka na Jasną Górę - 3-10.08.2023 r.,
- ROWELASÓWKA - Podlaska Pielgrzymka Rowerowa - 16.08.2023 r. (pielgrzymka, która każdego roku zmierza do innego sanktuarium na Podlasiu).

Forma, którą promujemy spotyka się z ciepłym przyjęciem. Nasze akcje stale się rozwijają i przyciągają. Osoby, które uczestniczyły w rekoakcjach cyklicznie biorą udział w stałych punktach naszego programu. Jesteśmy też inspiracją dla innych, czego przykładem jest powstanie w Drohiczynie inicjatywy podobnej do naszej ROWERYMKI, którą swoim sprzętem i doświadczeniem chętnie wspieramy. Ełk nawiązał z nami współpracę, aby wzorować się na tym, co do tej pory zbudowaliśmy.

Zapraszamy na nasze strony: rekoakcje.pl oraz rowerymka.pl

ks. KRZYSZTOF MALISZEWSKI

Nieludzka inteligencja

ks. JERZY ŚĘCZEK

Problem rozwoju sztucznej inteligencji (SI) (ang. *artificial intelligence* - AI), czyli inteligencji wykazywanej przez urządzenia sztuczne, inne niż ludzki umysł (maszyny i programy komputerowe) okazał się jednym z ważniejszych tematów społecznych. Jak każde narzędzie, powinno służyć dobru człowieka i stworzonego świata. Jednak często może być wykorzystane w złym celu. Problem ze sztuczną inteligencją jest jednak bardziej złożony. Zawiera ona bowiem mechanizmy samouczące się. Dlatego jej rozwój jest o wiele szybszy niż internetu, który znamy, i jeszcze łatwiej może wymknąć się spod kontroli. Nie jest to zwykły mechanizm wyszukiwarki w internecie, podającej nam odpowiednie linki do interesujących treści. Sztuczna inteligencja tworzy gotowe, poprawne językowo treści w błyskawiczny sposób, korzystając z dostępnych informacji.

Oto próbka działania tzw. czatu GPT (ang. *Generative Pre-trained Transformer*) zaawansowanego systemu dialogowego wytrenowanego na dużych zbiorach danych tekstowych, aby nauczyć się zrozumieć język naturalny i generować spójne i sensowne odpowiedzi.

Zadałem pytanie przez czat GPT: Wyjaśnij, jakie są zagrożenia duchowe w posługiwaniu się sztuczną inteligencją. W kilka sekund otrzymałem następującą odpowiedź:

„Posługiwanie się sztuczną inteligencją (SI) niesie za sobą pewne potencjalne zagrożenia duchowe, które warto rozważyć. Oto kilka z nich:

Zniewolenie przez technologię: Istnieje ryzyko, że ludzie mogą stać się zbyt uzależnieni od SI, co może prowadzić do wyobcowania ze społeczeństwa i relacji międzyludzkich. Jeśli człowiek polega wyłącznie na SI do rozwiązywania swoich problemów lub podejmowania

decyzji, może to prowadzić do utraty samodzielności i wolności”.

Czat GPT wspomina o zagrożeniu manipulacją informacjami, o dezinformacji, propagandzie, ograniczeniu samodzielnego myślenia i racjonalnych decyzji. Zauważa niebezpieczeństwo utraty miejsc pracy i nierówności społecznych. Wskazuje na zagrożenia związane z prywatnością. A także na brak etyki w podejmowaniu decyzji: „W przypadku zastosowania SI w procesach decyzyjnych, istnieje ryzyko, że algorytmy będą działać w sposób nieetyczny lub niesprawiedliwy. Decyzje podejmowane przez SI mogą być pozbawione empatii, moralności i równości, co może prowadzić do niesprawiedliwości społecznej”. I upadek wartości ludzkich: „Jeśli przyjmiemy SI jako główne narzędzie do podejmowania decyzji i wykonywania zadań, może to prowadzić do zanikania pewnych wartości ludzkich, takich jak empatia, kreatywność i intuicja. Cechy te mogą być trudne do zasymilowania przez SI i mogą zostać zaniebane lub zredukowane”. Na koniec dodaje: „Ważne jest, aby podejść do rozwoju i wykorzystywania SI z odpowiednią ostrożnością i etycznym podejściem, aby minimalizować te zagrożenia i maksymalizować korzyści dla społeczeństwa”.

Sama sztuczna inteligencja jak widać nie blokuje informacji ostrzegających przed jej bezmyślnym wykorzystaniem. Jest przecież tylko narzędziem, ale bardzo zaawansowanym. Przecież od wielu lat posługujemy się technologią, która wykonuje różne czynności lepiej od człowieka. I to nikogo nie dziwi. Problem zaczyna się wtedy kiedy człowiek nieumiejętnie z tego korzysta. A tutaj podobieństwo do ludzkiego umysłu, który zresztą ma ogromną wiedzę, może uśpić

naszą czujność i spowodować zagrożenia wskazane powyżej przez SI.

W badaniach nad SI podchodzono najpierw entuzjastycznie do sprawy. Sztuczna inteligencja pozwoli oszczędzić czas i siły, poda trafne diagnozy lekarskie, pomoże w komunikacji osobom np. po udarach, pokieruje urządzeniami na placu budowy, zwiększy bezpieczeństwo na drogach i uwolni sądownictwo od korupcji. Raczej nie spodziewano się zagrożenia dla zawodów kreatywnych, ale i tu od pewnego czasu pisarze, muzycy czy artyści zaczynają mieć wątpliwości. SI nie potrafi jeszcze zdać matury z języka polskiego, ale już skomplikowany egzamin na wyższych studiach z biologii tak.

Jeden z kapłanów sprawdził SI nawet w roli kaznodziei. Próbkę kazań wyszły całkiem poprawnie, chociaż nie miały w sobie ducha. Zażartował na forum, że jak SI trochę poćwicy, to będzie pisała lepsze kazania od niego. A jeśli dodamy do tego syntezytor mowy i edycję wideo w trybie rzeczywistym, to już strach pomyśleć...

Jeden z dziennikarzy nazwał SI nie sztuczną, a nieludzką, celowo wskazując na dwuznaczność tego słowa. Na szczęście daleko jej do tej osobowej, która zniechęcała stworzonego człowieka i niszczy ciągłe ludzkie relacje. W dramacie *Brat naszego Boga* szatan sam mówi o sobie, że jest inteligencją. Karol Wojtyła w tym dziele umieszcza słynny dialog Adama Chmielowskiego z szatanem, w którym przypomina o brakach w tej osobowej inteligencji. A wszystko to w kontekście dostrzegania w drugim człowieku, zwłaszcza ubogim obrazu i podobieństwa Stwórcy.

Obyśmy korzystając z SI pamiętali, że mamy rozum, wolną wolę i że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Ojca, który nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. //

GWIAZDO ŚLICZNA, WSPANIAŁA, CZĘSTOCHOWSKA MARYJO

ks. TADEUSZ GOLECKI

Lato to czas urlopów, wypoczynku, bez troski, spełniania wakacyjnych planów i wyjazdów. To okazja do rozmaitych spotkań, „ładowania baterii”, poprawiania kondycji fizycznej i duchowej. Tej drugiej sprzyjają wszelkiego rodzaju skupienia, rekolekcje i pielgrzymki. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują te do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.

(...) Pójdziemy się Jej pokłonić szeroką, szeroką ławką, późną wiosną, drogami powlęczonymi kurzawą, pójdziemy pośród zbóż, co bławatki wyrzucają na brzegi, wychodząc wczesnym rankiem, obierając wczesne noclegi, śpiąc pokotem pośród modlących się i modlących się sami...

...Pójdziemy późną wiosną polnymi i bitymi drogami Uwijemy wieniec olbrzymi wian niebieski, czerwony i płowy, zaniemiemy go pielgrzymując wszyscy razem do Częstochowy. Z wiernością Czarnieckiego, z Kordeckiego sercem płonącym pójdziemy do naszej Matki, my, dzieci Jej miłości czujące, by paść do nóg Jej i podniosłszy źrenice ku Niej nieśmiało, ujrzeć Jej ciemne oblicze, odziane w złocistą chwałę.

(Kazimiera Iłakowiczówna, Wiersz na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej)

W 1894 r. początkujący pisarz Władysław Stanisław Reymont odbył pieszą pielgrzymkę z Warszawy na Jasną Górę. Było to podczas zaboru rosyjskiego, w setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej, a więc miała ona też charakter patriotyczny. Swoje przeżycia z tym związane opisał w książce-reportażu pt. *Pielgrzymka do Jasnej Góry*. Oto jakie wrażenie wywarła na nim poranna Msza św. w kaplicy jasnogórskiej:

Wstałem wcześniej i poszedłem zobaczyć Mszę w kaplicy Matki Boskiej i chwilę odślonienia cudownego obrazu.

Ścisł był niewypowiedziany, ludzie tak się zwarli, że rozczepić się im trudno; co chwila wynoszono pogniecionych i omdlatych.

Zaczęła się Msza.

Ciche tony fletów wibracją spiralną i jakby złotawą wlewały się w ciszę i niby lśniąca siatką osnuwały dusze, potem skrzypce przenikające głosy podnosiły w śpiewie pełnym uczucia i rozpylały się jak woń róż, a organy brzmiały cicho i daleko niby szum morza, które zwolna bije i przelewa się przez brzegi, a potem burzy się głucho, potężnie w sile, huczy burzą, miota i wybucha piorunami, które trąby mosiężne rzucają z przeraźliwością, i robi się chaos jakiejś rozpaczliwej bezbrzeżnej, która szaleje, łka i prosi – aż flety, niby chór anielski, odzywają się w pianach i śpiew rzewny, słodki wlewa się szeroką gamą i uspokaja odmetry, i płynie pod stropem kaplicy, jak pocieszenie, przenika dusze rozrzwinięciem i kołysze je słowami łaski – i milknie w nagłej, chwilowej ciszy Podniesienia, przerywanej tylko ostrym, niby stalowymi blaskami, dźwiękiem dzwonnów.

Myślę, że każdy, kto choć raz stanął przed obrazem Czarnej Madonny na Jasnej Górze pewnie odnajdzie się, przynajmniej po części, w tym opisie Reymonta. Podobne odczucia uwieczniła w swoim wierszu Czarna portret Maria Pawlikowska-Jasnorzewska:

Madonno hebanowa o dwóch pręgach na twarzy!
nazbyt piękny był owal Twój święty.
Za nas, wszystkie piękności, policzek
Twój się żarzy,
nienawistnie pocięty

I żadne serca złote, srebrne, platynowe,
żywe czy z drogich kamieni,
nie ukoją, nie uciszą zdumienia,
które się w oczach Twych mieni...

Na osobiste, ale jakże wymowne wyznanie, zdobywa się też Anna Kamińska w przepięknym utworze *Pieśń Jasnogórska*:

We śnie przyszła twarz swą przybliżyła
Tak łagodna że w powietrzu stoi
Dotknąć mi palcami pozwoliła
Dwóch serdecznych na twarzy blizn swoich

Jedna blizna
To od szabli rana
Druga blizna
przeze mnie zadana



W wielkim słońcu całaś opalona
Twoje blizny dwie też koleiny
Całaś mroczna cała zamysłona
Jakby moje zmroczyły się winy

Całaś piękna w złocie i w koralu
Tobie morze bursztyny kruszyło
I brylantów tyle ile żalu
Tyle dzieci łzy Ci przynosiło

Po co Ci turkusy i rubiny
Srebro, złoto chciwości się lęka
Wszystko to nie warte tej Drobiny
Twego Skarbu co trzymasz na rękach

Krwia człowieczą
Prawda nasycona
Mlekiem ludzkim
Mądrością wykarmiona

Niech uśmiechną mi się usta Twoje
Choć widziały dość bólu ludzkiego
A mnie pozwól spocząć w Twym pokoju
W szczęściu Twego smutku matczynego

Polska maryjność i ufność w matczyną opiekę „Panny Świętej, co Jasnej bronii Częstochowy” uwidacznia się też w całej swojej krasie w wierszu Jana Lechonia *Matka Boska Częstochowska*, kiedy poeta zwraca się do niej:

(...) O ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie

I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W rękę tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.

Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
Która widzisz nas z każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!

Wakacje – odnaleźć samego siebie

WALDEMAR SMASZCZ

Wszyscy lubimy wakacje; jeżeli nawet niezupełnie wszyscy, to dzieci na pewno, ale przecież nie tylko one. Ksiądz Jan Twardowski jeszcze jako uczeń warszawskiego Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego, napisał, że to dni najpiękniejsze, подарowane nam przez Pana Boga, a po latach zapewniał, że czeka na nie cały rok. Właśnie wówczas, wykorzystując kapłański urlop, wyjeżdżał w mazowieckie lasy i tam pisał wiersze, słoneczne, pogodne, piękne, jak tylko letnie dni być potrafią. A że bywają też dni niezupełnie wakacyjne, jedynie uwierzytelniają to powiedzenie, bo – to także zdanie księdza-poety – jak nam jest tyko dobrze, to niedobrze, a jak jest trochę źle, a trochę dobrze, to dobrze. Stąd także w jego twórczości odnajdujemy niejednego Smutek i... Nie smutek:

Jeśli w wierszach moich znajdziesz smutek –
to po prostu bolała mnie głowa,
korek wysiadł, wygłupiał się czajnik,
za wcześniej zbudziła mnie krowa.

Czasem tylko nie wiem dlaczego,
bo samotność jak długie uszy,
żał, że serce nie poszło do serca,
żał, że dusza odeszła od duszy.

Do wakacji nie raz powracał Jan Paweł II, wychowany u podnóża Beskidów, które pokochał w latach gimnazjalnych, gdy z nauczycielem „ćwiczeń fizycznych”, jak wówczas nazywano wychowanie fizyczne, Czesławem Panczakiewiczem, uczniowie wadowickiego gimnazjum wędrowali po wytyczanych przez ulubionego profesora szlakach, a nawet nocowali we wzniesionym z jego inicjatywy schronisku na Leskowcu. Nie trzeba dodawać, że było to zawsze wielką atrakcją, zwłaszcza gdy zdarzała się burza i po górach niosły się jej budzące grozę odgłosy, co szkolny wierszopis utrwalił w pierwszych swoich próbach poetyckich:

Wiatr szaleje nad drzew pokłonami,
– coś tam grają leśne duchy w głębi
– gdzieś tam dudnią kopyta rumaków
– skądś chichoty – rozsmiana melodia.

Rozpostarła się burza ogromna hymnem,
rozełtały się, jak struny grajka

deszczem chmury – sieką w okna,
jak bębny grające na pogrzeb.

Antoni Bohdanowicz, kolega „Lolka” ze szkolnej ławki, wspominał: „Profesorem, który zarazil nas bakcylem turystyki, był prof. Czesław Panczakiewicz. Zawsze uśmiechnięty, pełen energii, dbał o nasze zdrowie fizyczne. Jemu to zawdzięczamy miłość do gór, ukochanego przezeń Beskidu Niskiego”.

Miłość ta okazała się wyjątkowo trwałą, by sięgnąć choćby po znaną anegdotę związaną z kardynałem Karolem Wojtyłą i Prymasem Tysiąclecia, który właśnie po podniesieniu arcybiskupa krakowskiego do godności kardynalskiej, miał powiedzieć, że kardynałowi to już chyba nie przystoi jeździć na nartach. W odpowiedzi usłyszał: – Istotnie, Eminencjo, kardynałowi nie przystoi źle jeździć na nartach...

Także jako Papież wielokrotnie podkreślał znaczenie wakacyjnego wypoczynku: „Różnorodność stworzenia pozwala wytyczyć wiele fascynujących dróg, na których dusza wrażliwa i wierząca bez trudu odnajduje echo owego tajemniczego i najdoskonalszego piękna, którym jest sam Bóg, źródło istnienia wszelkiej rzeczywistości”.

A już trudno w tym kontekście pominąć osobny passus z homilii wygłoszonej podczas Mszy św. w Nowym Targu podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1979 r.:

„Moi Drodzy, w tej mojej pielgrzymce po Polsce dane mi jest dzisiaj zbliżyć się do gór. [...] Pragnę [...] szczególnie serdecznie powitać [...] te strony, z którymi tak mocno byłem zawsze związany, i wszystkich, którzy tutaj przybyli z Podhala i z Podkarpacia, może nawet z diecezji przemyskiej, wszystkich, którzy żyją w górach i u podnóża gór.

[...] Tu, w tym miejscu pragnę mówić o ziemi polskiej, bo jawi się ona tutaj szczególnie piękna i bogata w krajobrazy. Człowiekowi potrzebne jest to piękno krajobrazu i dlatego też nic dziwnego, że ciągną tutaj ludzie z różnych stron Polski, a także spoza Polski. Ciągną latem i zimą. Szukają wypoczynku. Pragną odnaleźć siebie w obcowaniu z przyrodą. Pragną odzyskać siły w zdrowym

wysiłku fizycznym, marszu, w podejściu, we wspinaczce, w zjeździe narciarskim. Ej, iza się w oku kręci”.

Osobne słowa skierował do zgromadzonych młodych ludzi: „Teraz jeszcze pragnę zwrócić się do młodzieży, która szczególnie umiłowała te strony i tutaj szuka nie tylko fizycznego wytchnienia, ale także duchowego odpoczynku. «Od-począć» – napisał kiedyś Norwid – to znaczy «począć na nowo». Otóż duchowy odpoczynek człowieka – jak słusznie wyczuwają to tak liczne środowiska młodych – musi prowadzić do odnalezienia i wypracowania w sobie «nowego stworzenia», o którym mówi św. Paweł”.

Absolwent wadowickiego gimnazjum opuścił swoją „domową ojczyznę” w 1938 r. po podjęciu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Wadowicach pozostał jego teatralny Mistrz, Mieczysław Kotlarczyk, z którym Karol podjął korespondencję, dzięki czemu zachowały się jakże ważne materiały do biografii późniejszego Papieża. W listach znajdujemy takie na wskroś osobiste wyznanie: „Zawsze mocno związany z miastem mojego dzieciństwa i wczesnej młodości, miastem, które mi dużo, bardzo dużo dało. Mam wrażenie, że więcej niżby dać mógł Kraków. Oddech miasta i oddech ziemi, pewną prostolinijność w sposobie myślenia i niewątpliwy fundament kultury”. Dzielił się też swoją twórczością poetycką, a w niej m.in. znajdujemy takie „pozdrowienia”, adresowane do ukochanych gór, konkretnie do Madohory, inaczej Łamanej Skały, drugiego co do wysokości szczytu Beskidu Małego, liczącego 929 m:

Madohorze się kłaniaj ode mnie
z poszarpanymi sosnami!
Ładnie dziś u Was – w górach!

Poeta zapamiętał też świt, odbijający się w tafli wodnej niewielkiego górskiego „oczka”. Naprawdę, trudno bowiem o piękniejszy widok. Ne sposób jednak zdecydować, czy obraz poetycki młodego poety nie jest bardziej urzekający niż widok zapamiętany z górskich wędrowek: „W tobie się świt odbija, rozzarzony Chrystus, / wstający promienistą Hostią w tej wstającej monstrancji”.

Opiekun

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu *Opiekun*

Święty Józef, wierny opiekun Maryi i Jezusa, otaczany jest czcią przez Kościół. Uznaje się go za wzór pokory, ciszy, wypełniania woli Bożej. Jest opiekunem wiernych, którzy proszą go o wstawiennictwo u Boga, a także patronem rodzin, małżeństw, ojców, a nawet... dobrej śmierci. Od 8 grudnia 1970 r. jest także patronem Kościoła. W Polsce św. Józef patronuje aż 264 kościołom. W Kaliszu znajduje się jedno z nielicznych na świecie sanktuariów czczących św. Józefa, z obrazem ukoronowanym w 1796 r. Cudowny wizerunek przedstawia Świętą Rodzinę. Nad postaciami unosi się gołębicą symbolizująca Ducha Świętego i Bóg Ojciec z rozłożonymi ramionami. Na obrazie widnieje napis: „Idźcie do Józefa”.

Kult św. Józefa w Kaliszu trwa nieprzerwanie od XVII w. Przez lata przybywało udokumentowanych łask i cudów otrzymanych za wstawiennictwem tego Świętego. Jego kult upowszechnił się nie tylko w Polsce, lecz także poza jej granicami. Do popularnego kaliskiego sanktuarium bezustannie, coraz częściej i liczniej przybywają pielgrzymi, wyprasząc u św. Józefa wiele łask przed słynącym cudami obrazem. Kościół ten jest wyjątkowym miejscem składania dziękczynienia za wyświadczone łaski i cuda, a jednocześnie miejscem zawie-

żenia się opiekunowi Jezusa, który nie zawodzi.

Papież św. Jan Paweł II wskazywał współczesnemu światu na św. Józefa jako na niezawodny wzór i pomoc. „Potrzeba tego świadectwa oddania. Potrzeba go człowiekowi, często zagubionemu pośród fałszywych obietnic łatwego szczęścia. Potrzeba go w życiu rodzinnym, społecznym, kulturalnym, politycznym, aby wszyscy ludzie mogli w Synu Bożym odnaleźć źródło prawdziwej nadziei. Niech Święty Józef czczony w kaliskim sanktuarium stanie się dla nas wszystkich nauczycielem i duchowym przewodnikiem” – mówił św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w Kaliszu w 1997 r.

Opiekun to film fabularny z elementami dokumentu w reżyserii Dariusza Roguckiego, który w lutym wszedł na ekrany polskich kin. Jest projektem medialnym finansowanym przez społeczność darczyńców Stowarzyszenia Rafael. Ponad 5000 osób z Polski i zagranicy wsparło finansowo produkcję po to, by opowieść o wstawiennictwie św. Józefa dotarła daleko poza granice kraju. Wspólną ideą towarzyszącą zbiorce środków jest wizja tworzenia filmów, które pogłębiają wiarę. Film *Opiekun* jest piątym filmem Stowarzyszenia Rafael wyprodukowanym w tym modelu. Opar-

ta na faktach historia rodzinna Roberta i Dominiki staje się w tym przypadku pretekstem do głębszej opowieści o ewangelicznej postaci ziemskiego opiekuna Jezusa i roli, jaką odegrał w życiu wielu współczesnych ludzi.

Oto znakomicie zapowiadająca się skrzypaczka filharmonii i jej mąż, ambitny dziennikarz lokalnego radia, przecho- dzą kryzys małżeński. Przez narastające problemy i ciągły brak pieniędzy Dominika (w tej roli Karolina Chapko), piękna skrzypaczka, zaczyna interesować się bogatym biznesmenem (gra go Radosław Pazura), a Robert (Rafał Zawierucha), dziennikarz jednej z kaliskich rozgłośni radiowych, nie radzi sobie z rozpadem rodziny. Gdy jednak dostaje od szefa zadanie opowiedzenia niecodziennych historii pielgrzymów przybywających do pobliskiego sanktuarium św. Józefa twierdzących, że przydarzył im się cud, wszystko się zmienia. Odkrywa, że także jego historia ma wiele wspólnego z milczącym opiekunem Świętej Rodziny. W pewnym momencie widz oglądający film zadaje sobie pytanie: czy w kulminacyjnym momencie bohater stojący przed podjęciem decyzji, która zaważy na losach jego rodziny, zachowa się jak... św. Józef?

Letnie destynacje

ANNA KIETLIŃSKA

Pierwsze dni astronomicznego lata usprawiedliwią z pewnością moją dzisiejszą refleksję. Odejdę tym razem od wschodnich obrazków i rozważań o moich doświadczeniach pracy polonijnej. Dziś opowiem Państwu o nastroju chwili. Pewnym stanie emocji, które towarzyszą mi, kiedy mogę oderwać się od pracy i obowiązków zawodowych. I uciec w przygodę.

Większość dni w roku to dla mnie czas wytężonej pracy – liczne aktywności wypełniają kalendarz, organizują poszczególne dni. Początek lata upływa jednak pod znakiem przemieszczania się, poszukiwania nowych wrażeń, ale i odpoczynku. W moim przypadku – obowiązkowo z rodziną. Lubię ten czas bycia razem, odkrywania się na nowo, ale i cementowania relacji z coraz bardziej dorosłym dzieckiem. Wtedy zwalnia czas. Można go prawie namacalnie dotknąć, posmakować. Przesypuje się przez palce, pozwala na dotknięcie tej na co dzień nieuchwytniej, smakowitej rzeczywistości.

Jestem magistrantką pani prof. Jolanty Brach-Czajny. I choć czas studiów coraz bardziej odchodzi w niepamięć, moją mistrzynię pamiętam szczególnie, a zwłaszcza jej zbiór esejów pod intrygującym tytułem *Szczeliny istnienia*. Niektóre słowa i zwroty celebруемy w naszym życiu. Nabierają one tylko nam znanych sensów, przywiązujemy do nich wagę, czasem nadużywamy, wykorzystując do układania naszego semantycznego świata. Dla mnie takim wyrażeniem magiczno-konkretnym są właśnie „szczeliny istnienia”. Wbiło mi się to zestawienie słów do głowy i tkwi. I pozwala dostrzec to, co ważne jest w życiu, mimo innych „rzeczy ważnych”. To właśnie wakacje i czas z rodziną pozwalają wnikać w owe szczeliny istnienia, otrzeć się o transcendencję, choć pozornie przebywam w realnej i bardzo prozaicznej rzeczywistości – robię śniadania (nie spiesząc się), piję kawę z mężem i córką, smakując esencjonalny płyn łykczek po łykczek i patrzam w ciszy lub w lekkim szmerze rozmowy na świat. Wiele małych rodzinnych czynności

urasta wówczas do rangi wielkich spraw. Mam wtedy nieodparte wrażenie, że świat wchodzi na właściwe tory. I te proporcje w pełni mogę zaakceptować. Robienie przetworów – wypełnianie słoików ogórkami, pachnącym koprem, czosnkiem i chrzanem czy przygotowywanie zawieszistej konfitury, którą



pichcę zgodnie z rodzinną tradycją parę dni – wszystko to ma sens i daje radość i poczucie spełnienia. Celebra kompotów, aromatycznych soków, które wygrzewają się na parapecie okiennym. To jest to moje wnikanie we wszechświat, przenikanie szczelinami do istoty egzystencji ludzkiej, koncentrowanie się na smakach życia. Nawet jeżeli tworzą one tylko mikrokosmos. Te z pozoru małe sprawy prowokują do pytania o sens. Pozwalają dostrzec porządek świata i jego celowość.

Takim przenikaniem w szczeliny świata są dla mnie podróże, a nawet krótkie wyjazdy bez planu i wielkich podróżniczych aspiracji. Choć to te planowane wymuszają głębszy namysł i przygotowanie pewnej strategii. Mapy idą wtedy w ruch. Jest coś magicznego w podróżowaniu palcem po mapie i komponowaniu drogi. To już wtedy konfrontują się ludzkie potrzeby i możliwości ich zaspokojenia. Taka niespieszna podróż w papierowym wymiarze dostarcza wielu wrażeń. Przed nami cała paleta możliwości. Można zajrzeć praktycznie wszędzie. Pomocne są bedekery, internetowe przewodniki, w których oczami innych poznajemy świat. A potem następuje dosłowne odkrywanie nowych lądów. Niczym Kolumb wyruszam, aby „odkryć Amerykę”, o której zaledwie słyszałam. I następuje wielka konfrontacja teorii z praktyką. W tych moich peregrinacjach nigdy się nie rozczarowałam. Zawsze dokonywałam wielkich odkryć nowych lądów i ludzi. I doświadczałam nowego świata z osobami dla mnie najważniejszymi. I razem przeżywalismy emocje towarzyszące poznawaniu nowego – zaciekawienie i poczucie świeżości. I radości wynikającej z dostrzegania piękna i ład.

Takie doświadczenia dają energię na cały rok. I wypełniają pamięć tak, że człowiek pozostaje w przekonaniu, że uczestniczył w wielkim misterium świata i natury. Tegoroczna marszruta poprowadzi mnie do wielkiego europejskiego kraju. Mam mgliste zarysy miejsc, do których chcę dotrzeć. Wiem jednak, że będzie to wyprawa „esencjonalna”, mam bowiem wielką potrzebę wejścia w kolejne „szczeliny”.

Wakacje

Czas na wzmacnianie więzi rodzinnych

ANNA ŻUKOWSKA

W ciągu roku przedszkolnego/szkolnego jesteśmy zwykle bardzo zabiegani. Mamy mnóstwo obowiązków na głowie, listę spraw do załatwienia, a przepracowanie i zmęczenie nie służą wzmacnieniu więzi rodzinnych. Dlatego to właśnie wakacje są idealnym czasem, by chwycić rodzinne chwile. Nieważne, czy będzie to gotowanie obiadu, pływanie żaglówką, gra w karty czy wyprawa w jakieś ciekawe miejsce. Chodzi o to, żeby każdy czuł, że jest niezbędny i że oprócz rodziny nie potrzeba już nikogo innego.

Zaplanowanie takich dni albo wieczorów niekoniecznie musi być łatwe. Jednak budowanie rodzinnego szczęścia wymaga od nas systematycznej pracy i zaangażowania. Co może ułatwić to zadanie? Oto kilka propozycji: zaplanuj rodzinną sesję zdjęciową. To świetny

sposób na tworzenie i utrwalanie rodzinnych wspomnień. I nie chodzi o zdjęcia z wyjazdu, ale takie domowe, zwyczajne, w których uchwycicie Waszą codzienność. Możesz poprosić dziecko, by na jeden dzień zostało rodzinnym fotografem i uchwyciło wszystkie najważniejsze chwile, może zrobicie sesję fotograficzną w ogrodzie lub parku, w ulubionym miejscu i będziecie powtarzać ją zawsze co roku. Taki dzień na rodzinną sesję fotograficzną to nie tylko świetna zabawa, ale też pamiątka na całe lata.

Zaangażuj rodzinę w prace w ogrodzie. Wybierzcie jedno popołudnie lub słoneczny weekend, spisz wszystkie prace do wykonania i do dzieła! Nic tak nie jednoczy rodziny jak wspólna, przyjemna praca. Dzieci będą miały zabawę z kopania grządek, sadzenia kwiatów lub

warzyw w ogródku, Ty poczujesz radość, że udało Ci się na kilka godzin zgromadzić rodzinę w jednym miejscu. Możecie też pójść o krok dalej i co roku sadzić jedno drzewo, tłumacząc przy okazji dzieciom jak ważne jest dbanie o przyrodę i korzystanie z jej dobrodziejstw. Zaplanuj weekend „szyty na miarę”.

Zaskocz członków swojej rodziny kolejnymi weekendami dopasowanymi do ich zainteresowań. Być może Twoje dziecko uwielbia dinozaury, zaplanuj więc cały dzień w parku tematycznym. Córka jest miłośniczką kosmosu – odwiedźcie muzeum czy wystawę poświęconą tym zagadnieniom. Rodzice, nie zapominajcie o sobie – zaplanujcie swoje weekendy i pokażcie dzieciom, co jest Waszą pasją albo jak lubicie spędzać wolny czas. W taki weekend każdy poczuje

się wyróżniony (jak w urodziny!), gdy uwaga wszystkich jest skupiona na jednej osobie, a celem pozostałych jest sprawienie jej radości. Zorganizuj kino plenerowe. Koniecznie wybierzcie się na seans lub sami zorganizujcie pokaz filmów na świeżym powietrzu. Potrzebujesz rzutnika i ekranu, może dysponujesz takim sprzętem, może ktoś z Twoich znajomych będzie mógł Ci pożyczyć. Wybierajcie filmy na przemian – raz rodzice, raz dzieci. Gdy zdecydujecie się już na konkretny film, rzućcie koce na trawę, rozłóżcie miękkie poduszki, przygotujcie ulubione jedzenie i gotowe! Zorganizuj rodzinne zawody sportowe. Być może sport nie jest na co dzień obecny w życiu Waszej rodziny, ale aktywność fizyczna dopasowana do wszystkich może być naprawdę świetną zabawą. Może zorganizujecie mecz piłki nożnej, zawody badmintona lub wybierzecie się do kręgielni? Może to być cokolwiek, co sprawi Wam radość i przy okazji pozwoli Wam spędzić ze sobą kilka przyjemnych godzin.

Stwórz klub czytelniczy. Wybierzcie wspólnie książkę, może nawet w tajnym głosowaniu. Każdy członek rodziny będzie miał określony czas, by ją przeczytać lub odsłuchać w formie audiobooka, a następnie umówicie się na konkretny dzień, by podzielić się wrażeniami. Zapytaj dzieci, który bohater podobał im się najbardziej i którą przygodę chcieliby przeżyć w realnym życiu. To może być wstęp do naprawdę pasjonującej rozmowy nie tylko o literaturze, ale też o tym, co lubimy u innych, jakie zachowania nie są godne pochwały, jak postępować w określonych sytuacjach. I zachęcaj dzieci do sięgania po książki, a jak wiemy czytanie niesie ze sobą wiele pozytywnych skutków.

Zaplanuj wspólne posiłki. W wakacje jest łatwiej, by zjeść wspólny obiad lub przygotować razem kolację – wspólne jedzenie ma się kojarzyć z miłym, relaksującym czasem. Możecie zamówić pizzę, zrobić wspólnie zapiekanki lub kupić lody – byleby razem spędzić te

kilka chwil, rozkoszując się smakowitym jedzeniem.

Wspólne spędzenie wakacji może być trudnym wyzwaniem i uda się tylko wtedy, kiedy naprawdę każdy weźmie pod uwagę potrzeby wszystkich innych. Ale jeśli naprawdę się uda, wszyscy wyniosą z tego bardzo ważne poczucie przynależności do grupy, która jest wartościowa, bo umie coś razem zrobić, jest fajna, bo umie się razem bawić, ma własną tradycję, rodzinne opowieści i własne wspólne sprawy lub marzenia. I w której każdy jest szanowany, chociaż ma do wypełnienia zupełnie inną rolę. Naprawdę trudno o lepszy punkt odniesienia do budowania innych społecznych relacji. Dzięki takiemu podejściu wspólne, rodzinne oderwanie od codziennej rutyny sprawia, że wszyscy, od przedszkolaka po dziadka wracają do swoich obowiązków mądrzejsi, silniejsi i bardziej pewni siebie. I czują się przy tym bardziej kochani, a to przecież zawsze jest najważniejsze. ■

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

Odgadnij wyrazy na podstawie niżej umieszczonych opisów i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od A do H.



1. Poziomo – miłośniczka, wielbicielka, Pionowo – podstawa w ziemi dla domu, budynku; podwalina,
2. Przyczepa ciągnika bez silnika,
3. Przystojny aktor grający rolę uwodziciela,
4. Poziomo – włoskie miasto znane z kanałów, mostów i gondoli,

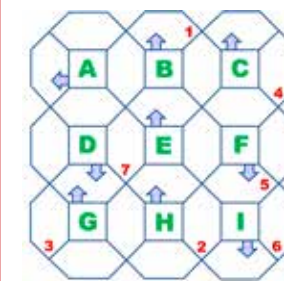
5. Poziomo – np. chrzest, Eucharystia, bierzmowanie, Pionowo – szum, odgłos strumyka,
6. Długi nóż używany w dżungli,
7. ... ptasi – pospolity chwast.

Rozwiązania zadań znajdują się obok.

KINGA ZELENT

WIRÓWKA

Odgadnięte słowa wpisz do diagramu wirówki zgodnie z kierunkiem ruchu wskazówek zegara. W każdym polu powinna znaleźć się tylko jedna litera. Rozwiązanie końcowe odczytasz z liter umieszczonych w polach z czerwonymi cyframi od 1 do 7.



- A) W parze z siostrą,
- B) Okrywa pień drzewa,
- C) Japońska walka zapasnicza,
- D) Koniec, finał wyścigu,
- E) Piękny kwiat z kolcami,
- F) Mały statek wodny lub polskie miasto,
- G) Ciemność, zmierzch,
- H) Zwierzę – król białowieskiej puszczy,
- I) Oddział w wojsku złożony z 3 batalionów lub dywizji.



RYMOWANKI

Kierownica, dwa koła i rama,
Potrafię już jeździć na nim sama.
Nie zostawia spalin, jest ekologiczny
Na małe i większe trasy – fantastyczny.



W jednym miejscu lew i dzik,
Lama, żółw, krokodyl, żbik,
Struś, papuga, orangutan.
Każde dziecko chce być tutaj.

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE POŻĄDAJ ŻADNEJ RZECZY BLIŹNIEGO SWEGO

W oczach można zobaczyć nie tylko ich kolor, ale i to, co ktoś ma w sercu. Tylko że trzeba to umieć odczytać i wcale nie literka po literze... Lubię takie odczytywanie z oczu tego i owego. Czasem jest to coś dobrego i pięknego, jak u Ciebie, gdy chcesz ukochać cały świat, a czasem coś, co coraz częściej u niektórych widzę, a co znaczy: DAJ! JA TO KONIECZNIE MIEĆ MUSZĘ! JEŚLI NIE DOSTANĘ, TO UKRADNĘ, ZABIORĘ LUB ZNISZCZĘ, POKRUSZĘ.

Nie lubię patrzeć na takie oczy. Mówią, że podobne oczy mają węże dusiciele, które na wszystko patrzą tak, by za chwilę

to połknąć, pochłonać, choćby było większe od nich samych. Od takiego patrzenia, w którym jest tylko JA TO MIEĆ MUSZĘ! powolutku albo szybko dochodzi się do zabierania, kradzieży, a nawet do zabijania. A o tym aż za wiele filmów opowiada.

Dlatego, gdy stoisz przed wystawą, Mała; gdy widzisz u kogoś coś, co bardzo byś mieć chciała, to powiedz sobie:

JA NIE MUSZĘ MIEĆ TEGO – NIECH TO CIESZY BLIŹNIEGO, ZWŁASZCZA GDY NALEŻY TO DO NIEGO.

I wiesz, wtedy na miejsce tego, czego mieć nie musisz, Pan Bóg przysyła po cichu dobroć i radość, których nie może mieć ten, co ma prawie wszystko i wciąż mu mało. A dobroć i radość chodzą ze sobą jak papużki nierozłączki.

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

Białystok znany i nieznany!

Historia Białegostoku na falach archidiecezjalnego „Radia i”

BIAŁYSTOK W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Niedziela, 2 lipca 2023 r. godz. 18.00

Groźba wybuchu wojny sprawiła mieszkańców Białegostoku w stan niepewności i lęku. Już w marcu 1939 r. rozpoczęto przygotowania ludności do ochrony przed skutkami ataków gazowych i bombardowań. Prowadzono szkolenia wśród młodzieży i dorosłych. Białostoczanie włączali się w akcje proobronne m.in. uczestnicząc w zbiórkach na zakup uzbrojenia.

O wybuchu wojny mieszkańcy grodu nad Białą dowiedzieli się z gazet, ale już 2 września byli świadkami pierwszego nalotu i bombardowań. Jako ciekawostkę można podać, że na wieży kościoła św. Rocha umieszczano czarne tablice z białym kwadratem w środku, jako ostrzeżenie przed nalotami. Nawet nie zaprzestano układania kostki na Rynku Kościuszki, a robotnicy podczas nalotu po prostu chowali się w okolicznych bramach.

Bitwa na pozycjach przed Białymstokiem z pododdziałami niemieckiej Brygady Fortecznej „Lötzten” miała miejsce 13 września. Obronę miasta na jej przedpolach tworzył batalion marszowy 42 Pułku Piechoty i mniejsze oddziały. Piechota niemiecka zaatakowała 15 września, a na skutek druzgocącej przewagi i w obliczu zagrożenia oskrzydleniem, po kilkugodzinnej walce, pododdziały polskie wycofały się na wschód. Bohaterską postawę obrońców upamiętnia pomnik na Wysokim Stoczku.

Po 22 września 1939 r., na mocy postanowień paktu Ribentrop-Mołotow, Niemcy przekazali miasto Armii Czerwonej, a 28 października 1939 r. Białystok przyłączono oficjalnie do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. W grudniu 1939 r. władze radzieckie otworzyły w mieście teatr białoruski oraz białoruski zespół pieśni i tańca. Do

wybuchu wojny radziecko-niemieckiej w roku 1941, Białystok było ośrodkiem działań polskich komunistów, m.in. Janiny Broniewskiej, Pawła Findera, Małgorzaty Fornalskiej i Marcelego Nowotki.

Sowieccy okupanci rozpoczęli szeroko zakrojone represje skierowane przeciwko ludności polskiej, które spowodowały m.in. masową emigrację Polaków z miasta. Wiele tysięcy białostoczian zostało deportowanych do Kazachstanu i na Syberię. Nic więc dziwnego, że obecnie miasto uważane jest za stolicę polskich Sybiraków.

W odpowiedzi na represje, w Białymstoku rozwinęła się konspiracja wojskowa i harcerska (Szare Szeregi). Między innymi komendantem został późniejszy prezydent druh Ryszard Kaczorowski.

Dnia 27 czerwca 1941 r., po ataku Niemiec na ZSRR, do Białegostoku wkroczyły wojska niemieckie, które rozpoczęły pacyfikację dzielnicy żydowskiej. Niemcy podpalili Wielką Synagogę, wcześniej spędzając do niej okolicznych mieszkańców. Pod koniec lipca 1941 r. utworzono getto, w którym zamknięto ok. 60 tys. Żydów z miasta i okolic. Likwidacja getta nastąpiła na początku 1943 r., a w sierpniu wybuchło powstanie krwawo stłumione przez okupanta. Sygnał do walki dał Icchok Malmed, który oblał kwasem solnym policjanta. Większość mieszkańców getta została wywieziona i zginęła w niemieckich hitlerowskich obozach zagłady w Treblince, Auschwitz i na Majdanku. W ten tragiczny sposób zakończyły się dzieje żydowskiej społeczności Białegostoku.

Po zajęciu miasta w 1941 r., hitlerowcy utworzyli, w dawnych koszarach 10 Pułku Ułanów Litewskich, obóz dla jeńców radzieckich. Pierwotnie przetrzymywano tam ok. 10-12 tys. jeńców, którzy na skutek ekstremalnych warunków bytowych, głodu i chorób masowo ginęli. Obóz zlikwidowano jesienią 1943 r.

Niemiecki terror dotknął pozostałych mieszkańców miasta. Świadczą o tym miejsca pamięci w Grabówce, Nowosiólkach, w lasach Pietrasze i Bacieczki. Przez areszt i więzienie śledcze przeszło w Białymstoku kilkanaście tysięcy osób. Mieszkańcy Białegostoku byli poddawani represjom, gdzie w łapankach ulicznych aresztowano podejrzanych i wielu wysłano na roboty do III Rzeszy i do obozów koncentracyjnych. Pomimo represji, w mieście rozwinął się silny ruch niepodległościowy kierowany przez Armię Krajową. Żołnierze podziemia przeprowadzili wiele akcji zbrojnych i dywersyjnych. Działo też prężnie tajne nauczanie.

27 lipca 1944 r. nad ranem do zrujnowanego miasta wkroczyły oddziały armii radzieckiej. W wyniku prowadzonych przez Niemców wyburzeń oraz nalotów bombowych, centrum Białegostoku zostało niemal całkowicie zniszczone. Miasto poniosło także wielkie straty wśród ludności. Ze 108 tys. mieszkańców w 1939 r., w 1946 r. w mieście zostało zaledwie 56 tys. osób.

Po tzw. wyzwoleniu Armia Czerwona i oddziały NKWD rozpoczęły represje przeciwko działaczom niepodległościowym. Białostoczanie po raz kolejny byli świadkami i ofiarami aresztowań i wywózek, a na Wschód wyruszały kolejne transporty z żołnierzami polskiego podziemia niepodległościowego i ludnością cywilną. Sowiecka propaganda głosiła nowy porządek świata, ale tak naprawdę rozpoczął się kolejny etap zniewolenia ideologicznego. Ale to już zupełnie inny rozdział historii.



Kościół św. Rocha w czasie okupacji sowieckiej, 1940 r.



Kościół farny i synagoga wśród ruin Białegostoku, 1944 r.

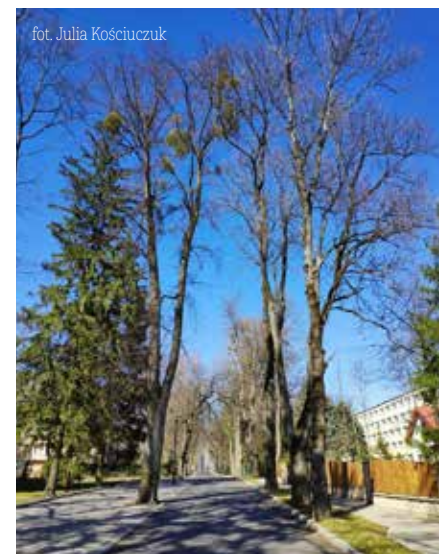
Park Dyrekcyjny szacunek dla historii i przyszłości

Park Dyrekcyjny w Białowieży – jeden z najciekawszych parków naturalistycznych Podlasia powstał ok. 1890 r. według projektu Waleriana Kronenberga, jednego z najwybitniejszych polskich twórców założeń parkowych przełomu XIX i XX w. Zaprojektowany został w stylu krajobrazowym. Obszar parku znajduje się pod ochroną Wojewódzkiego Podlaskiego Konserwatora Zabytków i wpisany jest do Rejestru Zabytków.

Park Dyrekcyjny powstał równoległe z budową rezydencji carskiej i Parku Pałacowego, z którym stanowił pierwotnie jednorodną kompozycyjnie całość. Dwie obwodnicowe drogi otaczały obszerne polany. W swobodnych grupach drzew i krzewów dominowały gatunki amerykańskie, azjatyckie i z południowo-wschodniej Europy. Przy rzeczce Złotej pozostawiono pas naturalnego drzewostanu.

W czasie I wojny światowej Park Dyrekcyjny uległ dewastacji. W 1915 r. administrację Puszczy Białowieskiej oraz zbiory muzealne ewakuowano w głąb Rosji. W latach 1915-1919 w budynkach przylegających do parku mieściły się administracja niemiecka, a później obiekt użytkowały Dyrekcja i Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych, przekształcony w 1924 r. w Dyrekcję Lasów Państwowych w Białowieży. Dyrekcja LP była największą instytucją okresu międzywojnia w Białowieży. W 1922 r. pracowało w niej 65 osób. Podlegało jej 49 nadleśnictw w województwa poleskiego, południowej części województwa nowogródzkiego, wschodniej części województwa białostockiego, a także Park Narodowy w Białowieży. W 1921 r. ulokowano w nim ponadto siedzibę Nadleśnictwa Rezerwat, przekształconego później w Dyrekcję Białowieskiego Parku Narodowego. W 1929 r. DLP zainicjowała restytucję żubra w Puszczy Białowieskiej.

We wrześniu 1939 r. z rąk sowiecków zginęło dziewięciu pracowników białowieskiej DLP, wśród nich dyrektor Karol Nejman. Po II wojnie światowej w latach 1951-1957 budynek Dyrekcji był siedzibą Rejonu Lasów Państwowych, a przez następne 24 lata do 1978 r. stanowił internat Technikum Leśnego. Od 1990 r.



fot. Julia Kościuczuk

gmach jest siedzibą białowieskiej placówki Instytutu Badawczego Leśnictwa.

W 1922 r. pracownicy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży zainicjowali utworzenie Komitetu Budowy Kościoła i dążyli do powołania parafii w Parku Dyrekcyjnym. W 1926 r. bp Kazimierz Michalkiewicz, sufragan wileński, erygował parafię rzymskokatolicką pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Proboszczem i budowniczym kościoła został ks. Józef Dowgwiłło. Projekt kościoła wykonał warszawski architekt Borys von Zinserling. Plac pod budowę kościoła i plebanii przekazała parafii Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży. Budowę rozpoczęto w 1927 r.

Białowieża ma najdłuższą w kraju tradycję średniego zawodowego szkolnictwa leśnego. W latach 1929-1936 istniała Państwowa Szkoła dla Leśniczych w Białowieży. Szkoła mieściła się w Parku Pałacowym w zachodnim skrzydle byłego pałacu carskiego. Kierownikiem szkoły był Jan Jerzy Karpiński. W latach 1946-1951 utworzono Leśne Ośrodki Szkoleniowe. Nauka odbywała się w Parku Pałacowym w zaadaptowanym budynku byłej stajni carskiej oraz w Parku Dyrekcyjnym w nieistniejącej już bursie zbudowanej dla dzieci leśników w okresie międzywojennym. Od 1951 r. istnieje Technikum Leśne w Białowieży. Technikum zajmowało dawną bursę w Parku Dyrekcyjnym.



Lasy Państwowe

Nowy budynek szkoły powstał w 1968 r., a nowy internat w 1978 r. Najdłużej urzędującym dyrektorem był inż. Tadeusz Mokrzycki (przez 25 lat). W 2008 r. na terenie parku odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą dyrektorowi T. Mokrzyckiemu, odbudowano również pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W 2018 r. Nadleśnictwo Białowieża rozpoczęło projekt rewitalizacji parku. Pierwszym etapem rewitalizacji przeprowadzonej przez nadleśnictwo była szczegółowa inwentaryzacja dendrologiczna wraz z wstępną oceną zdrowotną drzewostanu. W ramach inwentaryzacji dokonano szczegółowych pomiarów drzew i krzewów rosnących na obszarze parku oraz oceniono ich stan zdrowotny oraz skład gatunkowy i wiek drzew. W celu ochrony walorów przyrodniczych i historycznych obiektu, a nade wszystkim w celu zapewnienia bezpieczeństwa użytkownikom parku zabezpieczono istniejącą szatę roślinną przed dalszą degradacją. Dodatkowym działaniem Nadleśnictwa Białowieża było zburzenie starych budynków za internatem Technikum Leśnego w Białowieży, uporządkowanie terenu, gdzie docelowo powstał sad drzew owocowych.

Realizacja prac możliwa była dzięki znaczącemu wsparciu Andrzeja Józefa Nowaka – Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, ks. Bogdana Popławskiego – proboszcza Parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Białowieży, Anny Kulbackiej – Dyrektora Technikum Leśnego w Białowieży, Bogumiły Jędrzejewskiej – prof. dr hab. Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży oraz Rafała Palucha – kierownika Zakładu Lasów Naturalnych IBL w Białowieży. Dzięki ich inicjatywie i staraniom park stał się atrakcją turystyczną z myślą o lokalnej społeczności, odwiedzających turystach i uczniach Technikum Leśnego w Białowieży.

Anna Jarząbska



Nadleśnictwo Białowieża



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku

Na północnych obrzeżach Puszczy Białowieskiej



Las Państwowy

Na północy Puszczy – w malowniczych Gruszkach, swoją siedzibę ma Nadleśnictwo Browsk. Właśnie w tej miejscowości zlokalizowany jest parking leśny i zaczynają swój bieg liczne atrakcyjne trasy turystyczne. Jedną z najciekawszych ścieżek edukacyjnych w okolicy jest Złoty Szlak św. Eustachego. Trasa tworzy 12-kilometrową pętlę i prowadzi przez różnorodne drzewostany Puszczy. Jej najciekawszy punkt stanowi kapliczka poświęcona św. Eustachemu, wyrzeźbiona w starym, obumarłym dębie przez leśniczego ds. łowieckich w Nadleśnictwie Browsk w Gruszkach – Bogusława Dawidziuka. Do samej płaskorzeźby prowadzi drewniana kładka, z której można podziwiać piękne puszczańskie bagna, nacieszyć się widokiem kwitnących na żółto kosaćców, a nawet spotkać łośia. Podczas modernizacji ścieżki w 2020 r. na stelażach ulokowano osiem tablic edukacyjnych, przybliżających postaci patronów przyrodników. Znaleźć tu można historię św. Franciszka, św. Huberta, św. Eustachego oraz św. Jana Gwালberta. Zamiat rycin postaci, na tablicach umieszczone są zdjęcia kapliczek pochodzących z różnych stron Polski, poświęconych właśnie tym Świętym. Oprócz nowych tablic edukacyjnych, na trasie można nacieszyć oczy mocno zróżnicowanymi leśnymi krajobrazami. Szlak przekracza w dwóch miejscach rzekę Braszczę, prowadząc przez bory i lasy. Przez pewien fragment Złoty Szlak św. Eustachego biegnie także granicą z Białowieskim Parkiem Narodowym. Przemierzając się tą trasą, istnieje duża możliwość spotkania z interesującymi mieszkańcami Puszczy – bobrami, jeleniami, czy żubrami.

Szlak ten wraz z innymi obiektami wchodzi w skład Parku edukacji przyrodniczo-leśnej w Gruszkach, który powstał w 2003 r. Nasz wyjątkowy ogród

„Herbarium” przyciąga nie tylko wielu turystów, ale także liczne zapylacze. To właśnie z myślą o nich powstała miododajna rabata oraz łąka kwietna, której dogłąda drewniana rzeźba – „Lola”. Terenu całego Herbarium pilnuje wyrzeźbiony w drewnie Lasowid, o czterech twarzach, symbolizujących cykliczność pór roku. Na rabatach zostały tu posadzone liczne gatunki i odmiany ziół, a także drzew i krzewów owocowych, które przyciągają wiele ptaków. W tym malowniczym ogrodzie można odpocząć, wsłuchując się w szum potoku i relaksujący ptasi trzel. W pobliżu małego stawu znajdują się wiaty, przy których można usiąść i posłuchać kumkających żab. A jeśli ktoś straci poczucie czasu, to zawsze może sprawdzić godzinę... na unikalnym słonecznym poromierzu!

Tuż przy parkingu leśnym znajduje się także „Miodowa ścieżka edukacyjna”, na której zostało umieszczonych wiele pszczelich ciekawostek oraz pokazowa kłoda bartna. Po otwarciu jej drewnianych drzwiczek, można zobaczyć w jaki sposób dzikie pszczoły budują swoje siedziby. Dla odmiany na sąsiedniej ścieżce edukacyjnej „Szlakiem żubra” można zapoznać się z licznymi interesującymi faktami o królu Puszczy. Na tablicach zaprezentowane są zdjęcia żubrów, które często można zaobserwować z wieży widokowej ulokowanej na końcu tej króciutkiej trasy. Podobnie jak jelenie i sarny, które są kuszone owocami jabłoni zasadzonych przez leśników. Serdecznie zapraszamy do odwiedzin naszego nadleśnictwa!

Julia Melchior



Nadleśnictwo Browsk w Gruszkach

Historia Białegostoku na falach archidiecezjalnego **radi** 103,3 FM **1**

Białystok znany i nieznanany!



Białystok – dla jednych miejsce, w którym żyją na co dzień, dla innych cel podróży, zwiedzania, poznawania. Dla wielu miejsce szczególne, urzekające swym urokiem, zielenią, ciepłem i otwartością mieszkańców, bogate kulturą i historią, której namacalnym elementem są liczne zabytki. I to właśnie dla tych, którzy historię Grodu nad Białą chcą zgłębiać, „Radio i” zrealizowało cykl audycji „Białystok znany i nieznanany”.

Audycje emitowane były na antenie Radia od 5 marca, co trzy tygodnie, w niedzielnym paśmie historycznym, a powtarzane w soboty o godz. 12.05. Sześć spotkań przy radiowym mikrofonie poprowadził ks. Aleksander Dobroński, kapelan harcerzy oraz znawca i pasjonat historii. Wraz z zapraszanymi gośćmi, którymi byli historycy specjalizujący się w poszczególnych zagadnieniach z historii miasta oraz miłośnicy i badacze historii, w ciekawy sposób przybliżał wydarzenia, które miały największe znaczenie w historii Białegostoku oraz osoby, które wywarły wpływ na tę historię, bądź rozstawiły miasto w Polsce i zagranicą. W audycjach nie zabrakło mało znanych szerokiej publiczności faktów oraz ciekawostek, do których dotarli historycy.

Radiowe audycje stały się dla słuchaczy „Radia i” nie tylko źródłem zgłębiania wiedzy o historii Stolicy Podlasia, ale również wartościową chwilą wytchnienia od tego co „tu i teraz”, szukania źródeł i przyczyn wydarzeń historycznych, cegiełką budującą lokalny patriotyzm i miłość do małej ojczyzny. Odpowiadając na zainteresowanie słuchaczy, „Radio i”, począwszy od 9 lipca powtórnie wyemituje cały cykl audycji „Białystok znany i nieznanany”, które wybrzmiały na antenie przez 6 kolejnych wakacyjnych niedziel o godzinie 18.00.

Serdecznie zapraszamy!



POCZĄTKI BIAŁEGOSTOKU

Audycja opowiada o początkach miasta oraz związanych z nim legendach. Posłuchamy również, jak stolicę Podlasia postrzegają młodzi białostoczanie.

CZASY ROZKWITU BIAŁEGOSTOKU – WIESIOŁOWSCY I BRANICKI

W audycji poznajemy historię powstania najstarszej w Białymstoku świątyni katolickiej oraz dzieje miasta związane z okresem, gdy dobrami białostockimi zarządzali Wiesiołowscy, a następnie słynny ród Branickich. Gośćmi audycji są ks. prof. Tadeusz Krahel i ks. prof. Jan Nieciecki.

CIEMNA NOC POLSKI I BIAŁEGOSTOKU – POD BUTEM ZABORCY

Audycja przybliży losy Białegostoku podczas zaborów. Prześledzimy czas zrywów niepodległościowych, aż do wyzwolenia miasta 19 lutego 1919 r. Gośćmi audycji są prof. Józef Maroszek i prof. Adam Czesław Dobroński.

W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI – BIAŁYSTOK 1914-1919

W czwartym odcinku audycji „Białystok znany i nieznanany” ukazane są losy miasta podczas I wojny światowej, aż do wyzwolenia 19 lutego 1919 r. Gośćmi audycji są prof. Adam Czesław Dobroński i ks. prof. Józef Łupiński.

BIAŁYSTOK W CZASACH II RZECZYPOSPOLITEJ

Audycja opowiada o losach Białegostoku w okresie międzywojennym od rezolucji Sejmu Ustawodawczego z 9 lutego 1919 r., o konieczności włączenia ziemi wileńskiej i grodzieńskiej do Rzeczypospolitej. Opowiada o mieście, które w okresie tym zmieniło się nie do poznania – rosło w siłę i stawało się miejscem przyjaznym dla mieszkańców.

BIAŁYSTOK W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Okres II wojny światowej był dla Białegostoku, tak jak i reszty kraju niezwykle trudnym czasem. Miasto i jego mieszkańcy boleśnie doświadczali niezliczonych okrucieństw wojny, o czym w ostatnim odcinku cyklu „Białystok znany i nieznanany” opowiedzą ks. Aleksander Dobroński i jego goście.



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku

Caritas diecezjalne i Caritas Internationalis

Od założenia pierwszej Caritas w Niemczech w 1897 r., do powstania Caritas Internationalis w 1951 r., aż po dzień dzisiejszy, Caritas ma bogatą historię wsłuchiwanie się z szacunkiem w głos cierpiących z powodu ubóstwa i dawania im narzędzi do zmiany własnego życia. Głębokie moralne i duchowe zasady kierują Caritas do dziś.

Caritas to duszpasterska instytucja charytatywna Kościoła katolickiego i największa organizacja społeczno-charytatywna w Polsce, która niesie profesjonalną, wielowymiarową pomoc osobom wykluczonym, ubogim, idącym przez życie z różnego rodzaju deficytami. Caritas w swoich działaniach odwołuje się do ewangelicznych wartości wyznaczających kryteria oceny rzeczywistości społecznej i odpowiednie zasady działania: zasadę dobra wspólnego, pomocności, solidarności i miłości społecznej.

A jak wygląda współpraca pomiędzy Caritas Internationalis, Caritas Polska, a Caritas diecezjalnym?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Zaczniemy od instytucji, która swoim zasięgiem ogarnia najmniejszy obszar działania.

Caritas Archidiecezji Białostockiej to jedna z 45 Caritas diecezjalnych w Polsce. Ścisłe współpracuje z Caritas Polska w realizacji ogólnopolskich akcji, m.in. „Tornister Pełen Uśmiechów”, „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom”, „Pudełko szczęścia”, jak i różnego rodzaju programy: „Karta na codzienne zakupy”, „Spizarnia Caritas”, „Dwa Talenty”, „Skrzydła”. Bierze także czynny udział w działaniach międzynarodowych Caritas Polska. Na

co dzień jednak realizuje własne zadania w obrębie Archidiecezji Białostockiej w sferach pomocy dzieciom i rodzinie, seniorom, niepełnosprawnym, ubogim, bezdomnym oraz osobom uzależnionym.

Caritas Polska jest członkiem konfederacji (170 państw) Caritas Internationalis z siedzibą w Watykanie i zrzeszeniem regionalnym Caritas Europa (46 państw)



z sekretariatem w Brukseli oraz współpracuje z watykańską Dykasterią ds. Integralnego Rozwoju Człowieka, zgromadzeniami zakonnymi, administracją państwową i samorządową, organizacjami społecznymi i wyznaniowymi, sektorem biznesowym oraz wszystkimi ludźmi dobrej woli. Prowadzi także dzia-

łalność w obszarze edukacji, podnoszenia świadomości społecznej, dąży do roli mentora podejmującego ważne kwestie integralnego rozwoju człowieka, budząc w społeczeństwie postawy dobroczynności oraz zaangażowania w działania charytatywne. Podejmuje także własne inicjatywy zapraszając do współpracy Caritas innych krajów lub z inne organizacje. Na przykład programy: „Rodzina rodzinie”, „Szkoła szkole”, „Mikroprzedsiębiorstwa”, to autorskie programy Caritas Polska koordynujące pomoc w regionach zniszczonych przez działania wojenne i klęski żywiołowe na świecie. Aktualnie pomaga potrzebujących na Ukrainie, Syrii, Jemenie, Kolumbii, Wenezueli.

Caritas Internationalis działa oddolnie w prawie każdym kraju świata. Kiedy przychodzi kryzys, Caritas już tam działa. Angażuje małe grupy wolontariuszy, a także niektóre największe światowe organizacje charytatywne do czynnego udziału w pomocy na całym świecie. Inspirowana wiarą katolicką Caritas jest pomocną dłonią Kościoła – docierającą do ubogich, bezbronnych i wykluczonych, bez względu na rasę czy religię. Budujemy w ten sposób świat oparty na sprawiedliwości i braterskiej miłości.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitewne i materialne, składamy, jeszcze raz, wyrazy wielkiej wdzięczności.

Jak to się dzieje, że ciała świętych nie ulegają rozkładowi?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Praca z młodzieżą, to ciągle zadawanie sobie pytania o to, w jaki sposób ją zafascynować. Pan Jezus też szukał sposobów na przekonanie do siebie Mu współczesnych. Jednym z argumentów wskazujących na Jego Bóstwo były cuda. Zauważyłem, że kiedy rozmawiamy z młodzieżą o wierze i o tym, co ją umacnia, często mówią o cudach.

gromne zaufanie w siłę rozumu i nauki zderza się z faktem jej niewystarczalności. Nowe odkrycia rodzą kolejne zagadki, wciąż są nieuleczalne choroby mimo błyskawicznego rozwoju medycyny, a niebezpieczeństwa sztucznej inteligencji uczą pokory. I w tym pędzącym na oślep, zdawałoby się, świecie, gdzie w „nowoświeceniowej” myśli człowieka stawia się w miejscu Boga, aby autonomicznie decydował o tym, co jest dobre, a co złe spotykamy się z tym, co wymyka się „wszechwładnej” nauce. Według *Encyklopedii* „cud” to religijne określenie zjawiska lub zdarzenia, którego nie da się racjonalnie wyjaśnić przez odwołanie do przyczyn naturalnych, a które będąc niepojętym i niewyjaśnionym przez znane człowiekowi prawa natury, uważane bywa za wyraz ingerencji Boga lub sił nadprzyrodzonych.

Pan Jezus, gdy przebywał tu na ziemi poprzez cuda potwierdzał to, że jest Bogiem, uwiarygodniał się, jak również swoją misję głoszenia Królestwa Bożego przez pomoc potrzebującym.

Poza cudami przekonywującym młodzież elementem jest przykład życia ich rówieśnika. Piękną postacią przywołaną przy okazji realizacji tematu: „Świadectwo życia w prawdzie” był Carlo Acutis włoski uczeń liceum w Mediolanie, który jest błogosławionym Kościoła rzymskokatolickiego. Gdy rozmawialiśmy o bł. Carlo, jedno ze zdjęć przykuło uwagę uczniów. Była nim fotografia przedstawiająca zmarłego chłopca leżącego za kryształową szybą grobowca. Wyglądał tak, jakby spał, a wiemy, że zmarł 12 października 2006 r. Carlo ubrany został w sportową bluzę i dżinsy, tak jakby za chwilę miał wstać i udać się na lekcje.

„Jak to się dzieje, że ciała Świętych nie ulegają rozkładowi?” – zapytał jeden z uczniów. Cud tego rodzaju nie jest efektem naturalnej mumifikacji, wygarbowania czy dawno zapomnianego balsamowania. Wiemy z badań, że ta

cudowna konserwacja nie jest wynikiem specyficznych warunków miejsca, w którym złożone są doczesne szczątki. Dowodzą również, że ten stan rzeczy nie jest wynikiem uprzednich ćwiczeń ascetycznych zmarłego Świętego. Oszustwo też nie wchodzi w grę, gdyż ciała poddawane są badaniom naukowym. Mamy więc do czynienia z cudem. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, jak to się dzieje. Jesteśmy w stanie spróbować powiedzieć, dlaczego takie zjawiska mają miejsce.

W ten sposób Bóg objawia swoją chwałę, potwierdza świętość danej osoby, tajemnicze zachowanie ciała jest też zapowiedzią i potwierdzeniem zmartwychwstania na końcu czasów. Władze kościelne podchodzą do tych cudów bardzo ostrożnie i badają jakość tych konserwacji i ich przyczyny. O cudownym zachowaniu ciała można mówić wtedy gdy po wielu latach i bez świadomej ingerencji, ciało zachowuje swą elastyczność, kolor i świeżość, podobne do tych, gdy Święci byli jeszcze żywi.

Przy tej okazji przytoczyliśmy inne tego typu przykłady z historii naszego Kościoła. Najstarszym przykładem jest przypadek św. Cecylii, która została skazana na śmierć za odmowę złożenia ofiary pogańskim bogom. Została pochowana w katakumbach św. Kaliksta w Rzymie. Po 600 latach jej ciało odnaleziono w stanie nienaruszonym. Przeniesiono je do kościoła św. Cecylii na Zatybrzu. W 1559 r. ponownie otwarto trumnę. Święta leżała nienaruszona w tej samej pozycji, w jakiej ją położono. Świadkowie napisali: „wydawało się, że Święta śpi, gdyby nie rana na jej szyi nie dawała świadectwa o jej śmierci. Ponadto jej ciało wydzielało silny zapach fiołków i róż”. Ciało św. Cecylii wystawiono do kultu publicznego.

Pan Bóg w ten sposób stara się nam przekazać również to, co jest drogą świętości i co mu się podoba. Święty Stefan Węgierski – król – promował chrześcijański styl życia i kulturę wznosząc

wiele klasztorów i kościołów. Jego ciało prawie w całości rozsypało się w proch, nienaruszona została tylko prawa ręka – bardzo hojna dla potrzebujących. Kazaniami w obronie wiary zasłynął natomiast św. Antoni Padewski. Jego ciało uległo rozkładowi. Niezniszczony pozostał jedynie język i struny głosowe. Dodatkowym argumentem jest to, że organy te należą do bardzo delikatnych i ulegają błyskawicznie degradacji.

Celem cudów Pana Jezusa była też pomoc potrzebującym. Okazuje się, że poprzez Świętych Pan Jezus nadal w ten sposób działa. Tego rodzaju przykładem jest postać św. Walburgi, benedyktyнки i misjonarki. Ekshumowano ją po 80 latach i okazało się, że jej ciało jest nienaruszone i pokryte pachnącym olejkiem. Od VIII w. aż do dziś z płyty nagrobnej przez cztery miesiące w roku kapie pachnący olej, który ma właściwości uzdrawiające. Podobne zjawisko ma miejsce w przypadku św. Szarbela. Olej św. Szarbela sprowadzany jest z klasztoru w Annaya (Liban), w którym Święty zakonnik spędził większość życia.

Szczególne nabożeństwo mam do św. o. Pio. Swego czasu rozczytywałem się w jego korespondencji z kierownikami duchowymi o. Augustynem i o. Benedyktem. W roku 2002 Papież Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze. W 2008 r. została ponownie przeprowadzona ekshumacja. Otwarto kryptę, gdzie komisja badająca zwłoki stwierdziła, że zachowały się one w bardzo dobrym stanie.

Nawiązując do pytania, nie jesteśmy w stanie stwierdzić jak to się dzieje, że ciała niektórych Świętych nie uległy rozkładowi, gdyż są to cuda, ale wskazaliśmy prawdopodobny cel tych zjawisk. Przywołane fakty są istotnie wyrazem chwały Bożej, potwierdzają świętość osób, których ciała zostały cudownie zachowane przed rozkładem oraz zapowiadają nasze przyszłe zmartwychwstanie.

UNIA NA WOJNIE INFORMACYJNEJ

KRZYSZTOF JURGIEL

Na początku czerwca 2024 r. odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego (PE). Elity polityczne Unii Europejskiej (UE) obawiają się, że w trakcie kampanii wyborczej przybiorą na sile ingerencje zagraniczne, dezinformacja i ataki na demokrację. Najczęściej wskazuje się Rosję i Chiny, państwa, które potrafią w sposób wyrafinowany, za pośrednictwem platform internetowych fabrykować fałszywe informacje, manipulować przekazem w mediach, aby wpływać na decyzje wyborców. Mniej lub bardziej potajemnie finansują działalność polityczną w Unii Europejskiej oraz korumpują polityków. W samym środku instytucji unijnych wybuchła głośna afera z udziałem prominentnych posłów do PE, podejrzanych o przyjmowanie łapówek z Kataru. Kupowanie wpływów w celu uzyskania pożądanego decyzji UE, a nawet w celu poprawy wizerunku państw dyktatorskich, to nic nowego pod słońcem...

1 czerwca br. przeprowadzono w PE debatę dotyczącą raportu przedłożonego przez Komisję Specjalną ds. Obcych Ingerencji we Wszystkie Procesy Demokratyczne w UE, w tym Dezinformacji, oraz ds. Wzmocnienia Uczciwości, Przejrzystości i Odpowiedzialności w PE. Dokument ten jest kontynuacją raportu z 2022 r., który wymagał weryfikacji, głównie z powodu wojny na Ukrainie. Jak można przeczytać w raporcie: „...rosyjska inwazja na Ukrainę ujawniła powiązania pomiędzy próbami wywierania obcych wpływów, a zagrożeniem dla UE, jej sąsiadów, Bałkanów Zachodnich (...) jak również bezpieczeństwa międzynarodowego”.

Deputowani z różnych partii kajali się, nie wiem czy autentycznie, że przez wiele lat, nie doceniali obcych wpływów na życie polityczne UE oraz ich negatywnych skutków, które najbardziej przyniosły Europę w wyniku uzależnienia od rosyjskich surowców energetycznych. Wreszcie dostrzeżono jak wielkim problemem jest korupcja elit, nazywana w sprawozdaniu eufemistycznie „przechwytywaniem polityków”. Wysocy urzędnicy państwowi z Austrii, Francji i Finlandii pracowali dla Gazpromu, zaś były kanclerz RFN Gerhard Schroeder nadal pobiera sówite wynagrodzenia od Rosji. W emocjonalnych wystąpieniach pytano: Dlaczego kupuje się polityków jak w supermarketach? Skąd bierze się tolerancja wobec nich? Korupcja elit prowadzi bowiem do upadku.

Nowe technologie i upowszechnienie Internetu zwiększyły ryzyko oraz poziom zagrożenia dla procesów demokratycznych w UE i poza nią. Niedawne przełomowe postępy w dziedzinie sztucznej inteligencji potencjalnie zwiększają skalę, zasięg oraz skuteczność obcych ingerencji. Rosja prowadząc wojnę napastniczą prawie wszystko przekształca w broń – żywność, energię, migrantów, naukę i pamięć historyczną. Następnie wykorzystuje Internet, aby do przestrzeni informacyjnej wpuszczać fałszywe, zmanipulowane wiadomości i komentarze, które formują opinię publiczną. Jak się okazuje, nawet prywatna rosyjska paramilitarna grupa Wagnera odgrywa istotną rolę w obcej ingerencji i dezinformacji, szczególnie w Afryce. Ze źródeł unijnych wiadomo, że ponad 80 państw rozpowszechnia dezinformację celowo i systematycznie za pośrednictwem mediów społecznościowych.

W rezolucji Parlamentu Europejskiego stwierdza się, że przyszłorocznym wyborom zagraża „dezinformacja na zlecenie”. Polega ona na tym, że dostawcy przestrzeni w sieci oferują usługi dezinformacyjne podmiotom rządowym i pozarządowym za pośrednictwem tzw. darknetu; to jest ta ciemna strona sieci, gdzie tworzy się anonimowe strony internetowe, sklepy, fora dyskusyjne. Operatorzy ukrywają tożsamość swoich użytkowników. Skoro można sprzedawać nielegalnie broń czy materiały wybuchowe, to można także przekazywać spreparowane informacje. Europosłowie potępiłi niebezpieczne zjawisko „dezinformacji na zlecenie”, uznając to jako atak na procesy wyborcze.

Komisja Europejska przedstawi wkrótce Pakiet na rzecz obrony demokracji, w tym wniosek ustawodawczy, którego celem będzie wzmocnienie odporności unijnej na obce ingerencje, aby ograniczyć m.in. wpływy wywierane przez niejawnie usługi reprezentacji grup interesu, sił politycznych, finansowane lub sterowane spoza UE. Nie będzie to proste, gdyż wiele organizacji pozarządowych dopatruje się negatywnych skutków: jakichś ograniczeń wolności słowa czy kłopotów inicjatyw obywatelskich.

W kontekście ochrony uczciwego przebiegu wyborów do PE należy koniecznie prześwietlić finanse partii politycznych i przejrzystość działania platform internetowych, a także zamieszczanie ukrytych reklam politycznych. Nader ważną potrzebą stała się ochrona infrastruktury krytycznej i sektorów strategicznych państw unij-

nych oraz zbudowanie odporności na cyberataki. Na początku czerwca hakerzy z Rosji zaatakowali strony internetowe rządu francuskiego, wywołując chaos, siejąc nieprawdziwe informacje.

Poważne niebezpieczeństwa wiążą się z wykupem unijnej infrastruktury krytycznej przez przedsiębiorstwa zagraniczne. Wzrasta wówczas ryzyko uzależnienia gospodarczego, szpiegostwa i sabotażu. Obserwujemy niepokojące fakty: chińskie przedsiębiorstwa żeglugowe nabyły większość lub znaczną liczbę udziałów w ponad 20 europejskich portach, i to nie byle jakich, lecz często w największych na terenie Niemiec, Francji, Portugalii i Grecji. Niepokój budzi zależność UE od zagranicznych technologii w zakresie infrastruktury krytycznej oraz łańcuchów dostaw. Parlament wezwał Komisję Europejską, aby podjęła działania zmierzające do zaprzestania użytku sprzętu i oprogramowania producentów pochodzących z państw wysokiego ryzyka, szczególnie Rosji i Chin, takich jak: TikTok, Huawei, Kaspersky, NtechLab.

Parlament w przyjętej rezolucji domaga się szybkiego opracowania strategii, która zwiększy odporność na ingerencje zagraniczne i manipulacje informacją. Ma ona zagwarantować bezpieczeństwo wyborów europejskich w 2024 r. Strategia powinna obejmować nowe inicjatywy i poprawić egzekwowanie obowiązujących już przepisów. Potrzebne jest zwiększenie finansowania działań, które będą zwalczały dezinformację, dotyczy to specjalnych unijnych platform cyfrowych oraz wyspecjalizowanych instytucji. Rosja potroiła budżet na propagandę o wojnie na Ukrainie, wiemy, że część tych pieniędzy trafia do państw UE. Europa musi więc prowadzić zdecydowaną, skoordynowaną walkę z tą wojną informacyjną wydaną nam przez Rosyjską Federację. Odnosimy już pewne sukcesy, ponieważ zablokowano nadawanie radia Sputnik i telewizji Russia Today w różnych językach. Uważam, że jest to mocny sygnał dla Kremla, że nie zaakceptujemy tego rodzaju narzędzi dezinformacji w UE.



Koszty tegorocznych urlopów są wysokie, zwłaszcza w porównaniu z wydatkami, jakie ponosiliśmy w poprzednich latach. Okazuje się jednak, że to, ile zapłacimy za urlop, w pewnej mierze zależy od naszych umiejętności planowania. Oto kilka prostych zasad, którymi warto się kierować, organizując wyjazd.

Po pierwsze: w zdecydowanej większości przypadków planowanie podróży z dużym wyprzedzeniem jest tańsze. Poza wyjątkowymi okazjami „last minute”, wcześniejsza rezerwacja biletów lotniczych, hoteli, czy atrakcji, daje większe szanse na znalezienie korzystniejszych cen i promocji.

Po drugie: szczyt sezonu jest zawsze najdroższy. Tymczasem wiele regionów turystycznych zagranicą jest atrakcyjnych również we wrześniu czy październiku. Ceny są wtedy dużo niższe, a miejsca turystyczne mniej zatłoczone.

Po trzecie: ograniczamy koszty, gdy realnie zaplanujemy budżet i ściśle go przestrzegamy. Przed wyjazdem warto ustalić maksymalną kwotę, którą możemy wydać na urlop (z ok. 10% nadwyżką) i nie przekraczać tej kwoty. Aby mieć lepszą kontrolę nad kosztami, warto bieżące wydatki regulować gotówką.

Po czwarte: mniejsze miejscowości są zazwyczaj tańsze, a dodatkowo oferują ciszę oraz atmosferę bardziej sprzyjającą relaksowi. Świetnym miejscem na spędzenie urlopu w górach, zamiast Zakopanego, może okazać się np. Kościelisko, z kolei nad morzem warto wybrać np. Białogórę, zlokalizowaną niedaleko Władysławowa.

Po piąte: wybór właściwego standardu obiektu noclegowego. Oczywiście jest, że im wyższy standard hotelu, tym wyższa cena. Dla oszczędności można jednak znaleźć obiekt „wystarczająco dobry”. Jeśli wiemy, że w obiekcie noclegowym będziemy przebywać tylko kilka godzin dziennie, wybierzmy ekonomiczną formę zakwaterowania. Jeśli natomiast zależy nam, aby zapewnić sobie atrakcje w miejscu zakwaterowania na wypadek niepogody, świetnym wyborem okaże się apartament do wynajęcia lub domek letniskowy.

Po szóste: aplikacje i strony internetowe porównujące oferty. Istnieje coraz więcej narzędzi do planowania podróży, wyszukiwania promocji, albo obiektów noclegowych. Oto kilka grup aplikacji, które warto poznać przed podróżą:

- aplikacje do planowania podróży: służą do zbierania i organizowania wszystkiego, co będzie przydatne podczas urlopu. Po przesłaniu potwierdzenia rezerwacji lotów, hoteli, wynajmu samochodów itp., aplikacja automatycznie tworzy harmonogram podróży z wszystkimi ważnymi informacjami, generuje plan zwiedzania, podaje przydatne wskazówki i rekomendacje miejsc do odwiedzenia, żywienia i wiele więcej. Przykładowe programy tego typu to: Triplt, Google Trip, Roadtrippers.
- aplikacje do wyszukiwania połączeń: służą do wyszukiwania i porównywania cen oraz rezerwacji biletów lotniczych, ale również kolejowych czy autobusowych. Po wskazaniu interesujących nas dat oraz punktów docelowych otrzymujemy informa-

cje o możliwych połączeniach, ich cenach, czasie trwania oraz przewoźnikach. Do najbardziej popularnych należą Skyscanner, Kayak, czy Bla-BlaCar, który pozwala znaleźć osoby prywatne podróżujące samochodem w interesującym nas kierunku.

- aplikacje do wyszukiwania noclegów: służą do przeszukiwania dużych baz danych obiektów noclegowych: hoteli, pensjonatów, kwater prywatnych a także apartamentów do krótko- bądź długoterminowego wynajmu. Są ogromnym ułatwieniem, gdyż w jednym miejscu można przejrzeć setki ofert wraz z cenami, zdjęciami i opiniami gości. Przykładem tego rodzaju aplikacji jest booking.com. Warto również zapoznać się z ofertami mieszkań, domów czy pokoi do wynajęcia od osób prywatnych, np. w aplikacji Airbnb.

inne aplikacje ułatwiające podróżowanie. Oszczędzić czas i pieniądze ułatwią także aplikacje pozwalające korzystać z rekomendacji innych turystów dotyczących interesujących nas miejsc, środków transportu, restauracji, czy po prostu zawierające praktyczne porady. Wśród nich warto wymienić choćby Tripadvisor, FreeTour, czy Visit a City.

Przedstawione aplikacje to zaledwie kilka spośród setek tych, które usprawniają podróżowanie. Wciąż pojawiają się nowe, które pozwalają poczuć się jak u siebie w domu nawet w odległych zakątkach świata. Gdziekolwiek się Państwo wybiorą na wypoczynek, życząc spokojnej i bezpiecznej wyprawy.

Adam Dębski

WAKACYJNE POMYŁKI

rozpoczęły się wakacje. Jest to okazja do wypoczynku, a pogoda zachęca do wystawienia różnych części ciała na promienie słoneczne. Nie odkryję Ameryki, jeśli stwierdzę, że na skórze naszych rodaków pojawiają się coraz częściej różne napisy, znaki i obrazki. Mam na myśli tatuaże.

Ja dorastałem ze świadomością, że tzw. dziary noszą więźniowie i marynarze. Trochę kojarzyło mi się to z ostatnią wojną światową i obozami. Okazuje się, że kiedyś rysunek na ciele był oznaką przynależności do wspólnoty plemiennej. Zastanawiam się, czym kieruje się współczesny człowiek, decydując się na taki zabieg? Ilu ludzi na tych wakacjach odwiedzi salon tatuażu, aby wtopić się w tłum naznaczonych dziwnymi symbolami!? Czy to znak uwsteczniania się społeczeństwa, czy też człowiek chce wyrazić siebie i swoje

zainteresowania? Niestety, często dzieje się tak pod wpływem impulsu albo z nudów (tak, jak w przypadku więźniów i marynarzy!), a podjęta decyzja może nieść za sobą skutki na całe życie.

Po pierwsze chciałbym Was ostrzec: zabieg wykonania znaków na ciele może być niebezpieczny dla zdrowia! Tusze są rakotwórcze i zawierają kadm, rtęć i kobalt. Ten ostatni powoduje raka skóry i choroby serca. Toksyny wprowadzone do ciała mogą objawiać się po latach, a toksyczne związki mogą osadzać się w węzłach chłonnych i upośledzać działanie systemu odpornościowego.

Jest też zagrożenie duchowe! Naskórne dzieło może zawierać symbole antychrześcijańskie albo wprost odnoszące się do satanizmu. I tutaj egzorcyści biją na alarm. Tatuaż może być niczym biblijne znamię bestii. Bóg nas stworzył na swój



obraz i raczej takie dodatki na skórze są zbędne. A jeśli nieświadomie zawrzesz pakt z siłami zła?

Reasumując zadam pytanie? Po co? *Cui bono?* (Jaka korzyść?) Przechodząc obok salonu tatuażu warto o tym pamiętać. Tymczasem życzę wszystkim Czytelnikom udanych wakacji, dużo słońca, odpoczynku, ciekawych przygód i szczęśliwego powrotu z nowymi siłami do dalszych działań.

ks. Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

Litery w prawym dolnym rogu ustawione od 1 do 21 dadzą rozwiązanie, tytuł pieśni.

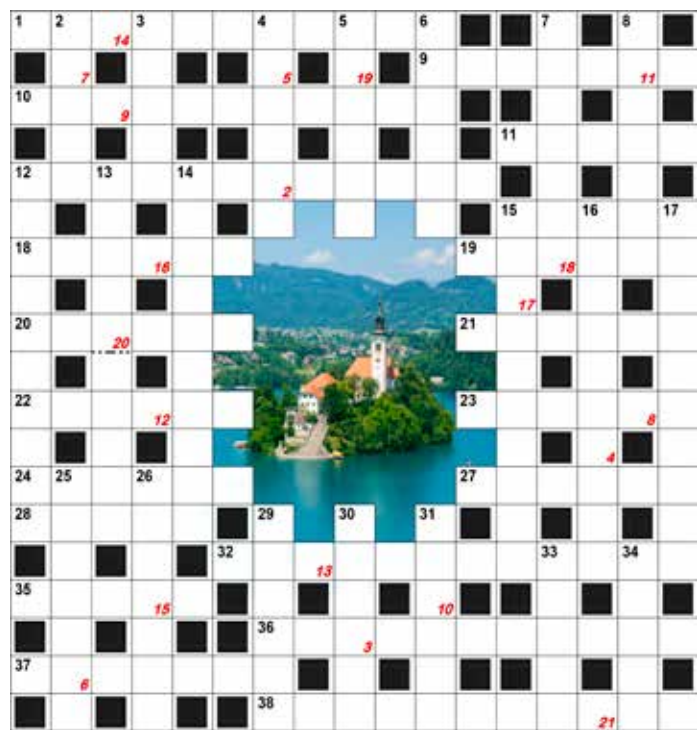
POZIOMO:

- miasto z Jasną Górą,
- zmiana prawa,
- np. Jasna Góra,
- bogini grecka, córka Zeusa,
- gra bez słów,
- kaktus, który leczy,
- część kurczaka,
- czeskie pierogi,
- serialowa niewolnica sprzed lat,
- daw. Wyspy Korzenne,
- płatkorzeźba,
- strażackie lokum,
- w środku monstancji,
- jeden z odłamów islamu,
- ozdoba tałesu,
- miejsce na Najświętszy Sakrament,
- przesadnie szczupły pan,
- na Jasną Górę lub do Wilna (piesza),
- zastona okienna,
- zakonnica pracująca w przytułku.

PIONOWO:

- duch,
- chłop w spódnicy,
- postać z powieści *W pustyni i puszcy*,
- osąd,
- działo,
- ozdobne wejścia do kościoła,
- biblijne imię „Bóg z nami”,
- na czele Kościoła prawosławnego,
- portal internetowy,
- pomówienia,
- dziecko z niewinną buzią,
- Zbawiciel,
- miejsce nauki kleryków,
- czelusz piekielna,
- nabożeństwa Wielkiego Tygodnia,
- wąsaty szlachcic,
- koń czarno-biały,
- azjatycki osioł,
- płyn wytwarzany przez nerki,
- ... skalny to urwisko.

Wśród Czytelników, którzy do 20 sierpnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czerwcowej, której hasło brzmiało „Los jest ślepy, ale trafia bez pudła” nagrody wylosowali:

Sergiusz Bekisz, Czesław Anikiej i Katarzyna Nowak.

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Ogórki



Ogórki w moim ogródku pięknie lato obrodziły, dobrze by było je zakiszyć, żeby potem przez całą zimę zjadać się kiszonymi ogórkami. Biorę więc sprawdzony przepis (jeszcze mojej babci) i czytam:

Umyć ogórki. Dobra.

Zapakować ciasno ogórki do słoików. No to pakujemy. Ogóreczki piękne, nie za duże, nie za małe, a w sam raz. O, jeden jest bardzo duży, ale nic to, jakoś i jego upchniemy. Włożyłam do słoja ogóreczki, biorę ten największy ogórek. Niestety, już się nie mieści, a przecież jeszcze trochę miejsca zostało. Próbuje i tak, i siak, nie wchodzi. Co tu robić? Może go trochę okroić? A może po prostu wyrzucić?

Nagle wpadłam na genialny pomysł, mianowicie wysypałam ze słoja wszystkie małe ogóreczki i włożyłam sam duży ogórek, a potem dopiero całą resztę. I oto, ku mojemu zdziwieniu, te małe znakomicie dopasowały się po bokach i wszystkie razem pięknie się zmieściły.

Przyszło mi wtedy do głowy, czy w naszym życiu też nie jest podobnie? Jeżeli do serca wpierymy rzeczy małe, doczesne, a potem do tego zestawu spróbujemy dołożyć sprawę największą i najważniejszą (Boga i zbawienie duszy), to nam się nie uda. Wiara już się nie zmieści, jest za duża. Dlatego jedni z niej rezygnują (biedacy!), a inni ją okrajają. Taką okrojoną wiarę rzeczywiście da się wcisnąć pomiędzy małe, codzienne sprawy. Ale wtedy stanie się ona tylko jeszcze jednym małym ogóreczkiem, takim, jak pozostałe. Namiastka wiary dla naszego dobrego samopoczucia.

A wystarczyłoby wiarę umieścić w sercu jako pierwszą, najważniejszą SPRAWĘ, wtedy wszystkie inne spraweczki, jak te małe ogóreczki, doskonale się dopasują i ułożą. Wszystko się pięknie zmieści i nic nie będzie kolidować.

Babcia Ania

SERNIK JAGLANY Z WIŚNIAMI



Irena gotuje

XXVIII KATEDRALNE KONCERTY ORGANOWE

30.06-18.08
BIAŁYSTOK 2023

Białystok Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku

30 czerwca godz. 19.15 Chór Akademicki Uniwersytetu w Białymstoku pod dyr. Edwarda Kulikowskiego / Białystok, Józef Kotowicz – organy / Białystok

7 lipca godz. 19.15 Piotr Kusiewicz – tenor / Kraków, Marek Stefański – organy / Kraków

14 lipca godz. 19.15 Stanislav Šurin – organy / Słowacja

21 lipca godz. 19.15 Mateusz Rzewuski – organy / Warszawa

28 lipca godz. 19.15 Józef Serafin – organy / Warszawa

11 sierpnia godz. 19.15 Jakob Lorentzen – organy / Dania

18 sierpnia godz. 19.15 Peter Ouwerkerk – organy / Holandia

KONCERTY TOWARZYSZĄCE
Kościół pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

16 lipca godz. 19.00 Stanislav Šurin – organy / Słowacja

13 sierpnia godz. 19.00 Jakob Lorentzen – organy / Dania

Kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku

23 lipca godz. 18.50 Radosław Marzec – organy / Bydgoszcz

20 sierpnia godz. 18.50 Peter Ouwerkerk – organy / Holandia

BILETY: 15 zł (na koncerty w Bazylice Katedralnej) do nabycia w kasach kina Forum, Centrum im. Ludwika Zamenhofa, na bilety.bialystok.pl oraz w miejscu wydarzenia pół godziny przed koncertem – tylko gotówka.

PRZEDAWNNIENIE ROSZCZEŃ zagadnienia szczególne

W czerwcowym numerze „Dróg Miłosierdzia” poruszyliśmy tematykę dotyczącą przepisów ogólnych instytucji przedawnienia w prawie cywilnym. W bieżącym numerze kontynuujemy ten wątek, ale tym razem skupimy się na nie mniej ważnych zagadnieniach szczególnych. Jest to o tyle istotne, gdyż stanowi dopełnienie poprzedniego artykułu i pozwala na całościowe spojrzenie na zasady przedawnienia roszczenia majątkowego.

Na wstępie należy zauważyć, że przepisy Kodeksu cywilnego przewidują bardzo ważny i wart zapamiętania wyjątek, który unicestwia zarzut przedawnienia. Wymieniony wyjątek został wprowadzony do polskiego prawa dopiero w 2018 r. i odnosi się on tylko i wyłącznie do konsumentów. Mianowicie, w przypadku, gdy stroną jakiegokolwiek stosunku prawnego jest rzeczony konsument i sprawa z tegoż stosunku trafia do rozpoznania do sądu powszechnego, to wówczas właściwy sąd, w szczególnie uzasadnionych przypadkach (które należy naturalnie dowodzić) może nie uwzględnić zarzutu przedawnienia, który skierowany jest przeciwko konsumentowi. W takiej sytuacji należy rozważyć m.in. długość terminu przedawnienia, który biegł przeciwko konsumentowi; długość okresu od upływu terminu przedawnienia do chwili dochodzenia roszczenia przez uprawnionego oraz charakter okoliczności, które spowodowały niedochodzenie roszczenia oraz wpływ zachowania zobowiązanego na opóźnienie uprawnionego. Jak wynika z orzecznictwa Sądu Najwyższego wartościami, które winny być rozważane przy badaniu czy zarzut przedawnienia odpowiada względem słuszności czy też nie, są „uczciwość postępowania podmiotów prawa, szacunek i lojalność wobec siebie kontrahentów umów, a także wykonywanie zobowiązań i rzetelność świadczeń” (por. wyr. SN z 20.04.2017 r., II CSK 491/16).

Kolejną kwestią, która wymaga podkreślenia jest fakt, że terminy przedawnienia nie mogą być ani skracane ani przedłużane przez jakąkolwiek czynność prawną (np. porozumienie umowne zawarte pomiędzy stronami). Uregulowanie to ma bezwzględnie wiążący charakter

i ogranicza zasadę swobody umów stron stosunków cywilnoprawnych. Co istotne, zasada ta wyklucza nie tylko możliwość zmiany okresu przedawnienia, ale także sposobu jego liczenia oraz zasad jego przerwania lub zawieszenia. Wszystkich Czytelników w tym miejscu ostrzegam przed zapewnieniami np. jakiegokolwiek sprzedawcy o fakcie, że „wspaniało-myślnie” i „za darmo” wydłuża termin przedawnienia roszczenia. Takie zapewnienie wprowadza w błąd, który może bardzo wiele kosztować.

Po trzecie, jak to już delikatnie zostało zasygnalizowane powyżej, terminy przedawnienia mogą ulec zawieszeniu, ale też przerwaniu.

Zawieszenie biegu terminu przedawnienia polega na wstrzymaniu rozpoczęcia lub dalszego biegu tego terminu na czas występowania okoliczności utrudniających dochodzenie roszczenia. Okresu trwania tych okoliczności nie uwzględnia się przy obliczaniu terminu przedawnienia. Jeżeli termin przedawnienia rozpoczął bieg, a następnie uległ zawieszeniu, to po ustaniu przyczyny zawieszenia biegnie on dalej. Przepisy kodeksu cywilnego wymieniają sytuacje, gdy dochodzi do takiego zawieszenia, odnoszą się one do:

- 1) roszczeń, które przysługują dzieciom przeciwko rodzicom – zawieszenie wówczas trwa przez cały czas trwania władzy rodzicielskiej;
- 2) roszczeń, które przysługują osobom niemającym pełnej zdolności do czynności prawnych (np. ubezwłasnowolnionym całkowicie) przeciwko osobom sprawującym opiekę lub kuratelę – zawieszenie wówczas trwa przez czas sprawowania przez te osoby opieki lub kurateli;
- 3) roszczeń, które przysługują jednemu z małżonków przeciwko drugiemu – zawieszenie wówczas trwa przez czas trwania małżeństwa;
- 4) wszelkich roszczeń, gdy z powodu siły wyższej (np. klęski żywiołowej) uprawniony nie może ich dochodzić przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw danego rodzaju – zawieszenie wówczas trwa przez czas trwania przeszkody.

Natomiast przerwanie biegu przedawnienia polega na tym, że

w sytuacji wystąpienia określonego przez ustawę zdarzenia, termin ten biegnie od nowa. Kodeks cywilny określa dwie okoliczności, przez które przerwaniu ulega bieg przedawnienia:

- 1) przez każdą czynność przed sądem lub innym organem powołanym do rozpoznawania spraw lub egzekwowania roszczeń danego rodzaju albo przed sądem polubownym, przedsięwziętą bezpośrednio w celu dochodzenia lub ustalenia albo zaspokojenia lub zabezpieczenia roszczenia;
- 2) przez uznanie roszczenia przez osobę, przeciwko której roszczenie przysługuje

Zrozumienie instytucji przerwania biegu przedawnienia jest bardzo ważne. W praktyce wiele osób nie może zrozumieć, dlaczego np. ktoś może egzekwować przeciwko nim jakieś roszczenie, które powstało np. 20 lat temu. W celu wyjaśnienia, posłużę się bardzo obrazowym przykładem. Pan Jan Kowalski 1 lipca 2023 r. pożyczył od swojego sąsiada p. Krzysztofa Nowaka pieniądze na potrzeby remontu mieszkania. Strony umówiły się, że ich zwrot nastąpi w dniu 31 sierpnia 2023 r. Pan Jan Kowalski zapomniał jednak zwrócić środki w terminie i poprosił o wydłużenie mu terminu na ich zwrot. Pan Nowak na taką propozycję przystał i oświadczył sąsiadowi, że odda mu je w późniejszym terminie.

W tym przykładzie termin na wyegzekwowanie przez p. Krzysztofa Nowaka pożyczonych środków będzie trwał do 31 grudnia 2029 r. (jak wiemy z czerwcowego artykułu termin przedawnienia w takim przypadku wynosi 6 lat i zawsze przypada na ostatni dzień roku kalendarzowego). Jeżeli p. Krzysztof Nowak owego 31 grudnia 2029 r. wystąpi np. do sądu z pozwem o zapłatę albo jeżeli p. Jan Kowalski oświadczy mu np. na piśmie, że uznaje roszczenie z udzielonej mu ponad 6 lat temu pożyczki, to wówczas termin przedawnienia przerywa się i zaczyna biec na nowo. Proces ten teoretycznie może trwać kilkadziesiąt lat i żadne wówczas roszczenie się nie przedawni. Wierzyciele bardzo często wykorzystują instytucję przerwania terminu przedawnienia, aby chronić swoją wierzytelność.

Łukasz Mościcki

/// Kalendarium Archidiecezji

LIPIEC 2023

1 **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ RODZIN W JUCHNOWCU** odbędzie się w sobotę 1 lipca. Rozpocznie się modlitwą przed obrazem Matki Miłosierdzia w katedrze białostockiej o godz. 8.00.

30 **37. BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ** odbędzie się w dniach 30 lipca – 12 sierpnia. Tegoroczna pielgrzymka wyruszy pod hasłem „Bądźcie świętymi”. Zapisy na pielgrzymkę w dniach 24-29 lipca, w godz. 17.00-19.00, w „Piwnicy Akademickiej” przy białostockiej katedrze – ul. Kościelna 2 lub na stronie internetowej www.pielgrzymka.net.pl.

SIERPIEŃ 2023

15 We wtorek 15 sierpnia o godz. 11.00 w **UROCYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** w białostockiej katedrze abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki odprawi Mszę św. za Ojczyznę. Tego samego dnia w katedrze o godz. 14.00 zostanie odprawiona Msza św. w intencji działkowców i rolników.

20 We niedzielę 20 sierpnia wyruszy **XXXI EKUMENICZNA PIESZA PIELGRZYMKA Z BIAŁEGOSTOKU DO WILNA**. Pielgrzymka rozpocznie się Mszą św. o godz. 5.30 w białostockiej katedrze. Pielgrzymi dotrą do Wilna 24 sierpnia.

W tym roku kalendarzowym zostanie ogłoszony kolejny nabór osób chętnych do podjęcia posługi **NADZWYCZAJNYCH SZAFARZY KOMUNII ŚW.** Mogą nimi zostać ustanowieni mężczyźni, a także osoby życia konsekrowanego. Kandydat do posługi nadzwyczajnego szafarza powinien mieć ukończone 35 lat; posiadać następujące przymioty: zaangażowanie w życie Kościoła, dojrzałość w wierze, a zwłaszcza zdrową pobożność eucharystyczną i przykładne życie sakramentalne, wzorowe życie moralne, solidność w życiu zawodowym, małżeńskim, rodzinnym i sąsiedzkim, znajomość podstawowych prawd katechizmowych, poważanie wśród duchowieństwa i wiernych świeckich. Więcej informacji można zasięgnąć w parafiach Archidiecezji.

Piknik patriotyczny upamiętniający Bitwę Konfederatów Barskich pod Olmontami

Olmonty, 16 lipca 2023 r.

W programie m.in.: Msza św. połowa 10.00; rekonstrukcja bitwy 13.20

Biegi: zapisy od 9.30, start 11.30

Piknik patriotyczny w godz. 14.00-19.00

Organizatorem wydarzenia jest Stowarzyszenie Olmonty



Humor

– Co łączy Bolesława Chrobrego i pokój syna?
– I tu syn Mieszka, i tu syn mieszka.

Zakupy w sklepiku na osiedlu:
– Proszę pani, a może rukolę dostanę?
– Proszę poczekać, sprawdzę...

A po chwili:
– Niestety, jest Hoop Cola, Coca-Cola, jest też Pepsi, ale Ru-Coli nie ma.

Pani z religii do Jasia:
– Jasiu, kto zbudował arkę?
Jasio na to:
– Nooo... Eee...
– Siada! Szóstka.

Pracłowiek krzyczy na syna, który wrócił do jaskini z kiepską cenzurką:
– To, że masz tróję z myślistwa, mogę pojąć, boś jeszcze mały, ale ta pała z historii?! Przecież to tylko dwie strony!

PIELGRZYMKA DO LIBANU
Śladami św. Charbela
kozince.pl
19-27 wrzesień 2023
tel. 606132674
opieka duchowa:
Ks. Aleksander

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy
ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla
tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427
CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ
Dobroć, szlachetność, jasność, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

DUSZPASTERSTWO KOBIET
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
Zapraszamy do wspólnego
pielgrzymowania!
Pielgrzymka Kobiet do Sanktuarium
w Rajgrodzie 15.07 (sobota)
Droga Krzyżowa
na Gólgocie,
Msza św.
konferencja,
wspólna Agapa
Cena 60 zł
Wyjazd autokarem
o godz. 8:15
z Białegostoku
(Castorama)
godz. 8:30 Kozince
ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674
Opieka duchowa
kapłanów,
ks. Aleksander
Dobroński
tel. 607215600

Boże, Stwórco,
który kazałeś nam żyć na ziemi
jako pielgrzymom w drodze
do Twojego domu,
spraw, abyśmy w naszej wędrówce
kierowali się Twoimi przykazaniami,
posilali się Twoim Chlebem
i cieszyli się pięknem
otaczającego świata.
Niech wakacyjny odpoczynek
będzie dla nas przedsmakiem
radości u Ciebie.

Amen

